dziś **SPORTOWY24**

- **Widzew na krawędzi.** Skandaliczne zachowanie najlepszego strzelca **str. 20**
- **Dziś gra ŁKS.** Piłkarze drużyny z al. Unii muszą wygrać w Niepołomicach **str. 22**
- **Sukces Unii.** Piłkarze ze Skierniewic po raz pierwszy awansowali do I ligi **str. 22**

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek, 18.05.2026
Wydanie A B C D
Nr 113 (27 281)
www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Cztery kamienice obrócą się w gruz
Budynki nad łódzkim tunelem mają zostać wyburzone **str. 2**

Walka o miejsca w technikach
Czasem zacieklejsza niż w liceum **str. 4**

Luksus ma smak polskiej truskawki
W tym roku ceny owoców będą biły rekordy **str. 3**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Co to za kolejka? To pociąg do kultury

Łodzianie ruszyli hurmem na Noc Muzeów **str. 2**

POZA PRAWEM OSZUKANI SENIORZY STRACILI MILION ZŁOTYCH

Nie święci garnki wlepią

Wiesław Pierzchała
Łódź

Policjanci rozbili gang oszustów, którzy w ramach „superokazji" sprzedawali po znacznie zawyżonych cenach sprzęt gospodarstwa domowego oraz radiowo-telewizyjny. Nabici w garnki klienci stracili ponad milion złotych.

Oszuści w ramach prezentacji w wynajmowanych lokalach w różnych częściach kraju nakłaniali uczestników – zwykle były to osoby starsze i cierpiące na różne schorzenia – do kupowania wyrobów agd i rtv, zapewniając, że mają do czynienia z niezwykłą okazją. Ponadto zapewniali ich, że będą mogli skorzystać z darmowych badań lekarskich.

– Prezentacje odbywały się w hotelach, restauracjach i innych tego typu obiektach. Podczas spotkań prezentowano różnego rodzaju urządzenia (lampy, poduszki, odkurzacze), a następnie sprzedawano po znacznie zawyżanych cenach. Podejrzani przypisywali też tym towarom właściwości, których w rzeczywistości nie posiadały, przekonując pokrzywdzonych, że produkty te mogą służyć do terapii medycznych i rehabilitacji – twierdzi Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Oszuści zapewniali, że oferowany sprzęt jest znacznie tańszy od tego na rynku. Tymczasem było wprost przeciwnie – sprzedawane wyroby były znacznie droższe. Dlatego – według śledczych – ponad 80 osób straciło na tych „okazjach" prawie 1,4 mln zł.

Dokończenie na str. 3

Wicek i Wacek, wisusy z Widzewa, kończą 80 lat

Jubileuszową wystawę poświęconą pionierskiemu komiksowi otwarto w Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej w EC1 Łódź. Gościem specjalnym była córka autora tekstów do tej serii **str. 5**

eprasa.pl 7dd63481a4

AUTOPROMOCJA 0010990256

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Łódzki 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

Jutro w naszej gazecie **Strefa Biznesu**

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa. To większa bomba niż afera kryptowalutowa.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Miłośnicy komunikacji miejskiej mieli w Noc Muzeów okazję, by zwiedzić Zajezdnię Muzealną Brus

Noc Muzeów przyciągnęła setki osób spragnionych wrażeń i nowych doznań

Jacek Zemła
Łódź

Noc Muzeów w Łodzi przyciągnęła setki osób spragnionych wrażeń i nowych doznań. Atrakcji nie brakowało, a pod muzeami ustawiały się kolejki.

Jak co roku mieszkańcy Łodzi i goście z innych miast szturmowali przygotowane na tę jedyną w roku noc atrakcje. Niemal wszystkie łódzkie muzea w noc z 16 na 17 maja były otwarte długo, bo aż do godz. 1 w nocy.

Tradycyjnie ogromnym powodzeniem cieszyło się Muzeum Miasta Łodzi. Przed wejściem od strony ulicy Zachodniej stała 100-metrowa kolejka. Do Pałacu Rodziny Poznańskich co 20 minut wchodziła 50-osobowa grupa. Ostatnie wejście zaplanowano równo z wybiciem północy po to, aby zwiedzający do godz. 1 spokojnie zdążyli przemierzyć całą zaplanowaną na tę noc trasę.

Do Muzeum Kanału „Dętka" co 15 minut schodziła grupa 20 osób. Ostatnie wejście do kanału było o godzinie wpół do pierwszej. Kolejka oczekujących wiła się przez cały plac Wolności.

Równie dużo chętnych stało pod ZOO Orientarium, gdzie kolejka również liczyła około 100 metrów długości. Łodzianie czekali także pod innymi muzeami, chcieli też zwiedzić kompleks EC1 oraz Sąd Okręgowy w Łodzi. Dużym powodzeniem cieszyła się również Zajezdnia Muzealna Brus.

©℗

Cztery kamienice nad tunelem wkrótce obrócą się w gruz

Jacek Zemła
Łódź

Zapewniają, że tunel średnicowy w Łodzi zostanie dokończony. Co się jednak dzieje na budowie? Dlaczego cztery kamienice pójdą pod młotek? I kiedy tkwiąca pod ziemią Katarzyna może ruszyć?

– Polskie Linie Kolejowe SA, od chwili rozwiązania umowy z poprzednim wykonawcą prowadzą intensywne i wielotorowe działania, których celem jest możliwie szybkie i przede wszystkim bezpieczne wznowienie drążenia tunelu średnicowego w kierunku Łodzi Fabrycznej – zapewnia Rafał Wilgusiak z zespołu prasowego PKP PLK.

Obecnie, po odstąpieniu od umowy wykonywana jest inwentaryzacja, która pozwoli na końcowe rozliczenie robót z byłym wykonawcą. Zasadnicza część inwentaryzacji związana z pracami wykonanymi na placach budowy przez poprzedniego wykonawcę została już przeprowadzona. Do końca maja ma nastąpić przekazanie protokołu końcowego.

31 marca został złożony wniosek o zmianę decyzji lokalizacyjnej dla nieruchomości przy ul. Próchnika 44 oraz al. 1 Maja 19, 21 i 23, który jest obecnie procedowany przez Łódzki Urząd Wojewódzki. Uzyskanie tej decyzji umożliwi przejęcie nieruchomości i wypłatę odszkodowań, których wysokość będzie ustalana indywidualnie przez niezależnego rzeczoznawcę wyznaczonego przez wojewodę. Jednocześnie analizowane są różne scenariusze dalszej realizacji inwestycji, ponieważ wznowienie drążenia po ponad 16-miesięcznym przestoju tarczy TBM wiąże się z podwyższonym poziomem ryzyka wpływu na istniejącą zabudowę. Decyzje dotyczące wyburzenia będą podejmowane po wykonaniu dodatkowych analiz przez nowego wykonawcę wybranego w postępowaniu przetargowym na dalsze drążenie. Zgodnie z procedurami elementem pozwalającym na wyburzenie kamienicy jest uzyskanie decyzji administracyjnej tj. pozwolenia na rozbiórkę. PLK SA będzie dążyć do tego, aby ewentualne wyburzenia budynków w obecnej lokalizacji tarczy były maksymalnie ograniczone. Natomiast ze względu na długotrwały postój oraz zmiany ośrodka gruntowego moment ruszenia tarczą jest najbardziej krytyczny dla infrastruktury naziemnej, co w przypadku pozostawienia budynków może wywołać niekontrolowana katastrofę – a do tego PLK nie chce doprowadzić.

FOT. JACEK ZEMŁA

Drążenie tunelu stoi od 16 miesięcy

PLK SA prowadzi zainicjowany w poprzednich miesiącach proces konsultacji technicznych z pięcioma największymi firmami specjalizującymi się w wykonywaniu tuneli. Ich wiedza i doświadczenie pozwolą przygotować dokumentację przetargową na dokończenie drążenia tunelu w sposób maksymalnie precyzyjny i bezpieczny.

Zgodnie z harmonogramem uruchomienie przetargu na dokończenie drążenia tunelu planowane jest na przełom III i IV kwartału 2026 r. Do tego czasu wykonane zostaną również oceny stanu technicznego budynków znajdujących się w najbliższym otoczeniu tarczy TBM i na dalszej trasie tunelu.

Do czasu wyboru nowego wykonawcy teren budowy i maszyna TBM są zabezpieczane przez ZRK DOM z Poznania, spółkę zależną PLK SA. Równolegle trwają działania związane z rozliczeniem podwykonawców, którzy nie otrzymali zapłaty od poprzedniego wykonawcy.

PLK SA pozostają w stałym kontakcie z mieszkańcami oraz Miastem Łódź. – Zależy nam, aby każda osoba mieszkająca w rejonie inwestycji miała pełną wiedzę, co dzieje się na budowie, jakie działania są prowadzone i jaki jest harmonogram ich realizacji. Dlatego na bieżąco przekazujemy informacje zarówno poprzez system SMS InfoTunel, jak i podczas regularnych spotkań informacyjnych. Najbliższe odbędzie się 21 maja. Mamy pełną świadomość, jak ważna jest dla mieszkańców jasność i przewidywalność, dlatego każdy etap prac realizujemy transparentnie, informując o postępach – zapewnia PKP PLK.

PKP PLK zapewnia, że inwestycja będzie kontynuowana, a wszystkie obecne działania mają jeden nadrzędny cel: jak najszybciej i w pełni bezpiecznie wznowić drążenie tunelu. Etap przygotowawczy jest absolutnie kluczowy, aby dalsze prace mogły przebiegać bez ryzyka dla mieszkańców, budynków i całej infrastruktury miejskiej. Wszystkie prowadzone działania zmierzają do ponownego uruchomienia tarczy TBM i kontynuacji budowy tunelu średnicowego, który pozostaje strategiczną inwestycją PLK SA w Łodzi i całym regionie.

©℗

Pogoda w regionie

Dzisiaj
Dzień **14°C** Noc **9°C**

Barometr **1018 hPa**
Wiatr **14 km/godz.**
Biomet **niekorzystny**

Jutro
Dzień **19°C** Noc **6°C**

Środa
Dzień **20°C** Noc **8°C**

Czwartek
Dzień **20°C** Noc **8°C**

Są widoki na poprawę pogody. Kolejny weekend prawie bezchmurny.

18 MAJA 2026

Dziś 138. dzień roku.
Do sylwestra zostało 227 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 4.36, zachód słońca o godz. 20.28. Dzień jest dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godzin i 9 minut oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 53 minuty.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Aleksandra, Eryk, Feliks, Klaudia.

Przysłowie na dziś:
Grzmot w maju sprzyja urodzaju.

KALENDARIUM

1350
Kazimierz Wielki naradzał się w Sulejowie przed bitwą z Litwinami.

1866
Urodził się chemik Feliks Wiślicki, założyciel fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

1960
Zmarł Menachem Borsztajn, znany jako „Ślepy Maks", szef łódzkiego półświatka. Mieszkał na Bałutach.

1959
Zaczęło nadawać Studenckie Radio „Żak" Politechniki Łódzkiej.

2010
Oddano do użytku lofty w murach fabryki Karola Scheiblera, łódzkiego króla bawełny (na zdjęciu).

eprasa.pl 7dd63481a4

nasz
REGION
www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Nie święci garnki wlepią

Dokończenie ze str. 1

– Metoda sprawców polegała na oferowaniu produktów po cenie niezgodnej z wartością rynkową i jednoczesnym wywieraniu presji przez sugerowanie, że oferta jest dostępna tylko przez krótki czas. W takich warunkach uczestnicy prezentacji nie byli w stanie rzetelnie ocenić wartości produktu i stawali się ofiarami przestępców – informuje młodszy aspirant Mateusz Piliński z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Policjanci rozpracowali ten gang oszustów i uderzyli – przy wsparciu stróżów prawa z innych miast. Weszli do mieszkań w kilku województwach. Zatrzymali osiem osób w wieku od 32 do 54 lat. Podczas przesłuchania usłyszały one zarzuty oszustw na wielką skalę, prania brudnych pieniędzy i udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Grozi im do 15 lat więzienia. Decyzją sądu cztery osoby z tego grona zostały aresztowane tymczasowo.
Wiesław Pierzchała

ŚWIĘTO AGATY I PAWŁA

Nasz redakcyjny kolega wziął ślub Paweł Banach, specjalista ds. wsparcia sprzedaży, zawarł związek małżeński z Agatą Wiśniewską. Ceremonia odbyła się w USC w Łodzi przy al. Piłsudskiego. Nie zabrakło wzruszeń, uśmiechów oraz życzeń. Cała redakcja „Dziennika Łódzkiego" dołącza się do serdeczności dla Młodej Pary.
JM

FOT. JAKUB MŁONKA

ŁÓDŹ
Dachowanie na skrzyżowaniu ul. Nowej i Nawrot
Chwila nieuwagi mogła zakończyć się tragedią. Jeden z pojazdów dachował. Do szpitala trafiły cztery osoby, w tym 2-letnie dziecko.
JM

Luksus ma smak truskawki

Emilia Kutlu
Łódzkie

Przymrozki okazały się zabójcze dla polskich owoców, a ceny czereśni i truskawek będą zabójcze dla portfeli klientów. W tym roku rodzime owoce staną się towarem luksusowym.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Zbiory będą mniejsze, a truskawki droższe

Przymrozki sięgające nawet -8°C spowodowały ogromne straty. Zbiory będą opóźnione, a owoce droższe. Jacek Ossowicz, wiceprezes Izby Rolniczej Województwa Łódzkiego mówi, że tak niekorzystnej pogody dla plonów dawno nie było i straty w tym sezonie będą ogromne.

– Tu nawet nie można mówić o przymrozkach, a dość dużych mrozach. W okresie kwitnienia sadów i krzewów jagodowych to było w pewnym sensie zabójstwo. Wiele gatunków owoców będzie zniszczonych przez tę pogodę – tłumaczy Jacek Ossowicz.

W czerwcu rolnicy oczekują tzw. opadu czerwcowego (świętojańskiego), gdy drzewa owocowe zrzucają nadmiar zawiązków. W efekcie przymrozków ten opad będzie większy niż zwykle.

Obecnie starty w truskawkach notuje się na poziomie 50 proc. Teraz na rynkach hurtowych są dostępne truskawki tunelowe oraz te z zagranicy (z Grecji i Hiszpani). Obecnie na Łódzkim Rynku Hurtowym „Zjazdowa" za truskawki z Grecji zapłacimy od 12 zł za kilogram. Maliny na „Zajazdowej" to koszt 12,50 zł za 125 g.

– Jabłka, gruszki, śliwki – straty w tych owocach są naprawdę duże. Polskie truskawki są już w sprzedaży, ale te z tuneli. Na gruntowe trzeba jeszcze poczekać do czerwca. Moi koledzy sadownicy przewidują największe straty w czereśniach – rzędu nawet 100 procent. Ten owoc w tym sezonie do tanich nie będzie należał – wyjaśnia Jacek Ossowicz.

Przez to, że w polskich sadach notuje się duże starty, owoce egzotyczne i importowane także będą droższe.

– Jeśli brakuje u nas owoców, handlowcy będą importować towar z innego kraju i podniosą ceny – mówi Jacek Ossowicz.

MATERIAŁ INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO 0111523413

Rewolucja na Tour de Pologne. Zdecydował Totalizator Sportowy

- Jesteśmy z Tour de Pologne już od wielu, wielu lat i postanowiliśmy dać pewien przykład innym dyscyplinom, innym sponsorom i innym organizatorom. [...] Proponujemy zrównanie nagród dla kobiet i mężczyzn - powiedziała Strefie Biznesu Beata Stelmach, prezeska zarządu Totalizatora Sportowego.

Nierównościom trzeba położyć kres
Jak wskazała, spółka od wielu lat wkłada dużo wysiłku, „żeby ten temat nie tylko nagłośnić, ale, żeby poprzez debatę, dialog, wypracować rozwiązania, które pozwolą na wyrównywanie tych poziomów."
– Nie widzimy powodu, żeby była jakakolwiek różnica i różny poziom. Tak samo ja nie widzę powodu, żeby kobiety w biznesie były gorzej nagradzane niż mężczyźni, a jednak ta różnica pomiędzy średnimi wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn cały czas jest obserwowalna i to nie tylko w Polsce, ale i w Europie i na świecie. Zresztą w Europie mamy dyrektywę, dzięki której będzie pewien przymus do tego, żeby znaleźć rozwiązanie i formułę, by poziom wynagrodzeń wyrównać – powiedziała Beata Stelmach w trakcie rozmowy podczas kongresu Impact'26.
– Oczywiście możemy szukać powodów i źródeł tego problemu w naszej historii, w czasach komunizmu. Aczkolwiek myślę, że dzisiaj społeczeństwo jest świadome tego, że te różnice trzeba wyrównywać – dodała.
I oceniła, że kraje skandynawskie mogą być dobrym przykładem tego, jak społeczeństwa rozwiązują problemy różnic.

Dzieci uzależniają się a rodzice tego nie widzą
W rozmowie pojawił się także wątek dotyczący uzależnienia nastolatków od hazardu. Fundacja LOTTO im. H. Konopackiej wraz z Fundacją Mentalnie Równi przeprowadzają pilotaż w ramach akcji edukacyjnej MÓW DO MNIE #TokTuMi" dot. zagrożeń w świecie cyfrowym, ze szczególnym uwzględnieniem hazardu online, lootboxów oraz higieny cyfrowej. Pllotaż dotyczy około 10 tys. uczniów ostatnich klas szkół średnich.
– Okazało się, że wielu z tych nastolatków nie tylko korzysta z gier, ale tak naprawdę usług hazardowych w internecie. Wiele z tych osób jest już uzależnionych – wskazała Beata Stelmach.
Jak podkreśliła, równie zaskakująca jest postawa rodziców.
– Rodzice o tym albo nie wiedzą, albo nie chcą rozmawiać. W innym miejscu badania nam pokazały, że rodzice nie widzą nic złego w tym, że dzieci zajmują się grami w internecie. To jest potężne zagrożenie, musimy zadbać o najmłodsze pokolenie, i uświadomić jakie są zagrożenia płynące z oferty, która jest w internecie – wskazała.

Najbardziej niepokoją nieświadome przestępstwa
Beata Stelmach przypomniała jednocześnie, że Totalizator Sportowy jedynym legalnym operatorem kasyna w internecie.
– Dzisiaj kontrolujemy, według naszych analiz i odliczeń, kontrolujemy mniej więcej 80 proc. rynku w internecie. Co oznacza, że nadal jest przestrzeń dla nielegalnych operatorów. Internet nie ma granic – powiedziała szefowa spółki.
Jak oceniła, bardzo trudno jest identyfikować tych, którzy „dostarczają pewne usługi cyfrowo, jeżeli nie są to podmioty zarejestrowane w Polsce".
– Nie martwi mnie tak bardzo dostęp osób, które szukają nielegalnej rozrywki, chociaż popełniają przestępstwo. Bardziej martwi mnie to, że są gracze, którzy nieświadomie korzystają z produktów nielegalnych. Nieświadomie, bo po pierwsze łamią prawo, ale po drugie narażają się na potężne ryzyko, że swojej nagrody nie odbiorą, że ich dane będą wykorzystane, że zostaną zmanipulowani itd. – stwierdziła.
Beata Stelmach zapewniła jednocześnie, że spółka bardzo mocno stawia na edukację. Chce z jednej strony pokazywać niebezpieczeństwa, z drugiej zaoferować produkt, który jest legalny.
– [Edukację – przyp. red.] warto zaczynać dużo wcześniej, aniżeli gracze, którzy są legalnie dopuszczeni do tej rozrywki, bo przypomnijmy, że z hazardu mogą korzystać wyłącznie dorośli, więc nasza oferta jest skierowana wyłącznie do odbiorców pełnoletnich – stwierdziła.
Przyznała również, że ściganie nielegalnych firm zarejestrowanych za granicą jest trudne, ale da się ograniczać ich działalność poprzez współpracę z organami nadzoru, organami ścigania i sektorem bankowym.

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

Tańce, hulanka, swawola. Seniorzy przejęli stery Łodzi na najbliższe dni

Jacek Zemła
Łódź

W sobotę rozpoczęła się 12. edycja Łódzkich Senioraliów - największego w mieście wydarzenia skierowanego do osób 60+.

Senioralia od lat zachęcają seniorów do aktywnego stylu życia, rozwijania pasji, poszerzania wiedzy oraz odkrywania ciekawych miejsc.

Tegoroczne Senioralia odbywają się pod hasłem „Akcja - Integracja". Podkreśla ono znaczenie budowania relacji i wzmacniania więzi - zarówno między mieszkańcami a miastem, jak i między pokoleniami, środowiskami oraz kulturami współtworzącymi Łódź. Senioralia potrwają 9 dni i zostaną wypełnione różnorodnymi wydarzeniami przygotowanymi przez Miasto wraz z instytucjami, organizacjami pozarządowymi i partnerami Karty Łodzianina.

Znane i lubiane łódzkie obiekty, poza nieodpłatnym wstępem, przygotowały również dodatkowe, wyjątkowe atrakcje dedykowane uczestnikom Senioraliów. W trakcie ich trwania (do niedzieli 24 maja) posiadacze Karty Łodzianina z aktywnym Pakietem Seniora będą mogli korzystać z bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską.

W pierwszym dniu Senioraliów na Rynku Manufaktury wystąpił zespół De Mono. Przygotowano też namioty, pod którymi starsi Łodzianie mogli skorzystać z prostych badań medycznych, uzyskać porady od specjalistów oraz cenne informacje z zakresu działania łódzkich placówek kulturalnych, medycznych czy organizacji społecznych.

Można było także porozmawiać z policjantami na temat bezpieczeństwa oraz tego, jak nie paść ofiarą przestępstwa, na przykład nie dać się podejść oszustom.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Prezydent Hanna Zdanowska na dziewięć dni przekazała klucze do miasta łódzkim seniorom

Walka o miejsca w technikach będzie wyjątkowo zaciekła

Magdalena Jach
Łódź

Trwa rekrutacja do szkół średnich w Łodzi. Dużym zainteresowaniem cieszą się szkoły, które kształcą w cenionych na rynku pracy zawodach. Oto informacje o progach punktowych, jakie obowiązywały w ubiegłorocznej rekrutacji.

FOT. MAT. PRAS. ZSTI

Technikum nr 17 w Zespole Szkół Techniczno-Informatycznych w Łodzi. Tam próg do klasy technik mechatronik osiągnął 109,90 punktu

Najtrudniej w klasie technik mechatronik w Technikum nr 9

Zdecydowanym liderem zestawienia okazało się Technikum nr 9 w Zespole Szkół Politechnicznych przy al. Politechniki w Łodzi i klasa 1B kształcąca w zawodzie technik mechatronik. Minimalny próg przyjęcia wyniósł tam aż 153,65 punktu. Średnia punktacja uczniów przyjętych do tej klasy sięgnęła 164,88 punktu, a najlepszy kandydat miał 181 punktów.

Trudno było też w klasach elektrycznych

Drugie miejsce pod względem trudności rekrutacji zajęła klasa 1A również w Technikum nr 9 - technik elektryk. Tam minimalny próg wyniósł 124,45 punktu, średnia 140,22, a maksymalna liczba punktów osiągnęła 157,75.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również klasy mechatroniczne w innych szkołach. W Technikum nr 10 kandydaci do klasy 1M - technik mechatronik - musieli zdobyć co najmniej 113,25 punktu. Średnia wyniosła 141,63, a najwyższy wynik 182,80 punktu.

Podobnie wyglądała sytuacja w Technikum nr 17. Tam próg do klasy technik mechatronik osiągnął 109,90 punktu, średnia 140,21, a najlepszy kandydat zdobył 177,35 punktu.

Informatyka i programowanie nadal bardzo popularne

Wysokie wyniki rekrutacyjne odnotowano również na kierunkach związanych z informatyką i programowaniem.

W Technikum nr 10 do klasy 1I - technik informatyk - minimalny próg wyniósł 105,15 punktu. Średnia punktacja kandydatów była też wysoka i osiągnęła 143,85 punktu. Najlepszy uczeń wszedł z 174,90 punktu.

Jeszcze większą liczbę punktów miał najlepszy kandydat do klasy 1P - technik programista - w tym samym technikum. Maksymalny wynik wyniósł aż 189,55 punktu. Minimalny próg przyjęcia osiągnął 109,80 punktu, a średnia - 143,42.

Zainteresowaniem cieszył się także kierunek technik programista w Technikum nr 19. Tam próg minimalny wyniósł 106,25 punktu, średnia - 127,44, a najwyższy wynik - 165,70 punktu.

Kierunki, które wymagały więcej niż 100 punktów

W Technikum nr 5 do klasy 1B_R - technik rachunkowości - minimalny próg wyniósł 106,85 punktu. Średnia punktacja kandydatów osiągnęła 132,38, a najwyższy wynik 147,45 punktu.

W klasie technik automatyk w Technikum nr 9 próg przyjęcia wyniósł 107,20 punktu, średnia - 126,79, a maksymalna liczba punktów - 160,05.

Zdecydowanym liderem zestawienia okazało się Technikum nr 9 w Zespole Szkół Politechnicznych przy al. Politechniki

Czas na złożenie wniosku mija w czwartek

Tegoroczni ósmoklasiści nadal mogą składać dokumenty do szkół ponadpodstawowych. Na złożenie wniosku w elektronicznym systemie mają czas do czwartku 21 maja do godz. 15. Dane z poprzedniej rekrutacji pokazują jednak, że kandydaci zainteresowani najpopularniejszymi kierunkami technicznymi powinni wykazać się jak najwyższymi wynikami egzaminu ósmoklasisty i ocenami na świadectwie.

Największa konkurencja w Łodzi od kilku już lat utrzymuje się na kierunkach związanych z mechatroniką, informatyką i programowaniem. Wszystko wskazuje na to, że w tym roku będzie podobnie.

AUTOREKLAMA 0011524011

eprasa.pl 7dd63481a4

Jubileuszowa wystawa na osiemdziesięciolecie Wicka i Wacka, bohaterów łódzkiego komiksu

Dariusz Pawłowski
Pod patronatem „Dziennika Łódzkiego"

To uśmiechnięta opowieść o ważnych latach historii Łodzi, dziennikarstwa oraz powojennych nastrojów i nadziei. W dodatku w formie pionierskiego komiksu. Wicek i Wacek świętują jubileusz.

FOT. HUBERT KUBIAK

Helena Ochocka, córka Adama Ochockiego, autora tekstów do komiksu o przygodach Wicka i Wacka, podczas otwarcia wystawy w Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej

Wicek i Wacek, wisusy z Widzewa - jak ich nazywano, w powojennych latach należeli do najpopularniejszych łódzkich bohaterów. Inspirowani postaciami Pata i Patachona, charakterystycznymi duńskimi komikami, którzy w latach 20. i 30. XX wieku byli gwiazdami kina, pojawili się już w drugim numerze „Expressu Ilustrowanego", ukazującego się od 17 stycznia 1946 roku. Dzieci, młodzież, a i dorośli czytelnicy polubili ich natychmiast, z emocjami śledząc kolejne przygody. Gazetowy komiks z Wickiem i Wackiem był pierwszą tego typu publikacją w powojennej Polsce. Ilustracje tworzył Wacław Drozdowski (rysownik, ilustrator, autor winiet prasowych, dziennikarz), a teksty pod rysunkami - Adam Ochocki (dziennikarz, pisarz, satyryk i autor scenariuszy do filmów animowanych: m.in. do „Zaczarowanego ołówka").

Kolejne odsłony historii pary przyjaciół mieszkających na widzewskim osiedlu Grembach (w domu przy ul. Antoniewskiej 16) ukazywały się na łamach „Expressiaka" codziennie (w pewnym momencie zaczęto nawet publikować listy od i do bohaterów). Akcja początkowych odcinków rozgrywała się jeszcze w czasie wojny, późniejsze historie opowiadały o przygodach łódzkich nicponi w rzeczywistości powojennej. Po latach do Wicka i Wacka dołączył trzeci bohater - safandułowaty Polikarp.

Komiks stał się tak popularny wśród czytelników gazety, że już zimą 1948 roku doczekał się pierwszego odrębnego, albumowego wydania, w którym zebrano okupacyjne losy Wicka i Wacka. Publikacja osiągnęła nakład 250 tysięcy egzemplarzy, który rozszedł się błyskawicznie.

W Noc Muzeów Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej w EC1 Łódź otworzyło jubileuszową wystawę „Wicek i Wacek: 80. urodziny kultowego łódzkiego komiksu". Kuratorką ekspozycji jest dr Karolina Kołodziej z Uniwersytetu Łódzkiego. - To pierwsza wystawa, którą przygotowywałam, to była wspaniała przygoda. Mam nadzieję, że będziemy kontynuować tę pracę - powiedziała podczas wernisażu wystawy.

Specjalnym gościem uroczystości otwarcia ekspozycji w Centrum Komiksu i Narracji Interaktywnej była Helena Ochocka, córka Adama Ochockiego, autorka wielu programów telewizyjnych.

- W tym roku mija 35. rocznica śmierci mojego ojca, cieszę się, że jego dorobek jest przypominany - podkreśliła otwierając ekspozycję. - To był człowiek wielu talentów, realizował się na wielu polach działalności, praca była jego życiem. Mam nadzieję, że za kolejnych osiem-dziesiąt lat ktoś znowu zrobi wystawę jemu poświęconą.

Wacław Drozdowski zmarł w roku 1951, rysowanie komiksu przejęli Stanisław Gratkowski i Jerzy Jankowski, podpisujący się wspólnym pseudonimem „Ibis". W 1953 roku Wicek i Wacek zniknęli z „Expressu", by dopiero w 1971 roku powrócić w wydawnictwie albumowym, razem z innym bohaterem komiksowym łódzkiej gazety, Polikarpem, stworzonym przez Adama Bieńkowskiego. Kolejne albumy z Wickiem i Wackiem, już w kolorze, ukazały się w latach 1988 i 1989. To obecnie wydawnicze „białe kruki".

Na ekspozycji prezentowane są oryginalne komiksowe plansze i archiwalne wydania, jak też historia bohaterów oraz ich autorów. Zobaczyć można maszynę do pisania, na której pracował Adam Ochocki oraz egzemplarz albumu z przygodami Wicka i Wacka z dedykacją autora: „Mojej Córeczce, nieustającej pierwszej Damie Mego Serca, Tata" - złożonej w roku 1990. I takaż to właśnie wzruszająca i sentymentalna wystawa...

Fundamentalna praca odkrywająca rolę kobiet w historii sztuki wydana w Polsce

Dariusz Pawłowski
Literatura

Rozsika Parker, Griselda Pollock - „Dawne mistrzynie. Kobiety, sztuka, ideologia", Wydawnictwo Smak Słowa. Emocjonalna feministyczna historia światowej sztuki.

Trwa wyścig na odkrywanie zapomnianych artystek, przepisywanie encyklopedii poświęconych światowej sztuce. Na tej fali wydawnictwo Smak Słowa przypomina jednak książkę, która nie jest efektem mody, ale stanowiła podwaliny nowej fali i poszukiwań. Książka „Dawne mistrzynie" Rozsiki Parker i Griseldy Pollock, po raz pierwszy wydana w Wielkiej Brytanii w 1981 roku, stała się kluczowym manifestem, który wpłynął na dzisiejsze myślenie o płci, sztuce i historii. Teraz, nareszcie, ta istotna publikacja ukazała się w języku polskim, w przekładzie Anny Arno.

Parker i Pollock przekonują, że marginalizacja kobiet w historii sztuki nie wynika z „braku talentu" ani „odmiennych zainteresowań artystycznych", lecz z mechanizmów instytucjonalnych, które od wieków miały definiować sztukę jako domenę męską. Prowadzą erudycyjną i odważną, a przede wszystkim silnie zaangażowaną analizę. Ukazują zmieniające się na przestrzeni lat stosunki społeczne między płciami, przyglądają się tematom podejmowanych w dziełach przez twórczynie różnych epok. Nakłaniają do odświeżonego spojrzenia na muzealne kolekcje, wskazują, jak wiedza o przeszłości pozwala rozumieć prace artystek współczesnych.

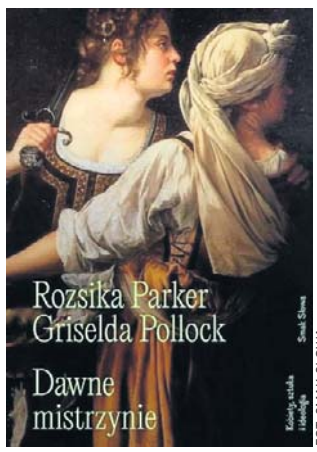

FOT. SMAK SŁOWA

Griselda Pollock w marcu 2020 roku została wyróżniona Nagrodą Holberga za wybitne osiągnięcia badawcze oraz wpływ, jaki jej praca naukowa wywarła na myślenie o gender, ideologii, sztuce i kulturze wizualnej na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat. Rozsika Parker (1945-2010) była pisarką, krytyczką i historyczką sztuki oraz psychoterapeutką. W 1984 roku opublikowała „The Subversive Stitch: Embroidery and the Making of the Feminine", ważne dzieło na temat związków łączących historię haftu, ideologie płciowe i opór kobiet, wyrażający się w ich kreatywności.

Niekwestionowaną wartością pracy badaczek jest rozszerzenie postrzegania dorobku światowej sztuki, ustawienie się wbrew obowiązującej przez lata narracji, co sztuce zawsze dobrze robi. Autorki przygotowały przy tym publikację przystępną, bez akademickiego zadęcia; pełną autentycznej wiary w postawioną tezę - co nie zawsze jest oczywiste. Co więcej, książkę wciąż czyta się jak wywrotowe, rewolucyjne dzieło.

REKLAMA 0011507913

eprasa.pl 7dd63481a4

POLSKA *i* ŚWIAT

POLITYKA

Były premier Mateusz Morawiecki zapewnił w sobotę w Starogardzie Gdańskim, że jego partia zachowuje jedność i zamierza odzyskać elektorat. Zapowiedział, że w ciągu najbliższych tygodni zorganizuje wspólne spotkanie z Przemysławem Czarnkiem, które ma być „manifestem jedności" ugrupowania. Pytany o sytuację wewnętrzną, oświadczył, że partia idzie do wyborów zjednoczona.

„Chcemy grać na kilku fortepianach, dlatego że różne grupy (...) potrzebują różnej oferty, różnego języka, różnego podejścia

Mateusz Morawiecki wiceprezes PiS

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nie żyje 13-latek. Czterech mężczyzn zatrzymanych

Po śmierci 13-latka w gminie Barciany (woj. warmińsko-mazurskie) policja zatrzymała czterech mężczyzn. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem prowadzonego postępowania

Jak powiedział PAP asp. Andrzej Jurkun z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, w sobotę około 20 oficer dyżurny policji w Kętrzynie otrzymał informację, że w jednej z miejscowości w gminie Barciany nad jeziorem doszło do awantury, w wyniku której śmierć poniósł 13-letni chłopiec.

- Zatrzymano czterech mężczyzn w wieku od 30 do 43 lat. Ich udział w zdarzeniu jest przedmiotem postępowania. Rola każdego z nich będzie wyjaśniana - podkreślił policjant.

Policjanci pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności i przyczyny tragicznego zdarzenia. Ciało nastolatka zostanie poddane sekcji zwłok.

PAP

POPKULTURA

Muzyczne emocje w Wiedniu

FOT. PAP/EPA/HANNIBAL HANSCHKE

70. Konkurs Piosenki Eurowizji, organizowany w Wiedniu, wygrała Bułgaria. Kraj ten reprezentowała Dara, która wykonała utwór „Bangaranga". Bułgaria zdobyła 516 punktów. Na podium znalazły się również Izrael (343 pkt.) oraz Rumunia (296 pkt.). Polka Alicja Szemplińska zajęła 12. miejsce (150 punktów).

WYPADEK

Dwie ofiary śmiertelne

W sobotę w rejonie miejscowości Huta, na drodze krajowej nr 60 między Ciechanowem a Glinojeckiem doszło do zderzenia samochodu osobowego z ciężarówką. Siła uderzenia była bardzo duża. Samochód osobowy został poważnie zdeformowany. Kierujący osobówką zginął na miejscu. W wyniku zdarzenia poszkodowany został również kierowca ciężarówki. - Mężczyzna był nieprzytomny z zachowanymi funkcjami życiowymi. Został przewieziony na SOR w Ciechanowie. Niestety, mimo długiej walki lekarzy o jego życie, kierowca pojazdu ciężarowego zmarł w szpitalu - poinformowali strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Glinojecku. Droga przez kilka godzin była zablokowana.

Zamieszanie wokół wojsk amerykańskich w Polsce

Dorota Kowalska
Warszawa

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno - dokładnie nie wiadomo.

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal" oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancernej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiadających się anonimowo, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete'a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie wiadomo

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce", a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny".

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

I dodał, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodowodzącymi siłami amerykańskimi w Europie", a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego".

- Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy".

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich polityce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach.

- Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszania i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. amerykańscy wojskowych nie zostanie jednak do nas przerzuconych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedynym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględnia opinie kluczowych dowódców i całego łańcucha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili" - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal. PAP

Karol Nawrocki: Straż Graniczna to nowoczesna służba XXI wieku i fundament naszej niepodległości

Karolina Wrońska
Lublin

W sobotę prezydent Karol Nawrocki wziął udział w centralnych obchodach święta Straży Granicznej w Lublinie.

Podczas sobotniej uroczystości w Lublinie prezydent zwrócił się do strażników granicznych, podkreślając, że „pięknie wywiązują się" ze swoich obowiązków, „służąc Polsce wolnej, Polsce niepodległej, Polsce suwerennej już w XXI wieku".

- Za tę służbę i za wierność Rzeczypospolitej Polskiej, którą uznaję jako prezydent Polski za najważniejszą, w dniu waszego święta chciałbym z głębi serca i w imieniu narodu polskiego podziękować - powiedział Nawrocki.

Według niego Straż Graniczna to dzisiaj nowoczesna służba XXI wieku, która jest jednym z fundamentów bezpieczeństwa i niepodległości naszej ojczyzny. Prezydent zadeklarował, że będzie walczył o to, aby jak najwięcej pieniędzy przeznaczonych było na modernizację tej formacji.

Zauważył jednocześnie, że ludzi i kadr nie da się zastąpić za sprawą wysiłków modernizacyjnych i rozwoju technologicznego. - Tu jest Polska, każdego dnia o tym mówicie na tych 3572 kilometrach, w 71 placówkach granicznych, i za to Wam z całego serca dziękuję - powiedział Nawrocki.

Wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek ocenił, że funkcjonariusze SG razem z innymi służbami wypełniają sumiennie i skutecznie swoje zadania.

- Mimo rosnącej presji migracyjnej, rosnącej liczby nielegalnych prób przekraczania granicy, przygotowaliśmy się do odpierania tego zagrożenia. Z roku na rok malała liczba osób, które przez naszą granicę się przedostawały.

PAP

eprasa.pl 7dd63481a4

Europa rozpoczyna negocjacje w sprawie cieśniny Ormuz

oprac. Anna Nagel
Teheran

Iran przygotował mechanizm zarządzania ruchem statków w cieśninie Ormuz – poinformował w sobotę przewodniczący komisji bezpieczeństwa narodowego irańskiego parlamentu Ebrahim Azizi.

FOT. FATIMA SHBAIR/AP/EAST NEWS

Przed wybuchem konfliktu zbrojnego przez cieśninę transportowano około jednej piątej globalnego wydobycia ropy naftowej i światowego eksportu skroplonego gazu

Azizi dodał, że z tego rozwiązania skorzystają wyłącznie statki handlowe oraz podmioty współpracujące z Iranem. Powiedział, że za specjalistyczne usługi świadczone w ramach tego mechanizmu będą pobierane opłaty.

Kraje europejskie wkraczają do gry

Kraje europejskie prowadzą rozmowy z Iranem w sprawie pozwolenia na przepłynięcie statków przez cieśninę Ormuz – poinformowała w sobotę irańska telewizja państwowa, cytowana przez AFP.

Irańska telewizja przekazała, że „po przepłynięciu (przez Ormuz - PAP) statków z krajów Azji, w tym z Chin, Japonii i Pakistanu, (...) kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej" w sprawie przekroczenia cieśniny. Nie podała nazw krajów, które mają brać udział w tych rozmowach.

W czwartek Iran ogłosił, że zezwolił na przepłynięcie „ponad 30" chińskich statków przez cieśninę. Chiny są głównym importerem irańskiej ropy naftowej.

Opłaty za korzystanie z podmorskich kabli

Iran, zachęcony skutecznym zablokowaniem cieśniny Ormuz, zamierza zmusić największe światowe koncerny technologiczne do opłat za korzystanie z podmorskich kabli położonych na dnie tej drogi wodnej i grozi zakłóceniami, jeśli globalne firmy się nie podporządkują - podała w niedzielę CNN.

Amerykańska stacja przekazała, że plan pobierania opłat był omawiany w ubiegłym tygodniu w irańskim parlamencie, a rzecznik Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Ebrahim Zolfaghari zapowiedział na platformie X, że takie opłaty zostaną wprowadzone. Media związane z Korpusem informowały, że firmy, takie jak Google, Microsoft, Meta i Amazon, musiałyby przestrzegać irańskiego prawa, a operatorzy kabli podmorskich musieliby uiszczać na rzecz Iranu opłaty licencyjne, przy czym prawa do napraw i konserwacji przysługiwałyby wyłącznie podmiotom irańskim.

Kraje europejskie rozpoczęły negocjacje z Marynarką Wojenną (irańskiego) Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej

Ormuz, trasa kluczowa dla transportu ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, pozostaje zablokowany przez Teheran od przełomu lutego i marca, gdy wybuchła wojna między USA i Izraelem a Iranem. Od 8 kwietnia między USA a Iranem obowiązuje rozejm, ale ruch statków przez cieśninę nadal praktycznie się nie odbywa. **PAP**

Auto wjechało w ludzi we włoskiej Modenie. Wśród poszkodowanych Polka

oprac. Anna Nagel
Modena

W sobotę w Modenie rozpędzony samochód uderzył w grupę przechodniów, raniąc osiem osób, w tym trzy ciężko.

Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie, gdzie rozpędzony samochód uderzył w grupę przechodniów, jest polska obywatelka - poinformował w niedzielę rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Podkreślił, że polski konsul pozostaje w kontakcie z lokalnymi służbami, policją oraz szpitalem, w którym przebywa Polka.

- Wśród poszkodowanych w tragedii w Modenie jest polska obywatelka. Nasz konsul pozostaje z kontakcie z lokalnymi służbami, z policją oraz ze szpitalem, w którym nasza obywatelka przebywa - przekazał dziennikarzom Wewiór. Podkreślił, że resort dyplomacji nie udziela informacji dotyczących stanu zdrowia poszkodowanej w zdarzeniu Polki.

Sprawcą ataku na ludzi w centrum Modeny jest 31-letni mężczyzna z rodziny imigrantów z Maroka. Media podały, że leczył się psychiatrycznie. Gdy został schwytany przez grupę mężczyzn, zranił nożem jednego z nich. Osoby te przekazały napastnika w ręce policji.

Premier Włoch Giorgia Meloni, która uczestniczyła w Grecji w międzynarodowym forum w Navarino, odwołała niedzielną wizytę na Cyprze i wróciła do kraju, by udać się do Modeny. PAP

WHO wprowadziła stan zagrożenia zdrowia

Anna Nagel
Genewa

Międzynarodowy stan zagrożenia zdrowia publicznego w związku z wybuchem epidemii wirusa Ebola w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie – ogłosiła w niedzielę WHO.

Światowa Organizacja Zdrowia podkreśliła, że ma to na celu postawienie sąsiednich krajów w stan najwyższej gotowości i zmobilizowanie wsparcia ze strony społeczności międzynarodowej. Nie jest to jednak stan zagrożenia pandemicznego.

Do soboty w prowincji Ituri w DRK z Ebolą powiązanych jest 80 zgonów i 246 zachorowań, z czego osiem przypadków zostało potwierdzonych laboratoryjnie – napisano w komunikacie WHO.

To już 17. epidemia wirusa Ebola w DRK od wykrycia tej choroby w 1976 r., przy czym zakończenie poprzedniej ogłoszono pod koniec ubiegłego roku. Najpoważniejsza dotąd epidemia przypadła na lata 2018-2020 i doprowadziła do ponad 1 tys. zgonów we wschodniej części DRK.

Obecna epidemia rozprzestrzeniła się na sąsiednią Ugandę. W stolicy tego kraju, Kampali, w piątek i sobotę odnotowano dwa niezwiązane ze sobą przypadki potwierdzone laboratoryjnie, w tym jeden śmiertelny. Obie zakażone osoby były niedawno w DRK.

Wirus Ebola wywołuje silnie zakaźną, poważną chorobę, często kończącą się śmiercią. Rozprzestrzenia się poprzez bezpośredni kontakt z krwią, wydzielinami i wydalinami zakażonej osoby. PAP

Ogromne manifestacje na ulicach Londynu, Tarczyński wspiera skrajną prawicę

oprac. Anna Nagel
Londyn

Co najmniej 31 osób zatrzymano w sobotę w Londynie na dwóch manifestacjach - propalestyńskim marszu oraz demonstracji skrajnej prawicy pod hasłem „Zjednoczyć królestwo".

FOT. PAP/EPA/TAYFUN SALCI

Demonstracja pod hasłem „Zjednoczyć królestwo"

Według szacunkowych danych policji w obu wydarzeniach udział wzięły dziesiątki tysięcy osób. Bezpieczeństwa na ulicach pilnowało 4 tys. funkcjonariuszy. Aby zapobiec aktom przemocy, wyznaczono różne trasy przemarszów.

Policja na X napisała, że choć liczba 31 osób zatrzymanych „może wydawać się wysoka", to oba protesty „przebiegały w zasadzie bez większych incydentów". W marszu skrajnej prawicy wzięło udział ok. 60 tys. osób, a w propalestyńskiej demonstracji - ok. 20 tys.

Wydarzenie pod hasłem „Zjednoczyć królestwo" zostało zorganizowane przez skrajnie prawicowego aktywistę Tommy'ego Robinsona, którego prawdziwe nazwisko to Stephen Yaxley-Lennon. Tysiące protestujących trzymało flagi Anglii i Wielkiej Brytanii, a także chrześcijańskie symbole.

Jak podał dziennik „Guardian", na ustawionym na scenie telebimie za pośrednictwem łącza wideo pojawił się Tarczyński. Polski europoseł, który kilka temu dni poinformował, że odmówiono mu wjazdu do Wielkiej Brytanii, zwrócił się do Robinsona, mówiąc, że premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer „mógł mnie zbanować, ale ciebie nie usunie (z kraju - PAP)". - Uwierz mi, nadejdzie dzień, kiedy wrócę. (...) Nigdy cię nie opuszczę, będę ci pomagać – dodał.

W czwartek szefowie frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Parlamencie Europejskim, europosłowie Patryk Jaki (PiS) i Nicola Procaccini (Bracia Włosi), wystosowali list do Starmera, w którym domagają się szczegółowego wyjaśnienia powodów decyzji o odmowie wjazdu dla polskiego polityka.

W tym samym czasie w Londynie trwała demonstracja zwolenników Palestyny i lewicowych ruchów aktywistycznych. Demonstranci trzymali palestyńskie flagi i transparenty z napisami, takimi jak „Wolna Palestyna". Na scenie na Waterloo Place, placu oddalonym o ok. 500 metrów od wiecu skrajnej prawicy, przemówienia wygłosili aktywiści i politycy, w tym były lider Partii Pracy Jeremy Corbyn. Mówcy potępili rząd Izraela i jego sojuszników, w tym obecny rząd Wielkiej Brytanii.

Demonstracja została zorganizowana w Dzień Nakby, upamiętniający wysiedlenie Palestyńczyków podczas wojny towarzyszącej powstaniu państwa Izrael w latach 1948-1949.
PAP

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

Prof. Chwedoruk: Prawicy opłaca się dyskusja o zmianie konstytucji

– Nie ma większości, która byłaby zdolna zmienić konstytucję. Natomiast idea referendum, która już pojawiła się w części wypowiedzi, byłaby idealnym motywem kampanii wyborczej PiS, stawiając Konfederację i Brauna w trudnej sytuacji. Myślę, że przede wszystkim o to na tym etapie chodzi – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator sceny politycznej

Dorota Kowalska

Panie profesorze, nie ma Pan wrażenia, że prezydentowi Nawrockiemu bardzo zależy na zmianie konstytucji?
W istocie, gdyby popatrzeć na treść wypowiedzi i na styl uprawiania polityki, to pewnie spośród wszystkich kolejnych prezydentów Karol Nawrocki byłby najmniej odległy od Lecha Wałęsy, który też otwarcie mówił o potrzebie wzmocnienia władzy prezydenckiej. Obecnie obowiązująca konstytucja w olbrzymim stopniu wynikała właśnie z dążenia do ograniczenia negatywnych skutków nadmiernej władzy głowy państwa. Natomiast czy obecnemu prezydentowi zależy, czy nie zależy na zmianie konstytucji - nie wiemy. Nie ma żadnych dowodów na potwierdzenie bądź odrzucenie tej tezy. Byłbym szczerze zdumiony, gdyby Prawu i Sprawiedliwości zależało na czymś takim.

Dlaczego?
Ponieważ pod jurysdykcją obecnej konstytucji Prawo i Sprawiedliwość dwukrotnie doszło do władzy, i to pełnej władzy. Zdołało także już trzykrotnie, przez swoich kandydatów, zwyciężyć w wyborach prezydenckich i przetrwało wiele kryzysów. Odejście od obecnej ustawy zasadniczej oznaczałoby zapewne także odejście od konstytucyjnej gwarancji pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Nie mam cienia wątpliwości, że przeciwnicy Prawa i Sprawiedliwości bardzo chętnie powróciliby do idei ordynacji mieszanej, która choćby ze względu na strukturę demograficzną elektoratów i geografię wyborczą mogłaby PiS-owi bardzo utrudnić życie. Po drugie wreszcie, jeśli popatrzeć na tożsamość PiS-u, to każda nowa ustawa zasadnicza w Polsce nie będzie mogła dawać tak dużych gwarancji pozycji Kościoła katolickiego, jak obecna, ponieważ bardzo zmieniliśmy się jako społeczeństwo.

Mam jednak wrażenie, że Karol Nawrocki bardzo chętnie ustanowiłby w Polsce konstytucję, która gwarantuje w naszym kraju system prezydencki. Otoczony jest doradcami, którzy wywodzą się z PiS-u. Czyli co? Gra na własną rękę?
Nie, bez przesady. Po pierwsze, pamiętajmy, że generalnie polska prawica od lat 90., bez względu na wszystkie swoje wewnętrzne podziały, fluktuacje poparcia, zawsze przypisywała sobie monopol na napisanie konstytucji. Projekt prawicowej konstytucji z 1994 roku był sygnowany przez Solidarność. Potem powstał projekt PiS-u, który na swoje szczęście Prawo i Sprawiedliwość zdążyło schować przed opinią publiczną, bo, delikatnie rzecz ujmując, zbyt nowoczesny i sensowny on nie był. Po drugie, pamiętajmy, że PiS w tej chwili znajduje się w sytuacji patowej, to znaczy ma wciąż wysokie poparcie, ale stracił istotną jego część na rzecz Konfederacji i nade wszystko Korony Grzegorza Brauna i niezbyt widać perspektywy powrotu do statusu partii o poparciu około 40% wyborców. W tej chwili dyskusja o konstytucji czy nawet dyskusja o dyskusji na temat konstytucji polaryzuje opinię publiczną wedle starych osi. Nowy temat, stare osie podziałów. To automatycznie stawia w trudnej sytuacji Konfederację i Brauna, którzy muszą stawać w tym samym szeregu, w którym stoi Prawo i Sprawiedliwość. Konfederacji utrudnia to przedstawianie siebie jako siły niezależnej, siły spoza duopolu. Po trzecie wreszcie, Karol Nawrocki, poparty przez PiS, ma misję tego, który miałby budować pomosty między PiS-em a Konfederacją. I być może to też jest próba stworzenia jednego z możliwych pomostów.

Czyli myśli Pan, że nie chodzi o żadną zmianę konstytucji, tylko o polaryzację społeczeństwa i wywołanie sztucznej dyskusji, która jeszcze bardziej zarysuje wyraźny podział między opozycją a stroną rządzącą?
O wiele można posądzać działaczy PiS-u, ale nie o to, że nie znają wyników badań opinii publicznej i przełożenia tego na wyniki sondaży. Nie ma takiej większości, która byłaby zdolna zmienić konstytucję. Natomiast idea referendum, która już pojawiła się w części wypowiedzi, byłaby idealnym motywem kampanii wyborczej PiS-u, stawiając Konfederację i Brauna w trudnej sytuacji. Myślę, że przede wszystkim o to na tym etapie chodzi. Wzmocnienie władzy prezydenckiej w dzisiejszym świecie, biorąc pod uwagę to, co się dzieje w różnych krajach, zarówno demokratycznych, jak i takich, w których demokratyzm jest dyskusyjny, to nie jest pomysł odpowiadający realnym wyzwaniom.

Nie wiedziałam, że Prawu i Sprawiedliwości nie zależy na zmianie konstytucji. Jeżeli chodzi o Konfederację, to ona dość jasno opowiada się za systemem prezydenckim, prawda?
Generalnie nurt prawicy, nazwijmy to na prawo od Europejskiej Partii Ludowej, epatuje różnymi formami sceptycyzmu wobec parlamentaryzmu. Postulaty silnej władzy prezydenckiej, referendów pojawiają się w różnych krajach Europy, więc Konfederacja nie jest w tym temacie czymś zupełnie odmiennym. Natomiast warto pamiętać o tym, że Konfederacja mogła dostać się do Sejmu jeszcze w czasach Korwina i utrzymać się w nim tak długo dzięki pięcioprzymiotnikowemu prawu wyborczemu. W sytuacji istnienia JOW-ów przy geograficznej dystrybucji poparcia dla Konfederacji zdobycie znaczącej ilości mandatów byłoby po prostu niemożliwe. Więc nie sądzę, żeby Konfederacja była tak naprawdę w ostatecznej instancji pierwszą chętną do takiej zmiany, bo byłaby automatycznie jej ofiarą razem z Lewicą i PSL-em. Głównym beneficjentem zmiany konstytucji byłaby per saldo Koalicja Obywatelska.

Więc myśli Pan, że tak naprawdę w tym momencie nikomu nie zależy na zmianie konstytucji?
Oczywiście każdy prezydent chciałby mieć więcej władzy. Czymś innym jest chęć, ideowe podłoże takiej zmiany, a czymś innym sfera politycznych interesów. Paradoksalnie, to Platforma prawdopodobnie byłaby tą siłą, która chciałaby najwięcej w tej konstytucji zmienić. Natomiast polityczny interes w zasadzie nikomu z poważnych graczy nie daje pewności tego, że w jakikolwiek sposób by mu się to opłacało. Prawicy opłaca się po prostu dyskusja na ten temat.

Ale system, jaki mamy: ni to prezydencki, ni to parlamentarno-gabinetowy, jak widać w ostatnich latach, niespecjalnie się sprawdza. Nie ma kohabitacji między rządem i prezydentem, jeżeli pochodzą z różnych środowisk politycznych.
Oczywiście, że władza prezydencka, mimo tego, że została ograniczona w 1997 roku, jest wciąż zbyt duża. Natomiast nie sądzę, żeby wypracowano konsens dotyczący jej ograniczenia, bo tak naprawdę powinno się po prostu zlikwidować powszechne wybory prezydenckie. To rozwiązywałoby wszelkie problemy, wręcz wymuszało różne formy dialogu między odległymi od siebie ugrupowaniami politycznymi, tak jak to przez lata było w Republice Federalnej Niemiec. Natomiast nasze różnego rodzaju problemy wynikają nie z treści konstytucji, tylko z kultury politycznej, z tego, że się zamerykanizowaliśmy. Każdy polityk rozliczany jest krótkoterminowo ze swoich wyników przez własne zaplecze. Nie bierze się pod uwagę wymiaru strategicznego. Bardziej opłaca się nieustanne mobilizowanie tego samego elektoratu aniżeli próba wypracowania z politycznym oponentem wyjścia z jakiejś konfliktowej sytuacji. Jeśli już takie negocjacje się odbywają, to w głębokiej tajemnicy. Nie ma takiej konstytucji, której postanowień by nie łamano, jeśli istnieją takie polityczne możliwości, taka polityczna wola. I na tym polega polski problem, a nie na takiej czy innej ustawie zasadniczej.

Ciekawe, czy członkowie Rady Nowej Konstytucji, którą powołał prezydent Nawrocki, zdają sobie sprawę, że tak naprawdę żadnej zmiany konstytucji nie będzie i zostali w jakiś sposób wykorzystani.
Myślę, że są to bardzo doświadczeni w różnych dziedzinach życia społecznego ludzie. Można zauważyć, że antykomunizm pana prezydenta nie jest na szczęście dla polskiej demokracji nieograniczony, sądząc po składzie tej rady. Myślę, że jej powołanie miało zupełnie inne cele: chodziło o pokazanie pewnej otwartości ośrodka prezydenckiego, zdolności do dialogu z różnymi siłami politycznymi. Bo to, co zagraża Karolowi Nawrockiemu jako politykowi, to łatka politycznego radykała niezdolnego do dialogu, za to chętnego do blokowania efektów prac rządu. Powołanie tej rady miało też zapewne na celu znalezienie jakichś płaszczyzn porozumienia, choćby z ludowcami, przez zaproszenie marszałka Zycha. Do efektywnych zmian w konstytucji droga bardzo daleka. Zresztą ilość rad w tej kadencji zdaje się być imponująca, jeśli chodzi o ośrodek prezydencki.

No tak, mamy jeszcze radę do spraw mediów, prawda?
Nie tylko, ale to właśnie wynika ze statusu prezydenta. Prezydent w Polsce w zasadzie za nic do końca nie odpowiada, a może się wypowiadać na każdy temat. Więc myślę, że tu wiele innych cząstkowych celów jest realizowanych przez politykę tworzenia rad i zapraszania do nich osób niekoniecznie najbliższych środowisku pana prezydenta.

Panie profesorze, wydaje się, że efektu Przemysława Czarnka nie widać. Wręcz przeciwnie: sondaże Prawa i Sprawiedliwości są kiepskie. Jak Pan myśli, z czego to wynika?
Myślę, że za szybko, żeby to oceniać. To tak w życiu społecznym nie działa - jeśli jest robiony jakiś sondaż, to tak naprawdę odzwierciedla on coś, co miało miejsce dwa czy trzy tygodnie temu, a nie to, co dzieje się w tym momencie.

Ale sondaże Prawa i Sprawiedliwości od dłuższego czasu są po prostu kiepskie!
W Prawie i Sprawiedliwości świadomość tego, że istnieją strukturalne problemy, paradoksalnie pojawiła się jeszcze w momencie zwycięstwa w 2019 roku, największego triumfu w dziejach PiS-u. Już wtedy widać było po strukturze demograficznej elektoratu, że to ostatni raz, kiedy PiS wygrał samodzielnie wybory. Prawo i Sprawiedliwość jest partią, która mogła sobie przez lata pozwolić na elementy myślenia strategicznego, to znaczy mogła sobie czasami pozwolić na to, aby przygotować coś, co przyniesie efekty za dwa czy trzy lata, nie natychmiast. W tej chwili na poziomie taktycznym dla PiS-u wyzwaniem była utrata wyborców na rzecz Grzegorza Brauna. Minister Czarnek przez swoją wyrazistość, przez zaangażowanie w konflikty kulturowe miał po prostu zatrzymać odpływ tradycyjnych wyborców PiS-u do Konfede-

eprasa.pl 7dd63481a4

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prof. Chwedoruk: Władza prezydencka jest wciąż zbyt duża. Natomiast nie sądzę, żeby wypracowano konsens dotyczący jej ograniczenia, bo tak naprawdę powinno się po prostu zlikwidować powszechne wybory prezydenckie

racji i Korony Brauna przede wszystkim. Z tego będzie tak naprawdę rozliczany. Oczywiście w wymiarze strategicznym trudno sobie wyobrazić, żeby ten polityk był kandydatem na premiera. To będzie musiał być ktoś, kto będzie związany z walką o szerszą grupę wyborców. Ktoś, kto będzie w większym stopniu kojarzył się ze stabilizacją życia w wymiarze materialnym. Trudno mi uwierzyć w to, żeby Przemysław Czarnek pozostał kandydatem na premiera do końca. Natomiast jego rozliczenia ze stabilizacji notowań PiS-u to rozliczenia, które moim zdaniem sens będą miały dopiero po okresie letnim.

Ale widzimy w PiS-ie ostrą walkę frakcji, zwłaszcza ludzi Morawieckiego z tymi bardziej radykalnymi politykami PiS-u skupionymi wokół Jacka Sasina, Tobiasza Bocheńskiego czy Patryka Jakiego. Myśli Pan, że to już walka o schedę po Jarosławie Kaczyńskim?
W Prawie i Sprawiedliwości toczy się walka od 15 października 2023 roku. Nie bezpośrednio o schedę, tylko o sam mechanizm przekazywania władzy przez Jarosława Kaczyńskiego. Czy będzie to tak jak do tej pory, że sam Jarosław Kaczyński zadecyduje, czy będzie dalej prezesem, czy nie, i czy to on wskaże swojego następcę, czy też będzie to pochodną nowego konsensu wewnątrz tej partii z udziałem różnych frakcji. Ujawniły się różne nurty wewnątrz PiS-u, które chciałyby być obecne przy stole rozmów. A Mateusz Morawiecki był tym politykiem, który przestał być komukolwiek do czegokolwiek potrzebny.

Dlaczego?
W PiS-ie nie był potrzebny, ponieważ miał być niegdyś liberalnym reformatorem tej partii, ale musiał bronić radykalnej agendy jako premier. Jednocześnie nie mógłby być uznany za strażnika świętego ognia, bo był przez olbrzymią część polityków PiS-u traktowany jako ciało obce wewnątrz tego ugrupowania. Co więcej, jego osoba stanowi przeszkodę w porozumieniu z Konfederacją i Grzegorzem Braunem. Młodzi wyborcy Konfederacji w olbrzymim stopniu byli socjalizowani politycznie w kontrze nie do Platformy, ale w kontrze do rządu Mateusza Morawieckiego. I Morawiecki musiał dać znać, że jeszcze żyje, wywrócić stolik na chwilę, by go przypadkiem nie pominięto w momencie, kiedy nowy konsens wewnątrz PiS-u będzie kształtowany.

Myśli Pan, że wcześniej czy później Morawiecki wyjdzie z PiS-u?
Nie, nie sądzę. Żyjemy w bardzo stabilnym systemie partyjnym – przy trwałych podziałach wewnątrz społeczeństwa nie ma żadnej przestrzeni między PiS-em a koalicją rządzącą.

Trudno wyobrazić sobie sytuację, kiedy po przejściu Jarosława Kaczyńskiego na polityczną emeryturę szefem PiS-u zostaje ktoś ze skrzydła radykalnego i zaakceptują go ludzie Morawieckiego, albo na odwrót – liderem zostanie Morawiecki i zaakceptują go radykałowie. Z tego, co wiem, między tymi frakcjami panuje naprawdę spora niechęć.
Nie ma nic, co by łączyło ludzi bardziej niż władza.

I pieniądze.
Jedno wiąże się z drugim. Perspektywa jakiejś koalicji z Konfederacją jest czymś, co z powrotem skleiłoby PiS albo zmieniło wewnętrznie osie podziałów. Warto pamiętać, że dzisiaj ktoś jest czyimś wrogiem wewnątrz partii, a za chwilę może być sojusznikiem przeciwko komuś jeszcze innemu. Więc nie sądzę, żeby to było jakąkolwiek przeszkodą.

Myśli Pan, że afera związana z rynkiem kryptowalut zaszkodzi PiS-owi, Konfederacji i prezydentowi?
Na pewno nie pomoże. Natomiast pamiętajmy, że większość obywateli nie orientuje się, o co chodzi w tej aferze. Jest to jeden z epizodów polityki, tak jak afera Amber Gold nikogo per saldo nie wysadziła w powietrze, choć wydawało się, że miała na to pewnego rodzaju potencjał. Nie sądzę, żeby udało się wyzwolić jakąś większą falę solidarności z tymi, którzy spekulowali, korzystając z kryptowalut. Meandry tego rynku są bardzo skomplikowane. Więc w większym stopniu może to uderzać w pojedynczych polityków prawicy i utrudniać im dalszą karierę polityczną, aniżeli wpływać na wyniki całych formacji politycznych.

Koalicja rządząca też ma kłopot i moim zdaniem tym kłopotem są politycy Polski 2050, jak widzimy bardzo podzieleni między sobą. To chyba obciążenie dla rządu, nie uważa Pan?
Nie jest obciążeniem to, że ktoś się z kimś nie potrafi dogadać. Obciążeniem jest raczej groteskowy wymiar całej tej sprawy. Każda polityka, każdy rząd potrzebują pewnej dozy powagi i odpowiedzialności. Sytuacja, w której kilkanaście osób z ugrupowania politycznego, które faktycznie nie istnieje samodzielnie w skali kraju, składa się w dużym stopniu z postaci anonimowych dla opinii publicznej szachuje rząd, próbuje się przedstawiać jako równi Koalicji Obywatelskiej i Lewicy – jest groteskowa. I to jest w tym wszystkim najtrudniejsze dla Donalda Tuska, jego partii i jego sojuszników. Natomiast politycy Polski 2050 walczą dramatycznie o przeżycie, stosują różne indywidualne strategie przetrwania, choć tak naprawdę długoterminowo nic z tego nie będzie wynikać. Oni nie mają możliwości prostego manewru, to znaczy pójścia na listy prawicy, bo tam nikt na nich nie czeka.

Mogą jeszcze pójść na listy Koalicji Obywatelskiej.
To już szybciej. Co prawda trudno im będzie dostać biorące miejsca, ale przynajmniej będzie się miało jakąś szansę politycznego przetrwania, jak nie przez wejście do Sejmu, to do samorządu. Więc szybciej coś czegoś takiego można się spodziewać. Natomiast nie sądzę, żeby ktokolwiek serio traktował perspektywę na przykład szybszych wyborów parlamentarnych, bo te niedobitki Polski 2050 będą pierwszymi ofiarami takich wyborów. To taka burza w szklance wody, niepoważny dodatek do poważnego zjawiska, jakim jest polityka.

Niektórzy mówią, że przed wyborami może powstać mimo wszystko jakaś partia, coś, co by zastąpiło dawną Polskę 2050, coś bardziej w centrum. Może stworzą ją samorządowcy. Pan sobie taki scenariusz wyobraża?
Tak, wyobrażam sobie taki scenariusz. Tak zwani samorządowcy to po prostu w większości prezydenci miast czy radni bliscy Koalicji Obywatelskiej.

Ale, rzeczywiście, brakuje takiej partii, Pana zdaniem?
Oczywiście, że nie brakuje. Taka partia może istnieć, mieć sens, może wejść do Sejmu tylko w realiach strukturalnego kryzysu Koalicji Obywatelskiej. Tak jak to było z Nowoczesną, tak jak to jest na poziomie niektórych miast, gdzie rządzący z Platformy przeżywali kryzys zaufania społecznego. Natomiast w żadnych innych realiach. Jeśli spojrzymy na sondaże, to notowania Koalicji Obywatelskiej nie są imponujące, ale są stabilne i o żadnym kryzysie nie może być mowy. Pamiętajmy, że Trzecia Droga to był fenomen połączenia potężnych struktur PSL-u, profesjonalnego zaplecza tej partii z popkulturowym Szymonem Hołownią. W tej chwili na coś takiego się nie zanosi i na dzień dzisiejszy nie sądzę, żeby taka partia mogła zbliżyć się nawet do progu pięciu procent. Warto zwrócić uwagę na wyniki bezpartyjnych samorządowców w ostatniej elekcji, gdzie byli jedną z dwóch formacji, która do Sejmu nie weszła, a pięć pozostałych do Sejmu weszło. I tak naprawdę czy taka formacja pojawi się, czy nie, będzie zależało wyłącznie od Platformy Obywatelskiej, to znaczy, po pierwsze – od jej notowań sondażowych i po drugie – od tego, czy Platforma byłaby chętna, żeby mieć taką Trzecią Drogę bis obok siebie. Coraz więcej wskazuje na to, że raczej nie będzie chętna.

Co Pana zdaniem może zadecydować o wyniku tych wyborów? Bo mamy sytuację taką, że Koalicja ma dobre sondaże, Lewica też wchodzi do Sejmu. Gorzej z ludowcami. Może się powtórzyć sytuacja z 2023 roku, kiedy PiS wygrało wybory i nie było w stanie utworzyć rządu koalicyjnego. Pana zdaniem taki scenariusz jest możliwy?
Tak, oczywiście. W tak stabilnym systemie partyjnym bardzo drobne rzeczy mogą decydować o podziale mandatów i nawet niewielkie korekty w tej materii mogą wnosić jakościowe zmiany. Polskie Stronnictwo Ludowe, o ile rzeczywiście nie dojdzie do próby tworzenia jakiejś kolejnej Koalicji Obywatelskiej bis w stylu Trzeciej Drogi, znajdzie się na listach KO. Nieco ją wzmacniając na miarę swoich słabnących możliwości, ale jednak w wymiarze organizacyjnym to wciąż jest znacząca siła. Poza tym nie sądzę, żeby doszło do jakichś jakościowych zmian. Natomiast najciekawsze będzie to, co się będzie działo z duetem Korona – Lewica. Pytanie, czy Nowa Lewica pójdzie do wyborów razem z partią Razem. W przypadku Grzegorza Brauna w pewnym stopniu dotyczy to też Konfederacji Mentzena – punktem kluczowym będzie kwestia zakończenia wojny w Ukrainie. Jeśli ta wojna się zakończy, a są różne przesłanki wskazujące na to, że nie jest to już nierealny scenariusz, to jeden z głównych czynników mobilizujących opinię publiczną wokół tych dwóch formacji zniknie. I nie wiadomo, jak zachowają się ci wyborcy, którzy obawę przed wojną czy niechęć do polityki Kijowa wobec Warszawy, niepokój związany z migracją do Polski traktowali jako czynnik mobilizujący do takich, a nie innych preferencji politycznych. To moim zdaniem może rozstrzygnąć o wyniku wyborów. Generalnie tematem numer jeden będzie raczej ciepła woda w kranie. Viktor Orbán zapewne nie straciłby władzy, gdyby nie problemy z ceną owej ciepłej wody w domach. I tu chyba rządzący mają tak naprawdę najwięcej do odrobienia, choćby to wszystko, co jest przedmiotem dyskusji wokół resortu zdrowia. To bardzo istotne kwestie dla wielu wyborców, którzy niekoniecznie należą do tych, którzy na długo wcześniej przed wyborami wiedzą, na kogo zagłosują.

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

EDYTA KRZEŚNIAK: Sprawa Andrzeja Samsona niczego nas nie nauczyła

– Nie może być tak, że staje się po stronie kata, a zostawia się ofiary. Że wszyscy udają, że nic się nie stało. Że się o tym nie rozmawia – mówi dziennikarka Edyta Krześniak, autorka książki „Psycholog", która po ponad 20 latach wróciła do sprawy Andrzeja Samsona

Anita Czupryn

Napisałaś książkę „Psycholog", o głośnej sprawie Andrzeja Samsona. Dlaczego? Z reporterskiej potrzeby, osobistej niezgody, poczucia, że ta historia tak naprawdę nigdy nie została domknięta?
To była sprawa, która jak echo wracała do mnie przez wszystkie te lata. W różnych momentach, przy okazji innych tematów, innych rozmów. Zdarzało się, że ktoś wspominał sprawę Andrzeja Samsona i mówił: „No tak, ale przecież on leczył dzieci chore na autyzm", „On był niewinny", „Proces się toczył, ale nie było wyroku, bo umarł". Takie zdania słyszałam wielokrotnie. Wracała też tamta konferencja prasowa, na której wiele osób ze środowiska psychologicznego stanęło w obronie Samsona. Dla części ludzi sam fakt, że autorytety się za nim ujęły, był dowodem, że musiał on być niewinny.

Znane osoby ze środowiska psychologicznego protestowały, że media piętnują Samsona i przesądzają o winie przed wyrokiem sądu. Dziś część uczestników tamtego apelu podkreśla, że nie bronili pedofilii, tylko zasad państwa prawa.
Tak. Tylko że przez lata funkcjonowało to także inaczej: skoro takie autorytety się za Samsonem ujęły, to znaczy, że na pewno był niewinny. Przecież nie został skazany. I to we mnie cały czas buzowało. Nie atakowałam ludzi, którzy tak mówili. Starałam się tłumaczyć, że to nie jest takie proste, że proces był, że sprawa wyglądała inaczej, niż zapamiętano. Ale tych rozmów przez lata było naprawdę dużo. Była też druga rzecz, która nie dawała mi spokoju. Przez dwadzieścia lat w zasadzie nie powstała skuteczna ustawa regulująca zawód psychologa. A przecież po tej sprawie wszyscy mówili, że taka ustawa będzie lada dzień. Że bezpieczeństwo dzieci jest kluczowe. Że pojawią się zabezpieczenia, lustra weneckie, procedury, że dziecko nie będzie zostawiane samo z psychologiem, a rodzic będzie mógł zobaczyć, co dzieje się podczas terapii.

Ponieważ do gabinetu Andrzeja Samsona rodzice przyprowadzali swoje dzieci i zostawiali je sam na sam z terapeutą.
Tak. I to był jego wymóg. Ale zobacz: dzisiaj, po ponad dwudziestu latach, jeżeli pójdziesz do psychologa czy psychoterapeuty, zamykają się drzwi i nadal dziecko zostaje w gabinecie samo, a o paragonie możesz pomarzyć. W tym sensie niewiele się zmieniło. Zaczęłam więc coraz częściej myśleć o tym, że minęło dwadzieścia lat i nic się nie zmieniło. A jednocześnie przez cały ten czas miałam kontakt z ludźmi, którzy uczestniczyli w procesie, z rodzinami ofiar. Któregoś dnia zapytałam jedną z matek, jak sobie dziś radzą. Było mi niezręcznie, ale uznałam, że muszę zapytać. I wtedy usłyszałam, że jest dużo gorzej niż przed 20 laty. Że zostało ogromne poczucie niesprawiedliwości. Że oni w zasadzie sobie z tą historią nie poradzili. Że rodzina jest w rozsypce, że są leki psychotropowe, stany depresyjne.

Mówisz o skrzywdzonych dzieciach, które dziś są już dorosłymi ludźmi?
Mówię o rodzicach. Oni sobie z tym nie poradzili, żyją w poczuciu winy „że to oni własne dziecko tam sami prowadzili". A kiedy pytałam o dzieci, to też słyszałam, że jest bardzo źle. Że dziecko, już dorosłe, jest zamknięte, wycofane, nie chce rozmawiać. Zapytałam wtedy, czy oni rozmawiają o tym w rodzinie. I okazało się, że najpierw z tajemnicą żyły dzieci, a teraz ich rodzice. Że przez te lata np. jestem jedyną osobą, z którą w ogóle rozmawiali na ten temat. Proces się skończył, a tajemnica została. Ukrywają, milczą i wszyscy cierpią w samotności. Próbowali sobie jakoś życie poukładać, ale rana każdego z nich jest bardzo głęboka. Nie do wyobrażenia. I wtedy uświadomiłam sobie coś bardzo ważnego. Skoro ja, osoba z zewnątrz, przez dwadzieścia lat przeżywałam tę historię, skoro ona wraca do mnie za każdym razem, kiedy słyszę o pedofilii, o krzywdzie dzieci, o niewłaściwym zachowaniu dorosłych wobec dziecka, to co muszą czuć ludzie, których ta sprawa dotyczy bezpośrednio?

Czyli impulsem do napisania książki było poczucie, że ofiary zostały same?
Z propozycją napisania książki przyszło do mnie wydawnictwo, ale miała to być książka na zupełnie inny temat. Odpowiedziałam, że jedyny temat, który mogę teraz podjąć, to właśnie ten. Temat, który miałam na półce. Który odłożyłam, bo przecież w Polsce „o zmarłych nie mówi się źle". Ale oczy otworzyły mi te wszystkie rozmowy i sytuacje po drodze. Zrozumiałam, że nie można milczeć ze względu na kata, że nie można ofiar zostawiać samych i udawać, że nic się nie stało. Że się o tym nie rozmawia. Weszłam nawet z ciekawości na Wikipedię. Przeczytałam biogram Andrzeja Samsona i miałam wrażenie, że właściwie nic się nie wydarzyło. Że był jakiś epizod, ale on umarł niewinny, bo nie było prawomocnego wyroku. A kiedy podczas pracy nad książką rozmawiałam z mecenasem oskarżyciela posiłkowego i usłyszałam, że formalnie prawomocnego wyroku nie było, bo Samson zmarł, więc nie można powiedzieć, że był winny, to naprawdę mną wstrząsnęło. Pomyślałam: dość. Czas skończyć z obłudą i z powtarzaniem kłamstw, które przez cały proces były wrzucane do obiegu. Po latach zobaczyłam tę sprawę jeszcze ostrzej. Byłam przy niej na bieżąco, ale wtedy nie widziałam wszystkiego tak wyraźnie jak dziś.

Jesteś chyba jedyną z dziennikarzy, która po prostu wróciła do źródeł, czyli wystąpiłaś o zgodę na przeczytanie akt sądowych.
Tak, chociaż byłam przy tej sprawie właściwie od początku. Rozmawiałam z Samsonem w areszcie. Rozmawiałam z rodzicami skrzywdzonych dzieci. A jednak nie potrafię dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak długo zwlekałam z napisaniem do sądu wniosku o wgląd do akt.

Może wcześniej sąd i tak by tych akt nie udostępnił. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami.
Może. Nie wiem. Ten tydzień, w którym czytałam akta sądowe, był czasem wyjętym z mojego życia. Po jednej z wizyt w sądzie, nie wiem kiedy pokonałam ponad 20 km pieszo i znalazłam się w domu. Byłam w strasznym stanie emocjonalnym. Uderzyło mnie coś jeszcze – wspomnienia. Zaczęłam sobie przypominać zadawane przeze mnie pytanie sprzed lat: „Co było na zdjęciach?". Pomyślałam: Boże, jakie to było infantylne. Jak mogłam o to dopytywać?

Wtedy nie wiedzieliśmy, co było na tych zdjęciach. Ja też, czytając twoją książkę, miałam poczucie ciężaru. Opisy zdjęć są trudne do udźwignięcia. W ogóle ta szczegółowość materiału dowodowego, jaką zawarłaś w książce, jest wstrząsająca.
Wiesz, dlaczego ja to zrobiłam? Żeby nie zostawić żadnej przestrzeni na niedopowiedzenie. To i tak jest zminimalizowane. W książce znalazł się tylko wycinek tego, co zobaczyłam w aktach. Dużo wycięłam, bo nie chciałam tym epatować. Ale miałam świadomość, że czytelnik musi poczuć wagę dowodów, które były w tej sprawie. Nie mogę się pogodzić z jednym: że ten proces trwał tak długo w sytuacji, kiedy materiał dowodowy był tak mocny. Dla mnie to było czarno na białym.

Na zdjęciach krzywdzonych dzieci nie było twarzy Samsona, ale, jak piszesz o tym w książce, były elementy pozwalające zidentyfikować, że to on wykonywał te zdjęcia, uczestniczył w tych sytuacjach: jego ręka, obrączka, znamię.
Tak. Ręka, znamię. Biegli to wszystko stwierdzali. Ale wyobraź sobie, czytam akta i widzę, że mam do czynienia z hardcorową pornografią dziecięcą, a jednocześnie sąd zleca biegłym ocenę, czy można to kwalifikować jako pornografię, czy może jako coś innego. Jako co, na Boga? Jako sztukę?!

W książce pokazujesz to, jak wiele czasu zajmowały kwestie pozornie techniczne: definicje, opinie, kolejne wnioski. I to, że obrońca Samsona przesuwał ciężar rozmowy z krzywdy dzieci na spory o to, czym jest pornografia, czym jest materiał dowodowy, jak go zakwalifikować. Wygląda na to, że to była skuteczna strategia?
Tak, tylko że najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że on wcale nie wykazał się jakąś wyjątkową wirtuozerią. To nie była genialna linia obrony. On składał wnioski, podważał, pytał, domagał się kolejnych opinii. A sąd te wszystkie rzeczy sprawdzał.

Po lekturze książki miałam wrażenie, że ta sprawa ma dwie części. Pierwsza jest porażająco jasna: jest materiał dowodowy, są skrzywdzone dzieci, Samson się przyznał. A potem zaczyna się druga część: kluczenie, rozmywanie sensu, szukanie alternatywnych wyjaśnień. Pojawia się opowieść, że psycholog prowadził badania nad dziećmi autystycznymi, że gromadził materiały do książki. Kiedy zna się materiał z pierwszej części książki, to ta druga brzmi tak niewiarygodnie, a jednocześnie jest przerażająca.
No właśnie. Najbardziej uderzające jest to, że sąd w to wchodzi.

Dlaczego? Jak dziś na to patrzysz?
W moim odczuciu po to, żeby ta sprawa się ciągnęła. Samson wyszedł na wolność po odbyciu połowy kary. Materiał był jednoznaczny i jedyne, co można było zrobić, to przeciągać proces i tu to zostało zrobione.

Ostatecznie opuścił więzienie ze względów zdrowotnych.
Tak. Natomiast są jeszcze wątki internetowe, które właściwie w drodze procesu zniknęły. Ja myślę, że ta sprawa trwała tak długo również dlatego, że pewne rzeczy trzeba było poucinać. Są tam sytuacje, które mnie bardzo zastanawiają. Na przykład prokurator prowadzący sprawę, który został od niej odsunięty. Potem gdzieś ginie wątek maili, przesyłania zdjęć. Pojawia się tylko śladowo.

Z książki wynika, że Samson nie tylko krzywdził swoich małych pacjentów, i robił im zdjęcia, ale je też wysyłał. Pojawia się wątek obrotu tymi materiałami. Czy wiadomo, dokąd te zdjęcia trafiały? Czy wiadomo, czy i za ile były sprzedawane?
Tego wątku w aktach sądowych właściwie nie ma. Ja o nim wiedziałam już dwadzieścia lat temu, bo docierały do mnie informacje zza zamkniętych drzwi procesu. Wiedziałam na przykład, ile maili miało zostać wysłanych. Nie mogłam wtedy jednak dotrzeć do biegłego informatyka.

eprasa.pl 7dd63481a4

FOT. MAT.PRAS.

Edyta Krześniak: W książce znalazł się tylko wycinek tego, co zobaczyłam w aktach. Dużo wycięłam, bo nie chciałam tym epatować

A chcę powiedzieć jedną rzecz: w tej sprawie przesłuchiwano najróżniejszych biegłych: seksuologów, psychologów, kolejnych specjalistów. Każdego. oprócz biegłego informatyka. A to on miał największą wiedzę o tym, co znajdowało się na zabezpieczonych nośnikach. To on przez miesiące przeglądał dyski, łamał hasła, odzyskiwał materiały. To on znalazł tam najcięższe treści, twardą pornografię dziecięcą, sceny gwałtu na dzieciach, o których podczas procesu właściwie się nie mówiło. Spotkanie z tym biegłym po latach było dla mnie wstrząsem. Kiedy mnie zobaczył, kiedy powiedziałam, w jakiej sprawie przyszłam, jakby piorun w niego strzelił. Mówił bardzo ostro. O tym, kim był Samson. O tym, co, jego zdaniem, zrobiono z tą sprawą. Używał najmocniejszych słów. Mówił o mafii, że sprawie ukręcono łeb. Dla mnie był bardzo wiarygodny. Po dwudziestu latach opowiadał ze szczegółami o zdjęciach, które widział.

To paradoks: o lincz, o naruszenie dobrego imienia Samsona oskarżano media. A prawdziwa przemoc wydarzyła się w jego gabinecie. Dorosły, autorytet, krzywdził bezbronne dzieci. Twoja książka oddaje głos tym, o których wtedy właściwie nie mówiono?

Nie mówiono o nich także dlatego, że rodziny miały pozamykane usta. Ludzie uczestniczący w procesie opowiadają, że nie wolno im było mówić. Każda rozprawa zaczynała się od przypomnienia: sprawa toczy się za zamkniętymi drzwiami, obowiązuje państwa tajemnica, milczenie, grożą kary i konsekwencje. Tylko że to milczenie obowiązywało przede wszystkim rodziny ofiar. Knebel był dla nich. Nie dla oskarżonego. Bo głos oskarżonego jednak wybrzmiał rok po zatrzymaniu w wywiadzie w „Gazecie Wyborczej". Dla mnie to był zaskakujący wywiad. Nie było tam refleksji. Była raczej jego linia obrony. To mnie wtedy bardzo zastanowiło.

Rodzice zaufali autorytetowi, zostali oszukani, zmanipulowani, złamani. Ale jednocześnie, jak pokazujesz w książce, po latach część z nich mówi: „Nie rozdrapujmy ran". Jak to rozumiesz?

Najpierw tajemnicę miały dzieci. Zanim sprawa ujrzała światło dzienne, zanim dzieci zaczęły być przesłuchiwane, zanim w ogóle mogły opowiedzieć o tym, co się wydarzyło, to one nosiły tę tajemnicę same. A potem przejęli ją dorośli. Rodzice. Oni bardzo często strzegli tego, co spotkało ich dziecko, także przed własną rodziną. Były matki, które nigdy nie zgodziły się na przesłuchanie dziecka. Bały się konfrontacji. Uważały, że tak będzie lepiej. Są matki, z którymi mam kontakt, które do dziś mówią: „Mojemu dziecku w zasadzie nic nie zrobił". A ja widziałam zdjęcia i wiem, że było inaczej. Mam też świadomość, że rodzice nie widzieli wszystkiego. Czasem po to, żeby ich oszczędzić. Łatwiej jest żyć, kiedy człowiek może sobie powiedzieć: „Właściwie nic się nie stało". Pamiętam rozmowę z jedną z matek. Na początku była na mnie wściekła. Pytała, jakim prawem wracam do tej sprawy, jak śmiem. A potem zeszło z niej powietrze. Obie płakałyśmy przez telefon. Rozmawiałyśmy jeszcze kilka razy. W końcu mi podziękowała. Ale prosiła też, żeby nie rozdrapywać ran. W tym sensie, żeby nie ruszać dzieci. Bo one jakoś się już z tą historią ułożyły. Nie powiem, że są zdrowe. Nie powiem, że się z tym pogodziły. Bo znam historie, które pokazują coś innego. Znam przypadek osoby, przy której rodzina przez te wszystkie lata musiała czuwać, bo kładła się spać z nożem pod poduszką. Bliscy wyciągali te noże, wyobrażasz sobie ten ich nieustanny lęk, bo trauma wracała. Są sytuacje, kiedy co jakiś czas trzeba było kogoś umieszczać w szpitalu psychiatrycznym, bo przychodziły ataki, załamania, napady. To są rzeczy, których ta książka nie zmieni i to są efekty terapii znanego psychologa Andrzeja Samsona.

Co dla ciebie po tych wszystkich latach jest w sprawie Samsona najbardziej wstrząsające?

Najbardziej wstrząsająca jest dla mnie cała otoczka tej sprawy. To, że do tego doszło, jest osobną historią, okrutną, straszną. Ale równie przerażające jest to, co wydarzyło się później. Że rodziny przez kolejne lata, zamiast móc domknąć ten koszmar, byli utrzymywani w stanie ciągłego napięcia, podejrzeń, upokorzenia. Matkom potrafiono zarzucać, że są pazerne, że chodzi im o pieniądze, o majątek Samsona, a nie o krzywdę dziecka. Dla mnie jedną z najgorszych rzeczy jest właśnie to, że tej sprawy przez tak długi czas nie zamknięto. Samson umarł. Ale to był moment, w którym, moim zdaniem, należało powiedzieć publicznie, jasno, nie za zamkniętymi drzwiami, że ta sprawa się kończy w taki sposób, że ten człowiek miał na koncie takie i takie czyny. Uważam też, że w imię elementarnej sprawiedliwości społecznej powinien on zostać wpisany do rejestru sprawców przestępstw seksualnych wobec dzieci.

Dla mnie ta sprawa pokazuje też, jak niebezpieczna może być legenda autorytetu. Ktoś występuje w telewizji, jest rozpoznawalny, mówi jako ekspert, więc zaczynamy wierzyć, że naprawdę nim jest. Tymczasem piszesz, że Samson potrafił pojawiać się w mediach pod wpływem alkoholu, często bredził.

Przebrnęłam przez archiwa, oglądałam jego wystąpienia. I kiedy zobaczyłam, co on opowiadał o autyzmie, byłam zdumiona. Pamiętam materiał w TVP, w którym mówił o autyzmie w sposób prześmiewczy, z takim tonem: „Ojej, dzieci są krzywdzone, o matko świnta". Dziennikarz próbował go ripostować, a on próbował się wyłgać, brnąc coraz dalej, to był ten autorytet, człowiek będący pod wpływem alkoholu, mówiący w telewizji o autyzmie. A potem jego koledzy czynili z niego guru od autyzmu, specjalistę, który miał rzekomo sukcesy terapeutyczne. To mi się nie klei. Jeśli ktoś rzeczywiście jest wybitnym specjalistą od autyzmu, to publikuje, występuje na konferencjach, prowadzi badania, zostawia po sobie jakiś dorobek. A tutaj mamy człowieka, który w telewizji opowiadał o wszystkim. Był takim specjalistą od wszystkiego. I nagle środowisko robi z niego wielkiego eksperta. Stawiam też taką tezę: Samson być może nie broniłby się w ten sposób, gdyby nie atmosfera, która powstała wokół niego. Było mu potem głupio stanąć w opozycji do kolegów, którzy go bronili. Skoro oni tworzyli narrację o wybitnym specjaliście, to on w nią wszedł.

Czy po ponad dwudziestu latach można w ogóle mówić o jakimkolwiek zadośćuczynieniu ofiarom? Czy twoja książka zamyka sprawę Samsona?

Nie. Moja książka nie zamyka sprawy Samsona. Tej sprawy nie da się zamknąć. Największą cenę zapłaciły rodziny. I właściwie tylko one. To one przypłaciły tę historię rozpadami związków, lekami psychotropowymi, szpitalami psychiatrycznymi, latami milczenia. O tym się nie mówi.

Jaka jest najważniejsza lekcja z tej sprawy? Czego nauczyli się dziennikarze, rodzice, psycholodzy, państwo? Czy w ogóle wyciągnęliśmy wnioski?

Chciałabym powiedzieć coś optymistycznego, ale nie mogę. Nie nauczyliśmy się niczego. Owszem, świadomość przemocy seksualnej wobec dzieci jest dziś większa. Ale zobacz, proszę, co się dzieje dzisiaj. W sieci słowo „pedofilia" stało się słowem zakazanym. Je się wypikowuje, omija. Zastępuje skrótami. Czy jeśli wypikamy słowo „pedofilia", to znaczy, że pedofilii nie ma? Nie mogę się z tym pogodzić. Niedawno zostałam zaproszona do podcastu i poproszono mnie, żebym nie używała słów „pedofil", „pedofilia", bo będą cięte zasięgi. To naprawdę burzy we mnie krew. Tuż po sprawie Samsona była akcja „Zły dotyk", była edukacja, były zapowiedzi ustawy. Minęło ponad dwadzieścia lat. Na szczęście sprawa ustawy wreszcie drgnęła, ale nie ma dziś takiej kampanii, jaka powinna być. Za to w internecie pikamy słowo „pedofil". Dlaczego? Chciałabym, żeby ktoś mi odpowiedział na to pytanie, dlaczego to słowo jest pikane? Dlaczego cięte są zasięgi? Nasze pokolenie wie, kim był Andrzej Samson. Ale spytaj o niego młodych ludzi. Nie będą wiedzieli. Jeśli wejdą do internetu, to nawet tam nie znajdą słowa „pedofil", bo zastępuje się je jakimiś skrótami, na przykład „PDF". Zastanawiam się, co właściwie robimy? O co chodzi w tym świecie?

Kto w tej sprawie najbardziej zawiódł twoim zdaniem: człowiek, który krzywdził dzieci, czy system zbudowany na ślepym zaufaniu do pseudoautorytetów?

I człowiek, i system. Bo jeśli wszyscy dookoła wiedzieli, że Samson pije, i nikt nic z tym nie robił, to znaczy, że problem był systemowy. Jeśli istnieje Polskie Towarzystwo Psychologiczne, które może zainterweniować tylko wobec osoby, która należy do towarzystwa, a wobec kogoś spoza niego nie ma żadnych skutecznych narzędzi, to co to pokazuje? Że to jest atrapa kontroli, atrapa odpowiedzialności. Chwilami mam poczucie, że to jest atrapa państwa i atrapa relacji społecznych. Nie możemy udawać, że nie ma pedofilii, bo przestaniemy używać słowa „pedofilia". To tak nie działa. Niedawno mieliśmy sprawę polskiego psychiatry. Wybuchła, po czym bardzo szybko przygasła. Usunięto go ze stanowiska i zaczęto udawać, że nic się nie wydarzyło. Poczekamy, aż przyschnie, pan wróci na swoje miejsce i będzie po sprawie. Tak nie powinno być.

Były momenty, kiedy chciałaś przerwać pisanie tej książki, bo czułaś, że nie dajesz rady?

Takich momentów było kilka. Ale mam w sobie coś, nie wiem nawet, jak to nazwać, że kiedy chodzi o krzywdę dzieci, nikt nie jest w stanie mnie zatrzymać.

KSIĄŻKA

Edyta Krześniak, „Psycholog", Wydawnictwo Otwarte, 2026

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

Frankowska: Na wsi z większym szacunkiem traktowano ziemię niż żonę czy córkę

– Dziewczyna płakała na własnym ślubie? Ojciec i matka kwitowali to krótko: przywyknie. Tak jak przywykły jej siostry, babki i prababki. Bo jakie miały wyjście? O tym, jak wyglądała miłość w chłopskim świecie i co z dawnej seksualności przetrwało do dziś – mówi Katarzyna Frankowska, autorka książki „Życie seksualne chłopów”

Anita Czuprym

Tytuł Pani książki, „Życie seksualne chłopów” aż kusi sensacją. Ale po przeczytaniu widzę, że to opowieść o czymś poważniejszym. Z czym chciała się pani zmierzyć, podejmując ten temat?
Może zacznę od tego, że tę książkę napisałam siedem lat temu i dokończyłam dopiero pod koniec 2025, dzięki wydawnictwu RM. Pierwotnie miała inny tytuł niż ten, na który ostatecznie zdecydowaliśmy się wraz z wydawcą. Oryginalny brzmiał „Kobieta, ziarno, zaklęcie. Ciało jako pole bitwy”. Brzmiał jednak zbyt poważnie i naukowo, i nie sprzedawałby się tak dobrze jak ten od razu trafiający do wyobraźni. Bo „Życie seksualne chłopów” rzeczywiście może się kojarzyć z tym, że w środku będą momenty: kto, z kim, gdzie i jak to robił. A zupełnie nie o tym jest ta książka.

A o czym?
Pierwszym założeniem było po prostu opisanie obrzędów matrymonialnych, jednak zagłębiając się w temat, czytając pamiętniki, akta sądowe, zapisy etnografów, koncepcja musiała się zmienić. Punktem wyjścia stała się kobieta, realia jej życia na wsi, dalekie od osiemnastowiecznej poezji. Właśnie dlatego, że ten temat przez lata był romantyzowany, trzeba na każdym kroku zacząć go odkłamywać. Dopiero niedawno zaczęło się to zmieniać, między innymi za sprawą „Chłopek” czy „Przepraszam za brzydkie pismo”. Nagle zaczęto mówić głośno, że dawna wieś nie była wyłącznie „spokojna i wesoła” (czy w ogóle taka była?). Brud, przemoc, strach i ludzkie tragedie zdecydowanie nie pasują do tego obrazka. Chciałam pokazać, jak naprawdę wyglądało życie kobiety w takim świecie. Nie zakładałam, że napiszę wyłącznie o nich, nie chciałam pokazać jednej prostej prawdy: że kobiety cierpiały, a mężczyźni nie. Jednak przy badaniu źródeł, przy czytaniu ten wniosek właściwie sam się narzucił. Ilość materiału dotyczącego kobiet była nieporównywalnie większa niż ta dotycząca mężczyzn. Jeśli chciałam napisać prawdę, musiałam w dużej mierze skupić się wokół kobiet. O mężczyznach źródła mówią bardzo oszczędnie. Może dlatego, że o męskiej słabości nie śmiano wspominać. Rzadko o cokolwiek mężczyzn obwiniano, a oni, podobnie zresztą jak dzisiaj, nie chcieli się chwalić na przykład impotencją czy tym, że doświadczają przemocy. Nikt przecież nie opowiadał po sąsiadach albo etnografowi, który przyjechał z miasta, że ma takie problemy.

Skoro zaczęłyśmy od kobiet: czy ciało kobiece na dawnej wsi kiedykolwiek należało wyłącznie do kobiety?
Nigdy nie należało wyłącznie do kobiety – najpierw kuratela i decyzyjność była w rękach rodziców. Zresztą to zaczynało się już od urodzenia, w ogóle ciało człowieka, ciało dziecka również było traktowane przedmiotowo, to jest temat na inną rozmowę: los małoletnich na wsiach. Nie jest prawdą to, co często lubią powtarzać starsi ludzie, choć wielu z nich powinno przecież pamiętać, jak było naprawdę – że kiedyś rodziny były bardziej scalone, bardziej tradycyjne i że było lepiej niż dziś. Pod jakim względem lepiej? Kiedy wrzuciłam w mediach społecznościowych informację o tej książce i o tym, że zostanie wydana, zaczęły pisać do mnie kobiety dziś sześćdziesięcioparoletnie. Trzeba więc sobie uświadomić, że to, o czym piszę, nie działo się tak dawno. Opowiadały historie z własnego dzieciństwa, z rodzin, ze wsi, w których pewne zachowania były tolerowane i akceptowane. Jedna z kobiet napisała mi, że kiedy miała pięć lat, a jej młodsza siostra trzy, ona jako pięciolatka wypełniała już całą listę domowych obowiązków, musiała pilnować młodszego rodzeństwa. Matka miała pretensje do trzyletniej dziewczynki, że jeszcze nie potrafi przygotować posiłku dla rodziny. Inna kobieta opowiedziała historię swojej ciotki, która do dziś ma traumę po kołtunie. Wierzono wtedy, że kołtun musi dojrzeć i dopiero wtedy można go obciąć. Jeśli zrobiło się to wcześniej, kołtun zabierał siły życiowe osobie, która go nosiła, a nawet mógł doprowadzić do jej śmierci. „Dojrzałego” odcinano, najczęściej palono. Tylko że tej kobiecie podpalono go na głowie. Do dziś ma ślady poparzenia. Na podstawie takich opowieści można sobie wyobrazić, co wyprawiano z dziećmi.

A z kobietami?
Z dorastającymi dziewczynami wcale nie było lepiej. One nie miały decyzyjności w sprawie tego, co się z nimi stanie. Właściwie we wszystkim zależały od woli rodziny; najczęściej ojca i braci. Matki i siostry zwykle nie miały wiele do powiedzenia, zwłaszcza przy najważniejszej decyzji: za kogo dziewczyna zostanie wydana. Jest mnóstwo takich historii, naprawdę tragicznych. Czasem opowiadały je same dziewczyny, częściej ktoś z rodziny albo uczestnicy wesela, które były świadkami takich sytuacji. Pamiętam historię o młodej dziewczynie. Strasznie rozpaczała, uciekała z wozu, którym miała jechać do ślubu, chowała się w domu, błagała ojca, żeby jej nie wydawał za obcego i starego człowieka, którego dla niej wybrał. Widziała go raz w życiu. W ogóle go nie znała. Można się domyślić, że na nic się zdały jej łzy.

Znam takie historie także z własnej rodziny.
W relacji zapisano, że w końcu któryś z drużbów przyniósł rózgę. Ojciec zabrał dziewczynę do komory i tak ją tą rózgą obił, że wyszła zapłakana i kulejąca. Więcej nie uciekała. Nie miała wyboru. Poszła do ślubu. Po nim przechodziła pod kuratelę męża. Znowu więc nie miała nic do powiedzenia. Kolejny mężczyzna przejmował nad nią kontrolę. Jedyne, co kobiety mogły próbować sobie wywalczyć, jedyny sposób, by choć trochę zadecydować o swoim losie i swoim ciele, to były metody nazywane magicznymi.

Ważne jest to, co matki mówiły córkom, sąsiadki sąsiadkom, akuszerki innym kobietom. Czego ta wiedza dotyczyła?
Przede wszystkim spraw kobiecych, o których nie mówiło się głośno, bo to było tabu. Jednak nie szukałabym w tym empatii i troski, raczej brutalnej naukę o rzeczywistości.

Czyli o fizjologii, menstruacji?
Menstruacji, ale też kontroli płodności, jeśli w ogóle można mówić o jakiejkolwiek w tamtych warunkach. Kobiety nie miały dostępu do bezpiecznych sposobów, żeby decydować o tym, czy zajść w ciążę, czy nie. Akuszerki pojawiły się dopiero później i było ich bardzo niewiele w porównaniu z zapotrzebowaniem. Dopiero XIX wiek to okres, w którym zawód stał się w pełni usankcjonowany prawnie, a od kobiet wymagano formalnego wykształcenia i podręczników. Wcześniej porody odbierały po prostu wiejskie babki. I tu też trzeba uważać, żeby nie idealizować ich sposobów działania i wiedzy. Nie wszystkie były tak zwanymi „mądrymi”, które dawały dobre rady i potrafiły zaradzić na wiele dolegliwości. Niektóre sposoby, które stosowały, nawet według naszej dzisiejszej logiki nie mogły być ani zdrowe, ani bezpieczne. Na przykład smarowanie rąk masłem albo śmietaną przed wyciąganiem dziecka, albo nakazywanie rodzącej, przy trudnym porodzie, żeby skakała z ławy czy ze stołu, żeby dziecko wypadło. O higienę nikt tam nie dbał. Nie było na to żadnego nacisku.

Jaką rolę odgrywała menstruacja?
Stosunek do menstruacji był bardzo ambiwalentny. Z jednej strony kobieta w czasie miesiączki była uznawana za słabą, a właściwie za słabszą i nieczystą. Nie mogła wykonywać wielu prac, które zwykle wykonywała w domu: czerpać wody ze studni, żeby jej nie zatruć, gotować, przygotowywać przetworów. To była forma izolacji. Z drugiej strony takiej kobiety się obawiano. Kobieta co miesiąc krwawiła, a jednak żyła. To budziło lęk, na współczesny im stan wiedzy. Było na granicy przekonania, że jest trochę człowiekiem, a trochę kimś innym, że musi być w tym coś magicznego. Krew menstruacyjna w ogóle była bardzo silnym nośnikiem magicznym. Używano jej do rzucania uroków, do magii miłosnej. Mężczyźni mieli z tym ogromny problem. Z jednej strony kobieta miesiączkująca była dla nich nieczysta, z drugiej, była niebezpieczna, demony miały mieć do niej wtedy lepszy przystęp. Bo jak to możliwe, że można co miesiąc krwawić, nic się nie dzieje i nadal żyjesz? W ich wyobrażeniu musiały brać w tym udział jakieś nieczyste siły. Wiedza przekazywana przez kobiety kobietom nie dotyczyła tylko menstruacji, również środków, które miały zapobiegać ciąży, i sposobów, jak się ciąży pozbyć. Z naszej perspektywy były to metody bardzo dyskusyjne, a przede wszystkim skrajnie niebezpieczne. Aborcje przeprowadzano pogrzebaczem albo długimi nożycami, w fatalnych warunkach sanitarnych, z zagrożeniem życia. Do tego dochodziło picie trujących ziół, takich mieszanek, od których naprawdę można było umrzeć. W jakiej desperacji musiały być kobiety, które się na to decydowały. Chodziło głównie o ciąże przedmałżeńskie lub pozamałżeńskie. To było tak potężnie piętnowane, że kobiety bardziej bały się społecznego wykluczenia niż śmierci. Baba z bastrukiem, czyli nieślubnym dzieckiem, nie miała już szans na zamążpójście. Rodzina często się jej wyrzekała, bo była plamą na honorze. Życie i jej i narodzonego dziecka, gdyby się na to zdecydowana, byłoby skreślone.

Można powiedzieć, że dawna wieś znała kobiece cierpienie, tylko o tym po prostu się nie mówiło?
Nie wiem, czy to w ogóle uznawano za cierpienie. Mam wrażenie, że dawna wieś podchodziła do tego raczej na zasadzie: tak po prostu musi być. Prababka to przeżyła, babka to przeżyła, matka to przeżyła, więc co ty tutaj jęczysz? Wszyscy tak mieli, w czym jesteś wyjątkowa, żeby oczekiwać taryfy ulgowej? Skoro tak było od zawsze, to dlaczego coś miałoby się zmienić? Też przeżyjesz. To było trochę na zasadzie: ja cierpiałam, więc ty też cierp.

A przecież miłość, jaką znamy, istniała. Czy na dawnej wsi była luksusem? Ludzie się zakochiwali, tylko miłość przegrywała z wiejską rzeczywistością?
Oczywiście, że się zakochiwali. I to zakochanie często stawało się powodem wielkiej rozpaczy albo tragedii, bo rzadko zdarzało się, żeby rodzina zgadzała się na ślub miłujących się młodych ludzi. Wiadomo, że dziewczęta, które wydawano za mąż w wieku piętnastu czy szesnastu lat, nie wzdychały do starych gospodarzach z morgami, tylko do swoich rówieśników, którzy nie mieli majątku, i mimo większej wolności, o ożenku też nie decydowali sami. A żeby doszło do ślubu, musiała się zgodzić także druga rodzina. Jeśli dziewczyna nie miała dobrego posagu, najczęściej nie było na to szans. Małżeństwo na dawnej wsi było transakcją. I to nie transakcją między

eprasa.pl 7dd63481a4

FOT. MAT. PRS.

Katarzyna Frankowska: Myślę, że z kobiecej perspektywy jedyne, co naprawdę warto odzyskać i kultywować, to kobiece wspieranie siebie nawzajem

młodymi, tylko między rodzicami jednej i drugiej strony.

Obrzędy związane ze ślubem: swaty, rękowiny, przenosiny, czy przebabiny, o których dowiedziałam się po raz pierwszy. Dziś brzmią niemal egzotycznie.
Czytając o tych obrzędach, miałam pewien dysonans poznawczy. Trudno mi było umieścić je w tej wsi, której obraz wyłaniał się z relacji: straszliwej biedy, głodu, brudu, braku higieny, walki o przeżycie. Ludzie mieli podejście: po co się myć?
W przypadku jednej wsi trafiłam nawet na historię, że proboszcz z ambony mówił, iż kobiety, które za często się myją, czyli na przykład raz na dwa tygodnie albo raz na miesiąc, to kuszą do grzechu i powinny przestać to robić. Do tego dochodziły fatalne warunki życia. Zwierzęta mieszkały w tej samej izbie co ludzie. Do obrządku nikt nie zakładał butów, przyjmując optymistycznie, że je w ogóle posiadał. Bieda aż piszczała, głód był ogromny, chaty wyglądały jak stare stodoły, które czasem możemy jeszcze spotkać w krajobrazie. Kiedy więc próbowałam sobie wyobrazić te wszystkie obrzędy, stroje, przygotowania, przyjazdy z wódką, swaty, dziewosłęby, całą tę oprawę, w takiej biedzie i takich codziennych warunkach, zaczęłam zadawać sobie pytanie: na ile to było powszechne? A może raczej: gdzie i u kogo naprawdę kultywowano te rytuały? Skłaniam się ku temu, że nie było tak, iż każde narzeczeństwo i każdy ślub wyglądały według tego rozbudowanego scenariusza. Myślę, że dotyczyło to mniejszości, przede wszystkim rodzin zamożnych, takich, które w ten sposób mogły się pokazać przed wsią. Zastaw się, a postaw się – tu akurat od tamtych czasów niewiele się zmieniło. Natomiast większość ludzi na wsi żyła w warunkach skrajnie trudnych. Bogatych chłopów było niewielu, może kilka procent. Dlatego mam wrażenie, że wiele opisów tych obrzędów zachowało się właśnie dzięki relacjom ze ślubów bogatych gospodarzy, których po prostu było na to stać.

Chętnie dziś sięgamy po Noc Kupały: wianki, ogień, woda, zioła, obrzędy płodności, romantyczna słowiańskość. Co w tym obrazie jest prawdą, a co naszą współczesną fantazją?
Uważam, że Noc Kupały jest w dużej mierze naszą współczesną fantazją, co do samego Kupały też nie mamy żadnego potwierdzenia czy istniał, a co dopiero czemu patronował.

Chce Pani powiedzieć, że puszczanie wianków na wodę, matrymonialne wróżby, rytuały płodności, ogniska, to wszystko jest naszą projekcją, a nie wiernie odtworzonym dawnym obrzędem?
Ogień, woda, zioła i noc rzeczywiście często pojawiały się w religiach pogańskich, także w obrzędach związanych z płodnością. Możemy to widzieć przez analogię do plemion germańskich czy Celtów, którzy obchodzili podobne święta. Tyle że tam mamy dostęp do źródeł, jakieś dowody, choćby od rzymskich kronikarzy. Natomiast jeśli chodzi o wierzenia Słowian i o to, czy w ogóle istniał bóg nazywany Kupałą, tak naprawdę nie mamy zielonego pojęcia. Pierwsze informacje o Nocy Kupały pojawiają się chyba dopiero w XVII wieku, może w XVIII wieku. Przyszedł romantyzm, który bardzo lubił odwołania do tak zwanej słowiańskości.

Jak patrzono na mężczyznę, który przekraczał normy: zdradzał żonę albo miał wiele kobiet?
Dla mężczyzny było jak dziś: winna kobieta. Do mężczyzny podchodzono tak, że przecież musi się wyszaleć, dopóki jest młody i nie ma żony. Mógł zaliczyć całą wieś i to było tematem żartów: młody byczek, wiadomo, potrzebuje tego. Dopóki nie było z tego problemów, czyli ciąży, nie było ani kontroli, ani krytyki. Mógł to robić jawnie i społecznie było to akceptowane. Jeśli jednak pojawiała się ciąża, wtedy rodzina dziewczyny i rodzina chłopaka zwykle zmuszały ich do małżeństwa, żeby zachować twarz i żeby nie było plamy na honorze. Trzeba było brać ślub. A kobiety? Nawet jeśli dziewczyna niczego nie zrobiła, wystarczyło, że była bardzo ładna i inne kobiety jej nie akceptowały, zwykła zazdrość. Same plotki mogły odebrać jej szansę na dobre zamążpójście. Z drugiej strony trzeba też powiedzieć, że jeśli zgadzały się pieniądze i zgadzały się morgi, dziewictwo nie było najważniejsze. Jeśli małżeństwo było dobrą transakcją dla obu rodzin, nikt się specjalnie „czystością" nie interesował. Natomiast jeżeli w małżeństwie nie było dzieci, jeżeli z jakiegoś powodu kobieta nie zachodziła w ciążę, nigdy nie mówiono, że może dużo starszy mężczyzna ma problem z potencją albo z płodnością. Zawsze winna była ona. Mówiono, że widocznie źle się prowadziła przed ślubem, że „po wydeptanej ścieżce już nic nie chce pojechać". Spadła więc na nią kara boska w postaci bezdzietności. Choćby przed ślubem była święta i niczego złego nie zrobiła, jeśli nie było dzieci, wiadomo było, że winna była żona.

Które źródła Panią najbardziej poruszyły, które były zaskakujące: akta sądowe, pieśni, relacje, pamiętniki?
Zdecydowanie pamiętniki i relacje etnograficzne. To były historie konkretnych ludzi. To nie jest czytanie tekstu naukowego o tym, jak było na wsi i jakie panowały zwyczaje. Tylko mamy opowieść o tragedii jednostki. I prawie zawsze jest to historia przemocy albo tragicznej miłości, nie ma happy endu. Młode dziewczyny oczywiście zakochiwały się w chłopakach, ale wydawano je za mąż za kogoś innego. Często za mężczyznę, którego nie znały albo którym się brzydziły. Jednocześnie kochały chłopaka, z którym już nigdy nie miały się spotkać. To uświadamia, że ludzie aż tak bardzo się nie zmienili, i nie minęło aż tak wiele czasu od momentu, kiedy to wszystko o czym rozmawiamy było normą. Nie byli przecież pozbawieni emocji. Czuli zazdrość, zakochiwali się, czuli pożądanie. Nie byli z innej gliny. Płynęła w nich taka sama krew jak w nas. Te wszystkie uczucia też ich dotyczyły, tylko nikogo one nie obchodziły. Jeśli dziewczyna płakała na swoim ślubie, była zrozpaczona, często uznawano to nawet za coś dobrego, na przykład, że żal jej stanu panieńskiego, żal jej odchodzić od rodziców, to znaczy, że rodziców szanuje i że w rodzinnym domu było jej dobrze. A przecież najczęściej nie o to chodziło. Wszystko kwitowano jednym słowem: przywyknie. No i cóż miała zrobić? Musiała przywyknąć.

Co z tej dawnej seksualności przetrwało w nas do dzisiaj?
Przetrwały przesądy. Tylko dzisiaj ludzie często już nie wiedzą, skąd one się wzięły. Na przykład przekonanie, że wianek był pierwotnie symbolem dziewictwa. To jest wymysł XVII-XVIII-wieczny. Prawdopodobnie przy swadźbie, czyli słowiańskim ślubie pogańskim, wianek pełnił funkcję podobną do dzisiejszych obrączek. Wianek miał i mężczyzna, i kobieta, i oni się tymi wiankami wymieniali. To, że „utrata wianka" oznacza utratę dziewictwa, jest dużo późniejsze. Podobnie z welonem ślubnym i dzisiejszym przekonaniem o tym, jaka była jego funkcja. Pamiętam stare ciotki, które nie mogły przeżyć, kiedy moja kuzynka brała ślub już po urodzeniu dziecka. Miała upięte włosy i nieduży welon przypięty do koka. Ciotki mówiły: „Jak to? Dzieciata baba idzie w welonie do ślubu? Przecież welon to symbol czystości, symbol dziewictwa". A to zwyczajna bzdura.

Czym był welon?
Welon u panny młodej pełnił funkcję ochronną. Uważano, że w dniu ślubu dziewczyna jest narażona na zazdrosne spojrzenia, na tak zwane złe oko. Że wiedźmy są wtedy bardzo aktywne, że atakują ją demony. Dlatego welony były długie i zasłaniały twarz. Dziewczyna miała twarz zakrytą przez cały czas. Dopiero po obrzędach w kościele, kiedy była już mężatką, można było jej ten welon podnieść. Ale na przykład w drodze do domu, kiedy wracano ze ślubu, też była zasłonięta. Chodziło o to, żeby nie można było zobaczyć jej twarzy, spojrzeć jej w oczy. Welon miał tworzyć barierę między nią a tym, co mogło ją zaatakować. Podobnie było z hałasem. Do dziś na Śląsku praktykuje się zwyczaj tłuczenia naczyń przed domem panny młodej. Nie wiem, czy w innych częściach Polski też. U mojej znajomej, która mieszkała w bloku, pod drzwi przyniesiono nawet muszlę klozetową i rozbito ją tak, że cały blok się trząsł. Dziś traktuje się to często jako żart, ale ten zwyczaj miał praktyczne zastosowanie. Hałas miał odpędzać nieczyste siły. W bogatszych kręgach praktykowano na przykład to, że bracia panny młodej i pana młodego albo bliska rodzina jechali konno przy wozie czy bryczce i byli uzbrojeni w szable albo i broń palną. Strzelano, hałasowano kołatkami, rozbijano naczynia, kiedy panna młoda wychodziła z kościoła, wierzono bowiem, że zło boi się hałasu.

Co z dawnej kultury warto odzyskać, a co trzeba nazwać opresją, przemocą, także systemową?
Myślę, że z kobiecej perspektywy jedyne, co naprawdę warto odzyskać i kultywować, to kobiece wspieranie się. To, żeby kobieta była kobiecie kobietą, a nie wilkiem. Dziś modne są kobiece kręgi, kobiece spotkania. I moim zdaniem to jest dobre, idzie w dobrym kierunku. Taka przestrzeń, w której kobiety mogą być razem i nie potrzebują do tego mężczyzn. Mężczyźni nie muszą o wszystkim wiedzieć. To akurat jest prawda, którą dawniej na wsiach dziewczynom wpajano, jeśli miały mądre matki. Znam takie powiedzenie od jednej z moich starszych ciotek: „Chłopu się nigdy całej dupy nie pokazuje". Oczywiście to metafora.

Mamy prawo do własnych tajemnic.
Po pierwsze, mamy prawo do własnych tajemnic. Po drugie, mężczyzna do szczęścia nie potrzebuje całej wiedzy o kobiecie. Nie musisz mu się ze wszystkiego spowiadać, bo może kiedyś wykorzystać to przeciwko tobie. Po co mu wszystko mówić?

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

Watykan pod rękę ze sztuczną inteligencją

Stolica Apostolska pionierem w świecie rozwiniętej technologii i sztucznej inteligencji? Jak najbardziej, choć wedle ściśle określonych zasad i regulacji

Mariusz Grabowski

Kościół ze swej strony posiada »autorytet moralny« oraz zdolność gromadzenia kompetentnych rozmówców, stając się istotnym partnerem w ukierunkowywaniu rozwoju AI" - twierdzi abp Paul Tighe, sekretarz Dykasterii ds. Kultury i Edukacji. Ale prócz korzyści z AI dostrzec też można niebezpieczeństwa płynące z jej niefrasobliwego wdrażania.

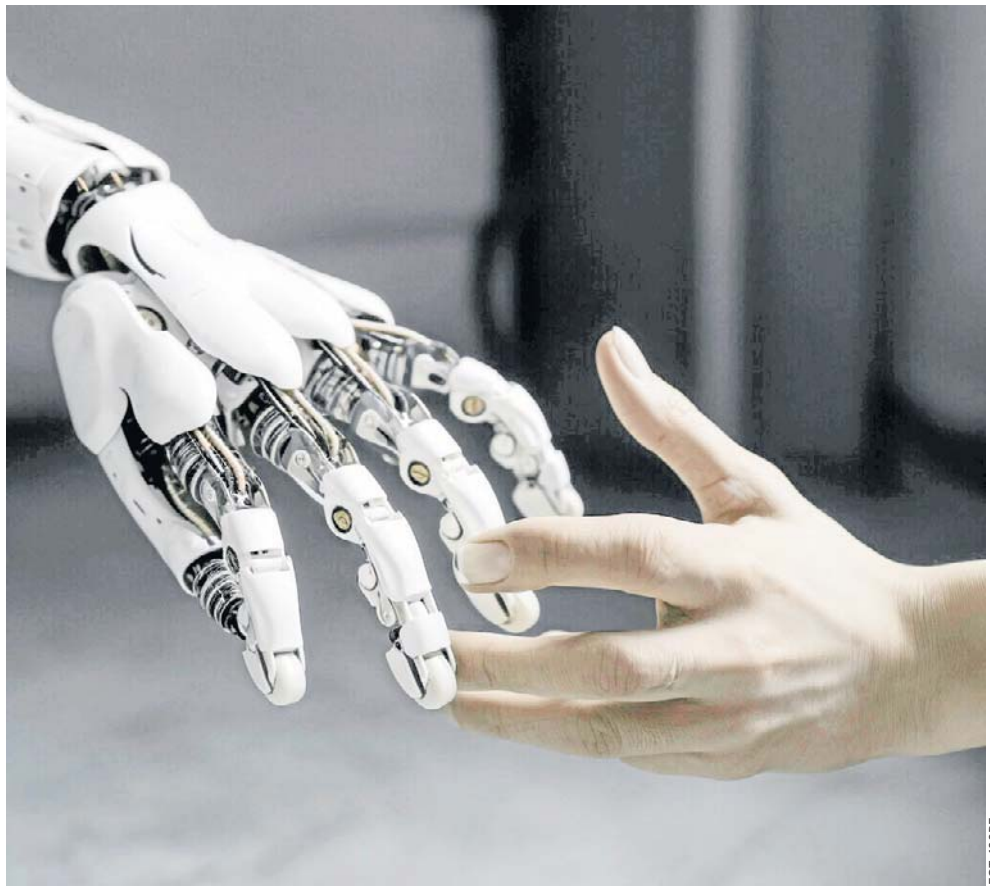

FOT. 123RF

Watykański dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje", ale ostrzega też, że może pogłębić zjawiska dyskryminacji

Stojąc przed wyzwaniem

Słowa irlandzkiego duchownego zabrzmiały całkiem niedawno, w marcu 2026 r., podczas seminarium naukowego w Watykanie poświęconego potrzebie zarządzania sztuczną inteligencją. Zorganizował je watykański Sekretariat ds. Gospodarki oraz Urząd Pracy Stolicy Apostolskiej o potencjale i wyzwaniach sztucznej inteligencji.

Abp Tighe przypomniał, że zaangażowanie papieża Leona XIV, który uczynił refleksję nad sztuczną inteligencją jednym z priorytetów swojego pontyfikatu, zakłada jednocześnie konkretne zasady, które muszą przełożyć się na konkretne działania Kościoła.

Jakie to zasady? W obszarze konkurencyjności - poprzez promowanie współpracy i globalnego zarządzania nowymi technologiami. W kontekście polaryzacji - poprzez ponowne potwierdzenie kultury spotkania i dialogu, zaś w odniesieniu do nierówności - przypominając, że „realistyczny pakt społeczny" musi obejmować różne kultury i wizje świata.

Wreszcie w kwestii „delegowania funkcji poznawczych" - poprzez umacnianie katolickiej wizji edukacji i wzmacnianie sieci uniwersytetów katolickich.

Papież w widgecie

Można powiedzieć, że od teoretyzowania do działań praktycznych daleka droga. Ale są przykłady, że Kościół już korzysta z nowych technologii. Oto w lutym tego roku działalność zainaugurował bezpłatny video-widget Vatican News. Dzięki temu narzędziu odbiorcy mediów elektronicznych mieli bezpośredni i łatwy dostęp do wszelkich materiałów multimedialnych dotyczących pielgrzymki Leona XIV do Afryki od 13 do 23 kwietnia.

Do instalacji widgetu zachęcał sam Leon XIV, który napisał w lutym do biskupów całego świata: „Drogi Bracie, ta inicjatywa Vatican News jest narzędziem ewangelizacji i daje możliwość budowania sieci oraz wymiany darów między Rzymem a Kościołem w Twoim kraju. To sposób, by Twoje parafie i wspólnoty miały stały dostęp do informacji z pierwszej ręki".

W sensie medialnym to wydarzenie bez precedensu. Dostęp do transmisji na żywo oraz wszystkich relacji dotyczących papieskich podróży w wybranym języku, zmienia formy informacji i ewangelizacji w sposób fundamentalny.

60 języków. Na razie

Inny przykład: także w lutym Stolica Apostolska poinformowała, że przygotowuje nową usługę opartą na AI, która pozwoli pielgrzymom oraz turystom na translację słów papieża. Będzie to specjalna platforma, która pozwoli na zeskanowanie kodu QR telefonem.

Od strony technicznej jest to wykorzystanie platformy Lara, stworzonej przez firmę Translated jeszcze w 2024 r. Jej działanie jest bardzo proste. Telefon i zeskanowany kod QR przeniesie użytkownika na specjalną stronę, skąd będzie można uzyskać dostęp do tłumaczenia słów papieża. Będą to zarówno wersje tekstowe, jak i nagrania dźwiękowe.

Na początku tłumaczenia będą funkcjonować w jednym z 60 języków. Wybór Lary nie jest przypadkowy, bo platforma jest w stanie przeprowadzać tłumaczenia nawet w ponad 200 językach i odbywa się to w bardzo krótkim czasie i w miarę bezbłędnie, generując ok. 2,5 błędu na 1000 słów. Obecna faza testowa ma na celu sprawdzenie wydajności serwerów przy ogromnym obciążeniu - kiedy to tysiące osób jednocześnie połączą się z systemem.

Feeria nowinek

Idźmy dalej - z okazji 400. rocznicy poświęcenia Bazyliki Świętego Piotra (dokonał go papież Urban VIII 18 listopada 1626 r.), zostaną otwarte wcześniej niedostępne jej części. Obecnie rozbudowywany jest w tym celu ekosystem cyfrowy Smart Pass, który pozwala na rezerwację dostępu do Bazyliki w czasie rzeczywistym. Zintegrowany z oficjalną platformą basiclicasanpietr.va umożliwi sprawdzenie możliwości szybkiego wejścia do Bazyliki oraz dokonanie rezerwacji, regulując zarządzanie przepływem osób i przestrzenią.

Za pomocą specjalnie stworzonej platformy cyfrowej pielgrzymi i turyści będą mogli także opowiedzieć o swoich doświadczeniach z wizyty w Bazylice poprzez napisanie na tzw. social wall wiadomości, pozostawienie intencji modlitewnej czy opublikowanie zdjęcia wykonanego na zewnątrz Bazyliki. Przedstawiając owe technonowinki archiprezbiter Bazyliki kard. Mauro Gambetti dodał też ciekawostkę: do pakietu Microsoft Office trafi nowa instytucjonalna czcionka nazwana „Michelangelus", zainspirowana pismem Buonarrotiego i stworzona przez grafików ze Studio Gusto.

„Zero impact"

Skoro jesteśmy przy ciekawostkach, wspomnijmy o jeszcze innej, bardziej w stylu eko: Bazylika św. Piotra ma do 2030 r. stać się obiektem zeroemisyjnym, technologicznie zaawansowanym i przyjaznym środowisku.

Inicjatywa „zero impact" rozpoczęła się już w 2022 r. z ramienia instytucji o nazwie Fabryka św. Piotra, odpowiedzialnej za utrzymanie i konserwację świątyni. Obejmuje nie tylko samą Bazylikę, lecz także siedzibę kanoników, Dom św. Marty oraz Studio Mozaiki. Celem jest przekształcenie tego miejsca w „dom bez śladu węglowego", przyjazny zarówno dla milionów odwiedzających rocznie, jak i dla środowiska.

Technologicznie projekt obejmuje m.in. monitoring powietrza w czasie rzeczywistym. „Wewnątrz Bazyliki zainstalowano siedem punktów pomiarowych analizujących poziom pyłów zawieszonych (PM), lotnych związków organicznych (TVOC), dwutlenku węgla (CO) i warunków mikroklimatycznych. Dane te pozwalają nie tylko chronić zdrowie odwiedzających, ale też zabezpieczać zabytkowe wnętrza przed skutkami zanieczyszczeń" - czytamy w opisie systemu.

Ostrożnie! Ostrożnie!

„Sztuczna inteligencja i nowe technologie mogą przyspieszyć pracę ewangelizacyjną, obniżyć koszty tworzenia materiałów i pomóc misjonarzom docierać z przekazem tam, gdzie człowiekowi trudno być fizycznie obecnym" - takie wnioski płyną z międzynarodowego webinaru Papieskiej Unii Misyjnej, który odbył się na początku maja.

Podczas cyklu internetowych szkoleń PUM uczestnicy poznawali różne zastosowania AI: od generowania tekstów, przez tworzenie grafik, po proste formy wideo i animacje. Ostatni warsztat był poświęcony m.in. animacjom, przebitkom wideo i awatarom, które mogą służyć pracy misyjnej, edukacyjnej i formacyjnej.

Jednak korzyści z AI to tylko jedna strona zagadnienia. Równie ważny jest aspekt etyczny, o którym papież wspominał w liście do uczestników listopadowego Builders AI Forum 2025, który odbył się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. „Nie chodzi tylko o to, co AI może zrobić, lecz kim stajemy się przez technologie, które budujemy" - brzmiało przesłanie Leona XIV.

Teolodzy radzą

Nauczanie papieża w kwestii nowych technologii doczekało się już całkiem sporej bibliografii. Innowacja technologiczna - wedle niego - może być formą uczestnictwa w Bożym akcie stworzenia, lecz „jako taka niesie ze sobą ciężar etyczny i duchowy. Każdy wybór w procesie tworzenia wyraża wizję człowieczeństwa".

Papież przypomina, że korzyści z AI nie mogą ograniczać się jedynie do warstwy technologicznej czy inwestycyjnej, jak w przypadku wymienionych wyżej zastosowań w służbie Stolicy Apostolskiej. To - jak zauważył - musi być przedsięwzięcie całego Kościoła, w którym technologia „staje się narzędziem ewangelizacji i integralnego rozwoju człowieka".

To zgodne z tym, co o AI opublikowały w styczniu 2025 r. dwie dykasterie - Nauki Wiary oraz do spraw Kultury i Edukacji. W nocie „Antiqua et Nova" poruszono zależności między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką. Przyjrzyjmy się wnioskom, odwołują się bowiem do sedna katolickiej antropologii.

Osoba ludzka a AI

„Inteligencja ludzka - czytamy w dokumencie - »urzeczywistnia się w relacjach«, jest kształtowana przez Boga i »plastyczna dzięki niezliczonym doświadczeniom przeżywanym w cielesności«. Sztucznej inteligencji »brakuje zdolności do ewolucji w tym znaczeniu«. Jej perspektywa jest »czysto funkcjonalistyczna«, oceniająca ludzi wyłącznie przez pryzmat ich pracy i osiągnięć, podczas gdy ludzka godność jest niezbywalna i zawsze nienaruszalna. Dotyczy to także »dziecka nienarodzonego«, »osoby w stanie nieświadomości« czy »cierpiącego seniora«. Mylące jest zatem używanie słowa »inteligencja« w odniesieniu do sztucznej inteligencji: nie jest ona »sztuczną formą inteligencji«, ale „jednym z jej wytworów«".

Zatem jak każdy wytwór ludzkiego geniuszu, sztuczna inteligencja może być skierowana zarówno ku „celom pozytywnym, jak i negatywnym". Dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje" w różnych dziedzinach, może ona również pogłębić zjawiska marginalizacji, dyskryminacji, ubóstwa, „wykluczenia cyfrowego" i nierówności społecznych.

„W szczególności »obawy etyczne« budzi fakt, że »większość władzy nad głównymi zastosowaniami sztucznej inteligencji jest zgromadzona w rękach kilku potężnych firm«, co powoduje, że technologią tą można manipulować dla osiągnięcia »osobistych lub korporacyjnych korzyści« albo do »kierowania opinią publiczną w interesie określonego sektora«".

eprasa.pl 7dd63481a4

Uwaga, nadciąga pokolenie alfa!

FOT. 123RF

Dla najmłodszych pracowników kluczowe znaczenie mają stabilność zatrudnienia, przewidywalność i bezpieczeństwo finansowe. Istotne są także pozytywna atmosfera w pracy, dobre relacje interpersonalne oraz działania proekologiczne

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

Współczesny rynek pracy charakteryzuje się jednoczesną obecnością wielu pokoleń, z których każde wyróżnia się odmiennymi wartościami, celami zawodowymi oraz oczekiwaniami wobec pracodawców. Szczególną uwagę przyciąga najmłodsze – pokolenie alfa (urodzeni od 2010 roku) – kształtowane przez procesy cyfryzacji, globalizacji oraz rosnące znaczenie kwestii społecznych.

Najnowsze badanie przeprowadzone przez zespół naukowców z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego pokazuje, że dla najmłodszych pracowników kluczowe znaczenie mają stabilność zatrudnienia, przewidywalność oraz bezpieczeństwo finansowe. Istotne są także pozytywna atmosfera w pracy, dobre relacje interpersonalne oraz działania proekologiczne, choć ten ostatni obszar nadal wymaga zwiększania świadomości i działań edukacyjnych. Wyniki komentuje członkini zespołu badawczego, dr Izabela Różańska-Bińczyk z Wydziału Zarządzania UŁ.

Celem badania było poznanie oczekiwań pokolenia alfa wobec zaangażowania pracodawców w zrównoważony rozwój przedsiębiorstw oraz wykorzystania technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT) w miejscu pracy, a także określenie zależności między tymi obszarami. Zrównoważony rozwój przedsiębiorstw rozumiany jest jako podejście obejmujące wymiar ekonomiczny, społeczny i środowiskowy.

Wyniki jednoznacznie wskazują, że pokolenie alfa przywiązuje dużą wagę do wszystkich trzech obszarów, jednak ich znaczenie nie jest dla młodych ludzi równorzędne. Największe znaczenie ma wymiar ekonomiczny, rozumiany jako stabilność zatrudnienia, bezpieczeństwo finansowe oraz przewidywalność warunków pracy.

Dominacja aspektu ekonomicznego nie jest przypadkowa. Młodzi ludzie funkcjonują w warunkach niepewności rynku pracy, doświadczają niedostatecznego zatrudnienia oraz rosnących kosztów życia. W sytuacjach kryzysowych to właśnie oni należą do grup najbardziej narażonych na utratę pracy, co sprawia, że stabilność zatrudnienia staje się dla nich priorytetem. W konsekwencji, choć biorą pod uwagę społeczną odpowiedzialność organizacji, to przede wszystkim oczekują od pracodawcy bezpieczeństwa ekonomicznego i stałej umowy o pracę jako fundamentu relacji zatrudnienia.

Jednocześnie badania pokazują, że oczekiwania młodych pracowników mają charakter systemowy i są ze sobą powiązane. Osoby, które oczekują od pracodawcy działań w obszarze ekonomicznym, zakładają również obecność rozwiązań społecznych i środowiskowych. Oznacza to, że pokolenie alfa postrzega zrównoważony rozwój w sposób holistyczny.

W wymiarze społecznym szczególne znaczenie mają dla młodych pracowników takie elementy, jak dobra atmosfera w pracy, pozytywne relacje interpersonalne, brak dyskryminacji, wsparcie w sytuacjach kryzysowych oraz możliwość zachowania równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Z kolei w obszarze środowiskowym zauważalna jest pewna ambiwalencja, bowiem młodzi ludzie deklarują znaczenie działań proekologicznych, jednak poziom ich wiedzy i zaangażowania w tym zakresie pozostaje zróżnicowany.

Pokolenie alfa jest jednocześnie pierwszą generacją w pełni cyfrową, wychowaną w świecie technologii, mediów społecznościowych i sztucznej inteligencji. W efekcie technologie informacyjno-komunikacyjne stanowią dla niej naturalne środowisko funkcjonowania. Badania wskazują, że młodzi pracownicy postrzegają te technologie jako narzędzie wspierające realizację celów zrównoważonego rozwoju, jednak przypisują im przede wszystkim funkcję społeczną, służącą budowaniu relacji i komunikacji, a w mniejszym stopniu rolę w realizacji celów ekologicznych i ekonomicznych.

W szerszym ujęciu wyniki badań wpisują się w trend wskazujący, że najmłodsze pokolenia mogą odgrywać kluczową rolę w realizacji celów zrównoważonego rozwoju. Pokolenie alfa, dzięki szybkiemu dostępowi do informacji i umiejętności ich weryfikacji oraz funkcjonowaniu w środowisku zaawansowanych technologii, ma potencjał do inicjowania zmian i kształtowania współczesnych modeli organizacyjnych. Wyniki badania wskazują na zróżnicowanie ich postaw wobec zmian klimatycznych – od wysokiego zaangażowania po sceptycyzm – co wskazuje na potrzebę edukacji oraz podnoszenia świadomości ekologicznej.

Z perspektywy zarządzania zasobami ludzkimi wyniki te mają istotne implikacje praktyczne. Organizacje, które chcą przyciągać i utrzymywać młodych pracowników, powinny projektować ofertę wartości dla pracownika w sposób zintegrowany. Kluczowe jest połączenie stabilności ekonomicznej z działaniami społecznymi oraz środowiskowymi.

Szczególnego znaczenia nabiera także edukacja ekologiczna pracowników. Ponieważ część młodych ludzi nie dostrzega w pełni wpływu swoich codziennych działań na środowisko, organizacje powinny wdrażać zarówno proste działania, jak i bardziej kompleksowe inicjatywy edukacyjne dotyczące na przykład zmian klimatycznych. Istotne jest przy tym, aby działania te były osadzone w codziennych praktykach organizacyjnych i wspierały realne zaangażowanie pracowników, a nie jedynie deklaratywne podejście do zrównoważonego rozwoju.

W najbliższych latach to właśnie pokolenie alfa oraz pokolenie Z będą inicjatorami transformacji organizacji w kierunku zrównoważonego rozwoju. Warunkiem tej zmiany jest jednak umiejętne połączenie wartości społecznych i środowiskowych z realnymi potrzebami ekonomicznymi młodych pracowników.

●●●

Badanie zostało przeprowadzone przez pięcioosobowy zespół naukowców z Katedry Zarządzania Zasobami Ludzkimi na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Badanie przeprowadzono w Polsce metodą CAWI na próbie 446 respondentów.

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania posesji, 502-171-984.

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

KIEROWCĘ na bramowca, kat. C, 502-662-696

PRACOWNIK gospodarczy, mile widziany ślusarz - spawacz, może być emeryt, 668-805-167 w godz. 8-16

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych, 501-471-509

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Wola Bykowska tel. 668 085 925

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 7dd63481a4

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE, itp., 693-278-268

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOPROMOCJA

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Dziennik ŁÓDZKI

Wtorek się liczy

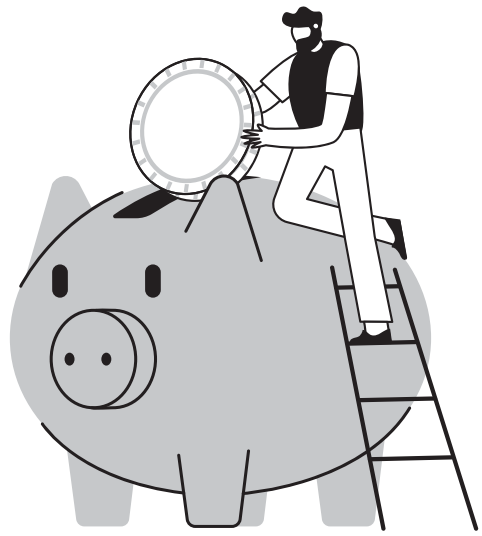

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
dzienniklodzki.pl

REKLAMA 0011524539

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ KROŚNIEWIC

zawiadamia o wywieszeniu wykazu lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz dotychczasowego najemcy wraz z udziałem we współwłasności części wspólnych nieruchomości:

Wykaz stanowi załącznik do Zarządzenia nr 38.2026 Burmistrza Krośniewic z dnia 14 maja 2026 r.
- lokal mieszkalny nr 18 położony w Krośniewicach przy ul. Kolejowej 25/5 na działce gruntu oznaczonej nr ewidencyjnym 19/5 o pow. 33 m².

Wykaz stanowi załącznik do Zarządzenia nr 38.2026 Burmistrza Krośniewic z dnia 14 maja 2026 r.
- lokal mieszkalny nr 9 położony w Krośniewicach przy ul. Kolejowej 25/5 na działce gruntu oznaczonej nr ewidencyjnym 19/5 o pow. 26,3 m².

Wykaz stanowi załącznik do Zarządzenia nr 38.2026 Burmistrza Krośniewic z dnia 14 maja 2026 r.
- lokal mieszkalny nr 10 położony w Krośniewicach przy ul. Kolejowej 25/3 na działce gruntu oznaczonej nr ewidencyjnym 19/8 o pow. 33 m².

Wykaz wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krośniewicach, ul. Poznańska 5, na okres 21 dni.

eprasa.pl 7dd63481a4

Robię bekę z nowej żony mojego byłego męża i nie będę przepraszać

Natalia Niemen na Instagramie Fot. Robert Woźniak

Z ŻYCIA GWIAZD

Maja Ostaszewska wywołała burzę
Aktorka jest kojarzona z działalnością na rzecz praw zwierząt, tymczasem została właśnie twarzą kampanii marki specjalizującej się w produkcji skórzanego obuwia i akcesoriów, co wywołało prawdziwą burzę w necie. „Pani Maju, za ile złotych zmienia pani poglądy?" - pytają internauci. Jak na razie aktorka nie odpowiedziała na zaczepki.

Michał Wiśniewski walczy o uniewinnienie
W październiku 2023 r. wokalista usłyszał wyrok półtora roku pozbawienia wolności za rzekome wyłudzenie pożyczki. Ostatecznie nie trafił za kratki. Podczas rozprawy 14 maja, prawnicy zawalczyli o jego uniewinnienie. Wyrok zapadnie podczas kolejnego posiedzenia, które odbędzie się w ostatnią środę maja.

Katarzyna Cichopek dziś jest sobą
Celebrytka postanowiła zaszaleć z włosami. Jej nowa fryzura jest nawiązaniem do beztroskich czasów licealnych. Pokazała ją fanom na zdjęciu na Instagramie. „W tych włosach czuję się znowu jak ja. Ta Kasia z liceum - zachwycona światem, z głową pełną marzeń i pomysłów. Ta, która ciągle śpiewała, grała na gitarze i śmiała się do rozpuku. Potem życie trochę mnie poturbowało. Wiele przeszłam. Ale dziś znów jestem pozytywnie zakręcona. Dosłownie i w przenośni. (...) Dziś jestem sobą. **(GZL)** Fot. Adam Jankowski

W TELEWIZJI

Teatr Telewizji: „Moralność pani Dulskiej"
TVP 1, 20:30
Aniela Dulska (Kinga Preis), matka trojga dzieci i właścicielka kamienicy, to kobieta fałszywa oraz chciwa. Gardzi ludźmi biednymi. Wszystko robi wyłącznie na pokaz, a jej życiem kieruje lęk przed opinią innych. Jej postawa, nazywana„dulszczyzną", prezentuje pozorną moralność.

Kraven Łowca
Polsat, 20:35
Kravena prowadzi żądza zemsty, ukształtowana przez trudną relację z bezwzględnym ojcem – gangsterem Nikolaiem Kravinoffem. Motywacja bohatera zmienia go w bezlitosnego i budzącego grozę łowcę.

Ostatnie chwile Kennedy'ego: nagranie, które wstrząsnęło światem
WP, 21:00
Niezwykła historia amatorskiego filmu, na którym uchwycono zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Abraham Zapruder przypadkiem zarejestrował moment, w którym świat zmienił się na zawsze.

Mniejsze zło
Kino Polska, 22:20
Kamil to ambitny student polonistyki, który pragnie zostać pisarzem. Bez talentu, lecz zdeterminowany, by odnieść sukces, kradnie dzieło genialnego pacjenta szpitala psychiatrycznego.

KRZYŻÓWKA NR 74

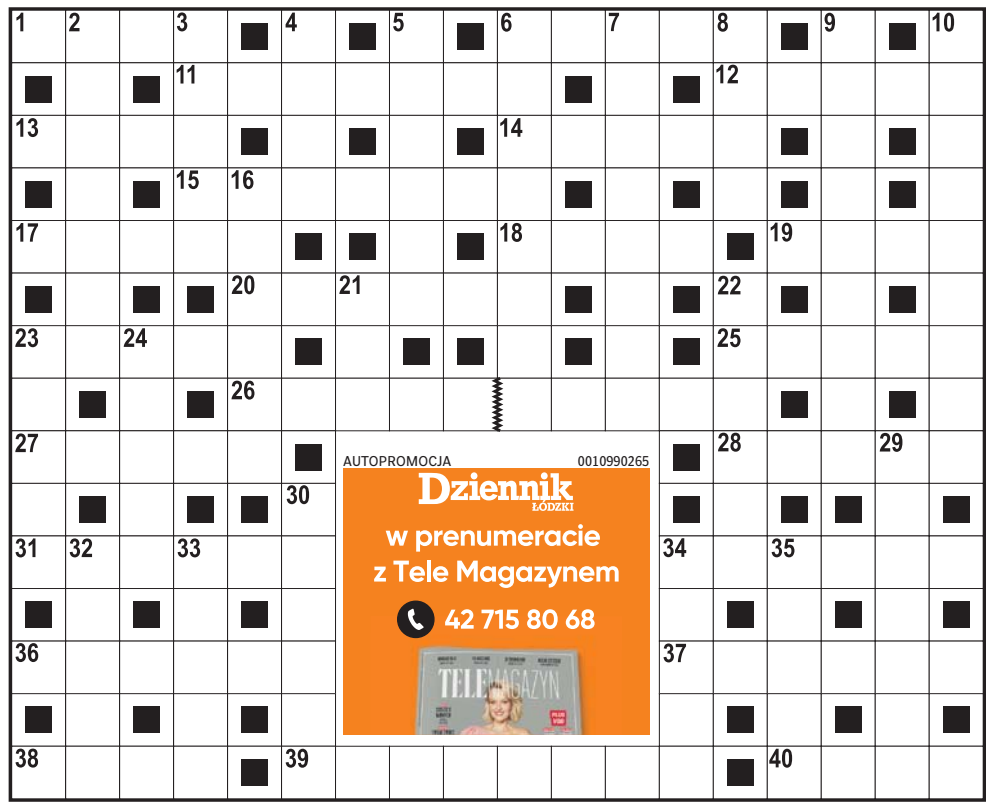

Poziomo:
1) układ wyrazów w zdaniu,
6) ostry wierzchołek buta,
11) najstarsza era Ziemi,
12) niewielki, barwnie upierzony ptak o melodyjnym głosie,
13) „Kniaź …", opera Aleksandra Borodina,
14) wyznaczona porcja żywności,
15) „Płonie … w lesie",
17) osesek ssaka z brodą,
18) sprzęt Pawła Fajdka,
19) przykład do naśladowania,
20) … Ramsay, brytyjski szef kuchni i restaurator,
23) Gruba …, zaopatruje Warszawę w wodę,
25) pomoc z powietrza,
26) film postapokaliptyczny z rolą Kevina Costnera,
27) przywidzenie, fatamorgana,
28) przypisek autorski na marginesie,
31) Zielona Góra lub Białystok,
34) służba pełniona na okręcie,
36) rywalizowała z Atenami,
37) kraina w delcie Wisły,
38) ciastko z bitą śmietaną,
39) zagłębienie terenu wypełnione wodą,
40) nośny w samolocie.

Pionowo:
2) dom wiejski z budynkami gospodarczymi,
3) … Strasburger, prezenter „Familiady",
4) staropolski tytuł grzecznościowy,
5) „Bema pamięci żałobny …",
6) żartobliwie o niewiniątku, świętoszku,
7) „… jednego różańca", film w reżyserii Kazimierza Kutza,
8) afrykański kraj ze stolicą w Ndżamenie,
9) „Kobieta i …", film Claude'a Leloucha,
10) amerykańska odmiana gruszy,
16) duży, wędrowny ptak wodny,
21) rodzina mająca wspólnego przodka,
22) wystawiana w teatrze,
23) dominuje w skorupie ziemskiej,
24) urządzenie w kanale żeglugowym,
29) „żywy" pieniądz,
30) dorosły samiec sarny,
32) gwałtowny ruch, rozpęd,
33) emu zwyczajne z Australii,
34) element szlifów generalskich,
35) „… potęgą jest i basta".

ROZWIĄZANIE NR 73

K	O	L	O	S	E	U	M	■	■	P	A	R	K	O	M	A	T
O	■	A	■	Z	■	■	A	R	U	I	■	■	O	■	I	■	U
R	■	M	■	K	I	K	S	■	■	E	G	E	R	■	A	■	R
P	I	E	T	A	■	Ł	A	W	I	C	A	■	N	U	R	E	K
U	■	T	■	P	■	O	■	E	■	■	N	■	I	■	K	■	U
S	W	A	D	A	■	S	A	R	O	N	G	■	K	L	A	P	S
■	I	■	O	■	Z	■	■	W	■	O	■	P	■	U	■	L	■
S	Z	A	L	O	N	Y	K	A	P	E	L	U	S	Z	N	I	K
■	J	■	A	■	O							L	■	A	■	S	■
Z	A	K	R	E	S							S	Z	K	W	A	Ł
A	■	O	■	P	■							■	Ł	■	E	■	A
P	A	R	N	I	K							G	O	N	I	E	C
O	■	Y	■	L	■							■	T	■	M	■	Z
L	E	N	N	O	■							■	K	R	A	I	K
E	■	T	■	G	R	U	Z	O	W	I	S	K	O	■	R	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu jedna rozmowa przyniesie korzystny przełom.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo pozwoli uporządkować sprawy. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem dostaniesz miłą wiadomość od bliskiej osoby.
Baran (21.03 - 19.04)
Nowe kontakty okażą się inspirujące. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zachować cierpliwość i unikać zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)
Domowe sprawy nabiorą dziś znaczenia. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki odpoczynek poprawi humor i doda energii.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Ale horoskop na dziś radzi też uważnie słuchać innych przy podejmowaniu decyzji.
Rak (22.06 - 22.07)
Precyzja pomoże zamknąć zaległe zadania. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojnym rozmowom.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobry moment na pojednanie i szczere słowa. Horoskop dzienny wyraźnie wróży ktoś z otoczenia doceni dziś twoje zaangażowanie.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje mogą zaskoczyć. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować dystans. Łatwiej ocenisz dzięki temu sytuację...
Waga (23.09 - 22.10)
Pojawi się okazja do ciekawego spotkania. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by nie odkładać ważnych decyzji na później.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć również chwilę na relaks i regenerację.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje kreatywne pomysły spotkają się z dużym uznaniem. Horoskop na dziś radzi, by wieczorem warto zadbać też o własne potrzeby.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże ci lepiej zrozumieć bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi unikać pośpiechu w ważnych sprawach.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl

Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka** tel. 502 49 92 57
Marketing **Paweł Biernacki**
Patronaty: **patronaty.lodzkie@polskapress.pl**

Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 426659300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

W skrócie

ARABIA SAUDYJSKA SPONSOREM

Arabia Saudyjska, której reprezentacja jest jednym z 48 uczestników rozpoczynających się 11 czerwca piłkarskich mistrzostw świata, została oficjalnym sponsorem imprezy w USA, Kanadzie i Meksyku. Współpraca z FIFA odbywać się będzie za pośrednictwem Publicznego Funduszu Inwestycyjnego (PIF).
Jak ogłosił PIF, sponsoring sportowy, w tym piłki nożnej, pozostaje „priorytetowym sektorem" jego działalności i jednocześnie ważnym elementem „trwającej transformacji" Arabii Saudyjskiej. Dzięki umowie, której szczegóły finansowe nie zostały ujawnione, Arabia Saudyjska jeszcze bardziej zacieśniła współpracę ze światową federacją. Wcześniej była już sponsorem ubiegłorocznych klubowych mistrzostw świata, które także odbyły się w USA, ale przede wszystkim otrzymała prawo zorganizowania mundialu w 2034 roku. **DK**

GRA HOKEJOWA ELITA

Broniąca tytułu reprezentacja USA przegrała w Zurychu ze srebrnymi medalistami sprzed roku Szwajcarami 1:3 w swoim pierwszym meczu grupy A mistrzostw świata Elity w hokeju na lodzie. Gospodarzom udał się rewanż za finał z 2025 roku, który przegrali z Amerykanami 0:1 po dogrywce. W piątek Pius Suter (3.) i Sven Andrighetto (12.) dali Helwetom dwubramkowe w pierwszej tercji, które utrzymało się do 49. minuty. Wówczas stratę zmniejszył Alex Steeves, ale nadzieje USA zgasił Ken Jaeger (57.).
Bardziej jednostronnym wynikiem zakończyło się spotkanie grupy B we Fryburgu pomiędzy Czechami a Danią - drużyna ze Europy Środkowej wygrała 4:1 (2:0, 0:0, 2:1). Gole zdobyli Dominik Kubalik (9.), Daniel Vozenilek (11.), Roman Cervenka (44.) i Matej Blumel (60.), a rozmiary porażki zmniejszył Mikkel Aagaard (58.).
We wcześniejszych spotkaniach, które zainaugurowały turniej w Szwajcarii, Kanada pokonała w grupie B Szwecję 5:3 (2:0, 1:3, 2:0), a Finlandia wygrała w grupie A z Niemcami 3:1 (1:0, 0:0, 2:1). **DK**

BECKHAMOWIE MILIARDERAMI

Były kapitan reprezentacji Anglii David Beckham wraz z żoną Victorią zostali miliarderami po tym, jak ich majątek podwoił się w ubiegłym roku - poinformował „Sunday Times". Słynny piłkarz stał się pierwszym brytyjskim sportowcem miliarderem.
Majątek pary jest szacowany na 1,185 mld funtów. Skok o ponad pół miliona wynika przede wszystkim z inwestycji byłego kapitana Anglików w ostatnich latach w amerykański klub piłkarski Inter Miami. Jego gwiazdą jest Argentyńczyk Lionel Messi, który przedłużył kontrakt do 2028 roku. Wkład w finansowy sukces rodziny ma także działalność żony Victorii, byłej gwiazdy zespołu Spice Girls, której modowa marka wreszcie przynosi dochody. Założona w 2008 roku odnotowywała przez wiele lat straty, ale w 2025 odnotowała obroty rzędu ponad 100 mln funtów. **DK**

PUCHAR POLSKI DLA KATOWIC

Piłkarki nożne GKS Katowice pokonały po dogrywce Czarnych Antrans Sosnowiec 5:2 (2:2, 1:1) w finale Pucharu Polski rozegranym w Tychach. Katowiczanki zdobyły trofeum drugi raz w historii. Poprzednio Katowiczanki zdobyły puchar w 2024 roku. **DK**

Siatkówka Zmiany w PGE Budowlanych. Kto odchodzi, kto przyjdzie

ZDOBYŁA MISTRZOSTWO, JEDZIE SPRAWDZIĆ SIĘ WE WŁOSZECH

Filip Kijewski
sport@dziennik.lodz.pl

Paulina Damaske nie będzie bronić tytułu mistrzyni Polski z PGE Budowlanymi Łódź. Przyjmująca podpisała kontrakt z włoskim Il Bisonte Firenze i po raz pierwszy w karierze zagra za granicą.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI
Paulina Damaske i Karolina Drużkowska żegnają Łódź

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI
Trener Maciej Biernat będzie budować nową drużynę

Paulina Damaske spędziła w drużynie PGE Budowlanych łącznie cztery sezony i stała się jedną z najważniejszych zawodniczek. To właśnie ona była jedną z kluczowych postaci drużyny, która w tym roku po raz pierwszy w historii sięgnęła po mistrzostwo Polski.

W finale TAURON Ligi, w decydującym meczu z DevelopResem Rzeszów, została wybrana najlepszą zawodniczką spotkania. W całym sezonie zdobyła 443 punkty w 29 meczach i aż sześć razy otrzymała nagrodę MVP.

Pożegnała się z kibicami krótko, ale ciepło.

- Chciałabym podziękować za cały sezon, za wszystkie emocje, które razem przeżyliśmy, za doping, szczególnie w ostatnich meczach. Mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy na mojej drodze siatkarskiej - powiedziała Damaske podczas pożegnania.

Damaske zagra we Włoszech. Il Bisonte Firenze działa w najwyższej klasie rozgrywkowej we Włoszech od 2014 roku i zakończyło ostatni sezon zasadniczy na dziewiątym miejscu w Serie A.

Włoscy kibice zareagowali na transfer entuzjastycznie i powitali Damaske słowami „Benvenuta campionessa", czyli „witaj mistrzyni". Dla 25-letniej przyjmującej to pierwsza przygoda z zagranicznym klubem i traktuje ten krok jako szansę na dalszy rozwój.

- Włochy mają jedną z najlepszych lig siatkówki na świecie, pełną silnych drużyn i doświadczonych zawodniczek, więc to dla mnie świetna okazja, aby się rozwijać i zdobywać doświadczenie. Moim celem jest pomóc drużynie awansować do play-offów i poprawić moje umiejętności - mówiła Damaske po ogłoszeniu transferu.

Klub żegna ulubienicę kibiców. Prezes PGE Budowlanych Łódź Marcin Chudzik nie ukrywał, że klub traci ważną zawodniczkę.

- Paulina spędziła z nami cztery sezony, podczas których rozwinęła się siatkarsko - od juniorki do reprezentantki Polski. Była bardzo ważną częścią Budowlanych i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś do nas wróci. Teraz życzymy jej powodzenia we włoskiej lidze. Damaszi, pamiętaj - raz Budowlana, zawsze Budowlana - powiedział Chudzik.

Przed wyjazdem do Florencji Damaske zagra jeszcze w reprezentacji Polski. Stefano Lavarini powołał ją na nadchodzący sezon kadry, a pierwsze mecze sparingowe Polki rozegrają od 22 do 24 maja w Genui. Pierwszy turniej Ligi Narodów rozpocznie się 3 czerwca w Chinach.

Wiemy już, że z łódzkiego zespołu odejdą Aleksandra Wenerska i Bruna Honorio, które kończą kariery. Z klubu odejdą również Alicja Grabka i Paulina Damaske. Okazuje się, że w mistrzowskiej drużynie będzie jeszcze jedna zmiana. Z PGE Budowlanych odejdzie Karolina Drużkowska. Od przyszłego zespołu będzie grała w Sokole Mogilno. To dziesiąty zespół poprzednich rozgrywek Tauron Ligi. Jej miejsce w Budowlanych zajmie dobrze znana kibicom Martyna Grajber-Nowakowska.

W Budowlanych zostają: Justyna Łysiak i Joanna Lelonkiewicz.

Odchodzi Aleksandra Wenerska. - Decyzja o zakończeniu kariery dojrzewała we mnie od dłuższego czasu. Wspominałam już, że chcę więcej czasu poświęcić rodzinie. Razem z mężem uznaliśmy, że to odpowiedni moment, by zamknąć ten etap i spróbować czegoś nowego - wyjaśniła zawodniczka. ©℗

Sport stracił wielkiego człowieka. Legenda, nie tylko łódzkiego tenisa, nie żyje

Jan Hofman
sport@dziennik.lodz.pl

W wieku 91 lat zmarł Józef Orlikowski, legenda nie tylko łódzkiego tenisa.

Był jednym z najlepiej technicznie grających polskich tenisistów, bezbłędny nawet przy smeczach z bekhendu...

Fachowcy określali go „znakomita „ręka", ale gorsze warunki fizyczne - wzrost i siła. Jako junior bardzo dobrze grał też w tenisa stołowego, ale ostatecznie wybrał ten na korcie. I przez trzynaście lat (1959-1971) był klasyfikowany w czołowej dziesiątce rankingu PZT na koniec sezonu, dwa razy jako wicelider.

Także dwukrotny singlowy mistrz Polsk w hali (1962 i 1969), finalista na kortach otwartych (1963).

Jeden z trzynastu (!) partnerów Jadwigi Jędrzejowskiej, z którymi zdobywała tytuły mistrzyni kraju w mikście - z Orlikowskim w 1961 roku. Wychowanek klubów z Gdyni i Sopotu, a potem jedna z podpór - obok Marii Dowbór-Lewandowskiej oraz braci Tadeusza i Wielisława Nowickich - zespołu MKT Łódź, który dwa razy (1966-1967) wywalczył drużynowe mistrzostwo Polski.

FOT. ARCHIWUM
Józef Orlikowski był jednym z najlepiej technicznie grających polskich tenisistów

Karierę skończył w wieku 37 lat, wyjechał pracować jako trener do Niemiec i tam się ożenił. Mieszkał w Hamburgu.

Był ojcem Mariusza i dziadkiem Aleksandra Orlikowskiego (ranking światowy juniorów ITF 14).

Cześć Jego Pamięci!

Iga Świątek przegrała z ukraińską tenisistką Eliną Switoliną 4:6, 6:2, 2:6 i odpadła w półfinale turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w Rzymie. To było siódme spotkanie tych zawodniczek. Ukrainka odniosła trzecie zwycięstwo i drugie w tym roku. Switolina wygraną zawdzięcza przede wszystkim świetnej grze w obronie oraz pod presją, gdy musiała bronić break pointów.

Polka zachowa jednak trzecie miejsce w światowym rankingu. ©℗

eprasa.pl 7dd63481a4

Pływanie „To był mój najlepszy sezon” – mówi Jan Kałusowski z MKS Trójka Łódź

Pływak z Łodzi szykuje się na Los Angeles

Filip Kijewski
sport@dziennik.lodz.pl

Jan Kałusowski to jeden z najciekawszych polskich pływaków młodego pokolenia, medalista mistrzostw Europy i wielokrotny rekordzista kraju, który pochodzi i trenuje w Łodzi.

W swoim dorobku ma już medale imprez międzynarodowych i rekordy Polski na kilku dystansach, a myślami jest coraz częściej przy igrzyskach w Los Angeles.

Rekordzista Polski pochodzi z Łodzi

Jan Kałusowski urodził się 12 marca 2000 roku w Łodzi i specjalizuje się w stylu klasycznym. Startuje dla MKS Trójki Łódź, jest rekordzistą Polski i medalistą mistrzostw Europy na krótkim basenie.

- To był chyba najlepszy sezon w mojej karierze. Zdobyłem medal mistrzostw Europy przed naszą publicznością w Lublinie i pobiłem rekordy Polski na 50, 100 i 200 metrów na krótkim basenie. Jestem bardzo zadowolony z tego, że cały czas się poprawiam i liczę, że ten sezon będzie równie dobry - mówi nam Kałusowski.

Kałusowski ma na koncie m.in. pobicie wieloletniego rekordu Polski na 50 m stylem klasycznym. Podczas Memoriału Marka Petrusewicza we Wrocławiu uzyskał 26,10. Poprawił wynik Adama Pluteckiego sprzed szesnastu lat. Rekordy bił też na 200 m żabką.

Sam przyznaje, że kolejne granice czasowe są dla niego motywacją.

- Kolejne rekordy są oczywiście do pobicia. Teraz celem są mistrzostwa Europy na długim basenie w sierpniu w Paryżu. Chcę powalczyć o rekordy Polski, o finały, a w finale o medale - mówił.

Przełomowy był dla niego także występ na mistrzostwach Europy na krótkim basenie w Lublinie, gdzie biało czerwoni sięgnęli po kilka medali. Kałusowski nie tylko bił rekordy, ale też walczył o najwyższe lokaty indywidualne i w sztafetach.

- Pierwszy start jest zawsze najtrudniejszy. Udało mi się całkiem dobrze, było blisko rekordu życiowego i awansowałem do półfinału, w którym będę celował w rekord Polski i wywalczyć awans do finału. Chcę poprawić w Lublinie dwa rekordy Polski, na 100 i 50 metrów i wywalczyć dwa finały. Niewątpliwie start w takiej imprezie w Polsce to jest coś nowego i bardzo się cieszę, że mamy dobry doping, który na pewno pcha nas do przodu - mówił podczas zawodów - mówi pływak.

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

Jan Kałusowski myślami jest coraz częściej przy igrzyskach w Los Angeles

Gdzie Kałusowski trenuje w Łodzi?

Łodzianin tłumaczy, czym różni się pływanie na krótkim i długim basenie

- W Polsce wciąż mamy ograniczoną liczbę 50 metrowych obiektów. Wiele osób trenuje głównie na krótkim basenie i się w nim specjalizuje - wyjaśnił nam Kałusowski.

- Największa różnica jest taka, że na długim basenie nie ma tylu odbić od ściany. Po 25 metrach trzeba płynąć dalej, a to robi dużą różnicę. Żeby dobrze pływać na długim basenie, trzeba po prostu dużo trenować na 50 metrowym obiekcie - dodał.

Zwraca też uwagę na znaczenie pływania pod wodą

- Na krótkim basenie bardzo duże znaczenie ma pływanie pod wodą, można w ten sposób pokonać sporą część dystansu. Na długim basenie to jest tylko niewielki procent, bo przepisy pozwalają płynąć pod wodą maksymalnie do 15. metra - wyjaśnił.

Kluczowa w jego przygotowaniach jest Zatoka Sportu w Łodzi.

To 50 metrowy basen Politechniki Łódzkiej, z którą jest też związany jako student i absolwent kierunku management.

- Teraz mam w Łodzi bardzo dobre warunki i większość treningów odbywam już na długim, 50 metrowym basenie. Wierzę, że to pomoże mi jeszcze się poprawić - wyjaśnia nasz pływak.

Kałusowski gotowy na Los Angeles?

W perspektywie najbliższych lat najważniejsze są dla niego mistrzostwa Europy oraz igrzyska w Los Angeles.

- Najważniejszą imprezą w tym sezonie są mistrzostwa Europy w Paryżu. Po drodze są jeszcze zawody Grand Prix w Polsce, ale wszystko podporządkowane jest temu startowi. Chcę tam powalczyć o finał i poprawić rekord Polski, szczególnie na 100 metrów stylem klasycznym - zdradza.

Myślami wybiega już także dalej

- Myślę już też o igrzyskach w Los Angeles. Chciałbym wcześniej osiągnąć formę olimpijską i zbliżyć się do minimum kwalifikacyjnego, żeby zapewnić sobie start odpowiednio wcześniej, a nie na ostatnią chwilę - przyznaje.

Dla Kałusowskiego najważniejsza pozostaje setka żabką.

- Chciałbym poprawić rekord Polski i zbliżyć się do minimum olimpijskiego, najbardziej zależy mi na 100 metrach stylem klasycznym. Za dwa lata są igrzyska, więc w tym roku chciałbym naprawdę złapać kontakt z tym czasem - kończy. ©℗

Edyta Koryzna trenerką roku 2025

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Grała we Włókniarzu Pabianice i ŁKS. Osiągała sukcesy w naszych klubach. Teraz otrzymała duże wyróżnienie.

Znana w naszym regionie Edyta Koryzna prowadząca koszykarskie reprezentacje Polski kobiet 3x3 seniorek i do lat 23, została laureatką plebiscytu zorganizowanego przez Komisję Sportu Kobiet Polskiego Komitetu Olimpijskiego „Trenerka Roku 2025”.

Nagrody główne w konkursie oraz wyróżnienia zostały przyznane w czwartek w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Specjalne gratulacje, odtworzone na telebimie, przesłała przewodnicząca MKOl Kirsty Coventry.

- Tegoroczna gala jest jubileuszowa. Konkurs rozpoczął się 25 lat temu od inicjatywy Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej i Ireny Szewiński. To nasze dwie patronki, które bardzo cenimy i chcemy kontynuować tę piękną tradycje - powiedziała przewodnicząca komisji Renata Mauer-Różańska.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Edyta Koryzna w stroju ŁKS podczas meczu w hali pod trybuną przy al. Unii

Laureatka głównej nagrody jako zawodniczka rozegrała 111 meczów w reprezentacji Polski w koszykówce 5x5, m.in. w igrzyskach olimpijskich w Sydney (2000). Karierę kontynuuje jako trenerka w wersji 3x3. Do jej najważniejszych osiągnięć szkoleniowych należą srebrny medal mistrzostw świata 3x3 U-23 (Lublin 2022), czwarte miejsce mistrzostw Europy seniorek (Wiedeń 2024), a także czwarta lokata mundialu seniorek (Ułan Bator 2025).

- Jako była zawodniczka i olimpijka wiem, że medale są rzeczą wspaniałą. Moje motto życiowe to „droga, która się przebywa, ludzie, których się poznaje są ważniejsze od wyników sportowych”. Nie zapominajmy jak cienka granica jest między zwycięzcą a przegranym - powiedziała Koryzna.

Trenerka koszykarskiej kadry nawiązała do zaplanowanych na początek czerwca koszykarskich mistrzostw świata 3x3 w Warszawie, zapewniając, że „będzie dużo dobrych emocji”. ©℗

Pięć złotych medali i pięć rekordów Aleksa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Takie sytuacje w sporcie zdarzają się niezwykle rzadko. Ale tym bardziej cieszą kibiców, trenerów i samego zainteresowanego.

Młody i wielce utalentowany pływak UKS SP 149 Łódź Aleks Gładecki podczas Parapływackich Mistrzostw Polski Juniorów w Warszawie startował w pięciu konkurencjach. I proszę sobie wyobrazić, że zdobył pięć złotych medali. Wygrał rywalizację na 50 m i 100 grzbietowym, 50 i 400 m stylem dowolnym oraz na 200 m stylem zmiennym. Zanotował tyle samo rekordów życiowych!

Takie wyniki zapewniły Aleksowi Gładeckiemu pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej Parapływackich Mistrzostw Polski Juniorów w Warszawie.

Osiągnięcia Aleksa i innych zawodników UKS 149 Łódź docenione zostały przez władze Łodzi. Prezydent Hanna Zdanowska i wiceprezydent Adam Wieczorek, wręczali nagrody i stypendia złotym medalistom mistrzostw Polski oraz nagrody ich trenerom. Wśród wielu wybitnych zawodników i trenerów byli także reprezentanci UKS 149 Łódź: Zuzanna Boruszewska, Aleks Gładecki, Hanna Chojecka i Danuta Jagiełło. „Gratulujemy nagrodzonym! Już wkrótce najważniejsze zawody w sezonie, w związku z tym liczymy, że w przyszłym roku nasza ekipa, na corocznej gali, bedzie jeszcze większa” - czytamy na profilu klubu na FB. ©℗

FOT. UKS SP 149 ŁÓDŹ

Aleks Gładecki z pięcioma złotymi medalami

eprasa.pl 7dd63481a4

Dziennik Łódzki
Poniedziałek, 18.05.2026

PKO Ekstraklasa Spełnił się najgorszy z możliwych dla Łodzian scenariusz. Koszmarna porażka w Kielcach

Wysiłek właściciela Widzewa idzie na marne

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

- Spełnił się dla nas najgorszy scenariusz - powiedział ich trener Widzewa Aleksandar Vuković po porażce w Kielcach z Koroną.

Korona Kielce	1 (0)
Widzew Łódź	0 (0)

Bramki: 1:0 Dawid Błanik (61-wolny).
Korona: Xavier Dziekoński - Slobodan Rubezić, Kostas Sotiriou, Pau Resta - Hubert Zwoźny, Tamar Svetlin, Martin Remacle, Marcel Pięczek (76, Konrad Matuszewski) - Nono (83, Władimir Nikołow), Mariusz Stępiński (76, Antonin Cortes), Dawid Błanik (68, Stjepan Davidović). Trener: Jacek Zieliński.
Widzew: Bartłomiej Drągowski - Stelios Andreou (63, Marcel Krajewski), Przemysław Wiśniewski, Steve Kapuadi, Samuel Kozlovsky - Angel Baena (74, Osman Bukari), Juljan Shehu, Fran Alvarez (79, Andi Zeqiri), Emil Kornvig, Mariusz Fornalczyk (74, Lindon Selahi) - Sebastian Bergier. Trener: Aleksandar Vuković.
Żółte kartki: Tamar Svetlin, Stjepan Davidović, Władimir Nikołow - Emil Kornvig, Juljan Shehu, Sebastian Bergier.
Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).
Widzów: 14.569.

FOT. ZDZISŁAW KAMIŃSKI
Na trybunach zasiadło 14 569 widzów, w tym 740 sympatyków łódzkiej drużyny. Choć fani RTS byli w mniejszości, to jednak ich gorący doping był słyszalny

FOT. PAP/PIOTR POLAK
Piłkarz Korony Martin Remacle i Fran Alvarez z Widzewa – obie drużyny podążają w innych kierunkach

Współczujemy mocno Robertowi Dobrzyckiemu - jego wysiłek emocjonalny i finansowy może pójść na marne.

Po godzinie gry gospodarze przeprowadzili wreszcie groźną kontrę. Dawid Błanik po efektownym rajdzie został sfaulowany tuż przed polem karnym. Sam poszkodowany wykonał rzut wolny i wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Był to strzał najwyższej próby, ale wydaje się, że Bartłomiej Drągowski źle ustawił mur i siebie samego.

Obie drużyny rozpoczęły dość ostrożnie, świadome stawki spotkania. Jako pierwsi zaatakowali goście, były piłkarz Korony Mariusz Fornalczyk podał do Frana Alvareza, ale strzał Hiszpana Xavier Dziekoński spasował na rzut rożny. Groźnie było pod bramką Bartłomieja Drągowskiego, ale uderzenie Nono zostało zablokowane. W 20. minucie hiszpański pomocnik Kielczan padł w polu karnym rywala, gospodarze domagali się karnego, ale sędzia Tomasz Kwiatkowski nakazał grać dalej.

W 33. min Alvarez dośrodkował z rzutu wolnego, a piłka po „główce" Przemysława Wiśniewskiego minimalnie minęła słupek bramki Korony. Atmosfera na trybunach była bardzo gorąca, ale na boisku działo się niewiele.

Oba zespoły sprawiały wrażenie, że remis w tym meczu ich zadawala. Po zmianie stron w obrazie gry niewiele się zmieniło. Zarówno Korona, jak i Widzew, starały się przede wszystkim o zabezpieczenie „tyłów", czekając na błąd rywala.

Łodzianie starali się od razu odpowiedzieć, ale uderzenie głową Sebastiana Bergiera z problemami obronił Dziekoński. W 71. min Korona miała doskonałą okazję na zdobycie drugiej bramki, ale Kostas Sotiriou po świetnym dośrodkowaniu wprowadzonego w drugiej połowie Stjepana Davidovicia z kilku metrów nie trafił w bramkę.

Goście atakowali do samego końca. W 89. min mogli doprowadzić do remisu, ale strzał Andi Zeqiriego świetnie obronił Dziekoński. W ostatniej minucie doliczonego czasu gry goście mieli rzut różny. Pod bramkę Korony powędrował nawet Drągowski, lecz wynik już się nie zmienił.

Po tym zwycięstwie Kielczanie praktycznie zapewnili sobie pozostanie w ekstraklasie, a Widzew będzie o to musiał walczyć w ostatniej kolejce.

©℗

Upadek piłkarza Widzewa. Tacy ludzie reprezentują najlepszych kibiców

Filip Kijewski
sport@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Po porażce w Kielcach Sebastian Bergier pokazał kibicom rywali obsceniczny gest.**

Nagranie błyskawicznie trafiło do sieci. Napastnik Widzewa prawdopodobnie zostanie ukarany i nie zagra w kluczowym meczu z Piastem Gliwice.

Po gwizdku sędziego zawodnicy Widzewa podeszli pod sektor gości, żeby podziękować kibicom, którzy przyjechali do Kielc. Wtedy zaczęło się to, co nie powinno mieć miejsca.

Fani Korony, którzy zostali jeszcze na stadionie, nie zamierzali milczeć. Krzyczeli w stronę rywali: „1 Liga, 1 Liga!". Sebastian Bergier nie wytrzymał. Wykonał obsceniczny gest w kierunku trybun i dał się ponieść emocjom w najgorszym możliwym momencie.

Nagranie opublikował w sieci Piotr Koszecki. W ciągu chwili obiegło wszystkie media społecznościowe. Bergierowi grozi kara zarówno od klubu, jak i od Komisji Ligi, która zbierze się w przyszłą środę. To wtedy zapadnie decyzja, czy napastnik zostanie zawieszony przed ostatnią kolejką sezonu.

Napastnik Widzewa szybko odniósł się do całej sytuacji. W mediach społecznościowych opublikował krótkie oświadczenie, w którym przyznał, że popełnił błąd.

- Przepraszam wszystkich za swoje zachowanie po piątkowym meczu. Było nieakceptowalne i nie przystaje profesjonalnemu piłkarzowi - przekazał na swoich mediach społecznościowych napastnik Widzewa - Na boisku zawsze walczę na całego i oddaję serce. Obiecuję, że drużyna i ja zrobimy wszystko, by wygrać ostatni mecz i utrzymać Ekstraklasę dla Widzewa - dodaje piłkarz.

FOT. PAP/PIOTR POLAK
Piłkarz Korony Nono i Sebastian Bergier z Widzewa Łódź

A co się działo na innych boiskach? Pogoń dzięki zdobytym w Lubinie punktom zapewniła sobie utrzymanie w ekstraklasie. Piast przegrał z Rakowem i wystarczy teraz, że Widzew pokona zespół z Gliwic. Lech na kolejkę przed zakończeniem rozgrywek obronił mistrzowski tytuł. „Kolejorz" po najcenniejsze krajowe trofeum sięgnął po raz 10.

PKO EKSTRAKLASA

Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin 0:1 (0:0). Bramki: 0:1 Hussein Ali (79).
Motor Lublin - Cracovia 3:3 (1:1). Bramki: 0:1 Mateusz Klich (8), 1:1 Bartosz Wolski (37-rożny), 1:2 Amir Al-Ammari (64-głową), 1:3 Gabriel Charpentier (82), 2:3 Karol Czubak (89-głową), 3:3 Kacper Karasek (90+2-głową).
Wisła Płock - Górnik Zabrze 0:1 (0:0). Bramki: 0:1 Maksym Chłań (76).
Radomiak - Lech Poznań 1:3 (1:2). Bramki: 1:0 Jan Grzesik (8), 1:1 Mikael Ishak (16-głową), 1:2 Luis Palma (22), 1:3 Patrik Walemark (58).
Piast Gliwice - Raków Częstochowa 1:3 (0:3). Bramki: 0:1 Jean Carlos Silva (1), 0:2 Marko Bulat (20), 0:3 Tomasz Pieńko (25), 1:3 Patryk Dziczek (89).
GKS Katowice - Jagiellonia Białystok, Lechia Gdańsk - Legia Warszawa (zakończyły się po zamknięciu tego wydania)
Arka Gdynia - Termalica (dziś o 19)

1. Lech Poznań	33	59	60-43
2. Górnik Zabrze	33	53	44-36
3. Jagiellonia Białystok	32	52	53-39
4. Raków Częstochowa	33	52	48-40
5. GKS Katowice	32	48	48-42
6. Zagłębie Lubin	33	48	45-37
7. Wisła Płock	33	45	32-36
8. Radomiak Radom	33	44	50-47
9. Pogoń Szczecin	33	44	46-48
10. Legia Warszawa	32	43	36-36
11. Motor Lublin	33	43	46-49
12. Korona Kielce	33	42	39-39
13. Cracovia	33	41	38-41
14. Piast Gliwice	33	41	41-44
15. Widzew Łódź	33	39	39-40
16. Lechia Gdańsk	32	38	59-60
17. Arka Gdynia	32	36	32-55
18. Termalica Nieciecza	32	28	37-61

34. kolejka, 23.05 mecze o godzinie 17.30): Widzew Łódź - Piast Gliwice, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk, Cracovia - Korona Kielce, Górnik Zabrze - Radomiak Radom, Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin, Lech Poznań - Wisła Płock, Legia Warszawa - Motor Lublin, Pogoń Szczecin - GKS Katowice, Raków Częstochowa - Arka Gdynia.

eprasa.pl 7dd63481a4

Rugby Pierwsze punkty zdobyte już w siódmej sekundzie

WIZJA MED GROT BUDOWLANI NA 5

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Przyjemnie było oglądać popisy rugbistów Wizja Med Grot Budowlanych Łódź w meczach Grupy Pucharowej.

Na zakończenie rozgrywek w Grupie Pucharowej Łodzianie pokonali Lechię Gdańsk.

Pierwsze punkty Łodzianie zdobyli w siódmej sekundzie meczu. Po wykopie rozpoczynającym mecz w wykonaniu grającego trenera Theuna Kotze piłkę przechwycił Thomas Pena i otworzył wynik. Podwyższył Lucas Niedziewcki i było 7:0 dla Wizja Med Grot Budowlanych Łódź.

Po czterech minutach gry było już 14:0. Przyłożył grający trener Theuns Kotze (gdyby tak bramki mógł strzelać Jan Urban...), podwyższył Lucas Niedzwiecki.

Kolejne punkty Łodzianie zdobyli po 20 minutach. Dominik Massalski przyłożył, Lucas Niedzwiecki kopał niezawodnie.

FOT. WOJCIECH WOTKIELEWICZ

Walka o piłkę Łodzian w Białymstoku. Trent Sivertsen nie bez problemu chwyci piłkę

Pomylił się dopiero przy piątym przyłożeniu Mateusza Nowaka. Do przerwy było 33:0 dla łódzkich rugbistów.

Po zmianie stron dwa pierwsze przyłożenia zaliczył Michał Łaszcz. Szczególnie efektowne było drugie po niecodziennym podaniu Theunsa Kotze. Ostatnie punkty zdobył Lucas Niedzwiecki.

Honorową piątkę uzyskali też goście i przegrali 5:52. Łodzianie zakończyli Grupę Pucharową z kompletem zwycięstw. Być może po raz ostatni wystąpili w tym sezonie przy ul. Górniczej. W półfinale o piąte miejsce zagrają w Lublinie z Budowlanymi. Podopieczni trenera Theunsa Kotze nie są bez szans w starciu ze swoimi imiennikami z Lublina. Jeśli wygrają, zmierzą się z lepszym z pary: Juvenia - Lechia. Piąte miejsce jest blisko. ©℗

GRUPA PUCHAROWA

KS Wizja Med Grot Budowlani Łódź - Lechia Gdańsk 52:5 (33:0)

Punkty dla Łodzian: Thomas Pena 10, Luca s Niedzwiecki 17, Theuns Kotze 5, Dominik Massalski 5 Mateusz Nowak I 5, Michał Łaszcz 10.

KS Wizja Med Grot Budowlani Łódź grali w składzie: Daniel Wessels, Mosese Toafa, Aleksander Lechowski, Makary Madej, Jakub Małecki, Mateusz Nowak I, Adrian Stańczykowski, Artur Rembowski, Dominik Massalski, Theuns Kotze, Mateusz Stańczykowski, Trent Sivertsen, Thomas Pena, Lucas Niedzwiecki.

Rezerwowi: Eryk Wilk, Nikolas Lechowski, Zauri Kentchadze, Kacper Palamarczuk, Jakub Wasilewski, Kacper Drynkowski, Bartłomiej Pietrzak. Mateusz Nowak II, Rafał Janeczko, Michał Łaszcz. Trener: Thuens Kotze.

Drugi mecz:. AZS Warszawa - Białystok 5:66

1.	Wizja Med Grot Budowlani Łódź	9	45	654-146
2.	Lechia Gdańsk	9	20	287-258
3.	Rugby Białystok	9	14	239-364
4.	AZSWarszawa	9	9	158-516

Gdzie zagra Lewandowski

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Robert Lewandowski po zakończeniu sezonu odejdzie z Barcelony - ogłosił piłkarz na Instagramie.

Polski napastnik reprezentacji Polski bronił barw tego klubu od 2022 roku. W niedzielę pewna tytułu „Barca" rozegrała ostatnie spotkanie w La Lidze przeciwko Betisowi Sewilla. To będzie ostatni mecz „Lewego" na Spotify Camp Nou.

„Po czterech latach pełnych wyzwań i ciężkiej pracy czas na zmiany. Odchodzę z poczuciem, że zadanie zostało wykonane. Trzy tytuły mistrzowskie w cztery sezony. Nigdy nie zapomnę, jaką miłością obdarzyli mnie kibice od pierwszych dni. Katalonia to moje miejsce na ziemi" - napisał 37-letni Polak.

„Dziękuję wszystkim, których poznałem w ciągu tych czterech pięknych lat. Szczególne podziękowania dla prezesa Laporty, który dał mi szansę przeżycia tego niewiarygodnego etapu mojej kariery. Barca wróciła tam, gdzie jej miejsce. Visca el Barça. Visca Catalunya" - zakończył wpis reprezentant Polski Robert Lewandowski.

Jaki kierunek wybierze polski napastnik?

Hiszpańska prasa mówi przede wszystkim o dwóch: USA i Arabii Saudyjskiej, gdzie Polak mógłby liczyć na gigantyczne zarobki u schyłku swojej sportowej kariery. Na stole mają być oferty z Chicago Fire czy Al-Hilal; w tym drugim klubie napastnik miałby zarobić nawet 90 milionów euro w ciągu trzech sezonów.

Po drodze mówiło się m.in. o takich scenariuszach, jak portugalskie FC Porto, gdzie gra trójka Polaków: Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski. Klub jednak zdementował te plotki. ©℗

FOT. ADAM JANKOWSKI

Robert Lewandowski jeszcze będzie się cieszyć

„Romantyk sportu"
Marek Łopa Łopiński

TA OSTATNIA SOBOTA

Mistrz, Mistrz Kolejorz. Tak niosła się pieśń zwycięstwa w sobotę przed północą, nie tylko w Poznaniu, ale także w całej Wielkopolsce. Pokrzykiwałem sobie i ja w Łodzi.

Po Łódzkim Klubie Sportowym, Lech Poznań jest drugim klubem, któremu kibicuję. Dzieje się tak dzięki mojemu przyjacielowi Marianowi Wierszyckiemu. Poznaliśmy się jeszcze w studenckich czasach tocząc homeryckie boje w Mistrzostwach Polski Kibiców Sportowych i Teleturniejach Na Olimpijskim Szlaku. Marian przebił moje sukcesy, mistrzostwo i dwukrotne wicemistrzostwo Polski Kibiców. Dwa razy ze mną wygrał. Obaj byliśmy laureatami olimpijskich teleturniejów PKOL i Telewizji Polskiej. Lata siedemdziesiąte XX wieku były nasze w sportowych konkursach. Czołowy polski brydżysta, świetny organizator międzynarodowych turniejów brydżowych. Przede wszystkim zakochany Lechita. Za zasługi dla Pyrlandii wzniosłem toasty, za Lecha i Przyjaciela.

Poznańska lokomotywa jeszcze na początku lutego po dwóch porażkach okupowała dziewiątą lokatę w Ekstraklasie ze stratą dziewięciu punktów do prowadzącej Jagiellonii. Od tego momentu Lechici rozpoczęli pościg. Nie była to szybkość francuskiej TVG czy japońskiej Shinkasen. Za to solidna wielkopolska prędkość z gracja poruszającej się poznańskiej lokomotywy.

Niemniej fascynująca walka toczy się o utrzymanie na salonach Ekstraklasy. Ratuj się kto może. Po kolejnych spotkaniach, szczęśliwcy wykonują rundy honorowe, tańcząc z kibicami, jakby zdobyli mistrzostwo świata. Znaj proporcje mocium panie. W najbliższą sobotę około godziny 19.30 koniec wieńczy dzieło.

Na zapleczu Ekstraklasy dramatyczne boje o udział w barażach i jak najlepszą końcową lokatę w tabeli. Z czterech marzycieli wygrany będzie tylko jeden. Gospodarzami półfinałów będą drużyny, które zajmą wyższe miejsce w rozgrywkach. Trzecie miejsce zagra z szóstym, czwarte z piątym. Półfinały w czwartek 28 maja o godzinie 17.30. Finał w niedzielę 31 maja o godzinie 20.30.

Polska kobieca piłka nożna jest na fali. W mistrzostwach Europy U-17 Polki wywalczyły piąte miejsce. Wygrana 2:0 z Angielkami zapewniła Biało-Czerwonym udział w Mundialu U-17 w Maroku. W październiku i listopadzie wśród 24 ekip, pięć będzie z Europy, Niemcy, Hiszpania, Francja, Norwegia, Polska.

W minioną sobotę w łódzkiej EC1 przeprowadzono losowanie finałowych grup kobiecego Mundialu 2026 U-20. Nasza drużyna trafiła do grupy A z Argentyną, Meksykiem, Beninem. Inauguracyjne spotkanie 5 września Polska - Argentyna w Katowicach. Pozostałymi miastami turnieju są, Bielsko-Biała, Łódź, Sosnowiec. Finałowy mecz 27 września na stadionie ŁKS.

W oczekiwaniu Mundialu wielbiciele kopanej na przystawkę zaliczą finały europejskich pucharów, na czele ze szczytem Ligi Mistrzów PSG - Arsenal. Po szalonej Ekstraklasie polscy kibice będą mogli odpocząć i polizać mundialowe przysmaki przez szybę. Wszystkie turniejowe 104 mecze obejrzą chyba tylko nałogowcy futbolu, wakacyjna młodzież, emeryci i renciści, po mojemu dojrzała młodzież. Czy normalny człowiek będzie drzemał przed telewizorem o północy, 3.00 lub 6.00 w nocy i nad ranem ? Kawa o tych porach jest zabroniona, że o drinkach nie wspomnę.

Do Mundialu 24 dni. ©℗

Poprawia się stan Patryka Budniaka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Poprawia się stan żużlowca Ultrapur Omega Gniezno Patryka Budniaka, który uległ groźnemu wypadkowi w niedzielnym meczu ligowym.

Jak poinformował klub, pojawiły się pierwsze sygnały dotyczące czucia w nogach, ponadto 18-latek zaczyna reagować na kontakt z bliskimi.

Budniak, przebywający od niedzieli w Wielospecjalistycznego Szpitalu Miejskim im. Józefa Strusia w Poznaniu, przeszedł już skomplikowaną operację kręgosłupa oraz obu kończyn dolnych. W czwartek klub z Gniezna poinformował o nieznacznej poprawie zdrowia młodego żużlowca.

„Patryk jest stopniowo wybudzany ze śpiączki farmakologicznej, w którą został wprowadzony krótko po zdarzeniu. Reaguje na kontakt z bliskimi, co dla nas wszystkich jest ważną informacją. Lekarze stwierdzili również pierwsze sygnały dotyczące czucia w nogach" - napisano w komunikacie.

Junior gnieźnieńskiej drużyn uległ wypadkowi w trakcie spotkania Krajowej Ligi Żużlowej (trzeci poziom rozgrywkowy) pomiędzy Ultrapur Omega a Śląskiem Świętochłowice. W 12. wyścigu na drugim wirażu pierwszego okrążenia żużlowiec gości Leon Szlegiel oraz Budniak szczepili się motocyklami. Gnieźnianin z impetem przeleciał przez bandę, uderzył w siatkę okalającą sektor kibiców gości i spadł na teren dawnego parkingu, uderzając jeszcze w klubowego busa. Budniak został przetransportowany śmigłowcem LPR ze stadionu do szpitala.

Szlegiel miał więcej szczęścia, bowiem upadł na tor, a do parku maszyn wrócił w karetce. Arbiter po tym wypadku zakończył mecz, który gospodarze wygrali 43:23. Klub z Wielkopolski uruchomił zbiórkę na leczenie zawodnika, w którą zaangażowało się całe środowisko żużlowe oraz liczni kibice. W ciągu trzech dni uzbierano blisko 400 tysięcy złotych.

Zaplanowany na niedzielę mecz Metalkas 2. Ekstraligi H. Skrzydlewska Orzeł Łódź - Wilki Krosno został odwołany z powodu opadów deszczu i niekorzystnych prognoz pogody. Mając na uwadze obecną pogodę w Łodzi tor nie mógł zostać odpowiednio przygotowany na niedzielne spotkanie. To dobra decyzja. ©℗

FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Patryk Budniak uległ straszliwemu wypadkowi na torze w Gnieźnie

eprasa.pl 7dd63481a4

I, II liga Grzegorz Szoka jest trenerem ŁKS Łódź dzięki Puszczy Niepołomice. Rezerwy pożegnały się z II ligą

Ekstraklasa na Alei Unii? Tak, to jest naprawdę możliwe

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dziś ŁKS Łódź zmierzy się w Niepołomicach z Puszczą. Jeśli podopieczni trenera Grzegorza Szoki wygrają to spotkanie, zapewnią sobie, na jedną kolejkę przed końcem sezonu, udział w ekstraklasowych barażach.**

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI
Kibice ŁKS Łódź liczą, że dziś ich ulubieńcy zainkasują w Niepołomicach komplet punktów

To nie będzie łatwy rywal dla łodzian. W listopadzie minionego roku Puszcza wygrała na Alei Unii aż 3:0 (1:0).Po tym pojedynku ster łódzkiego zespołu objął Grzegorz Szoka, zastępując Szymona Grabowskiego. Rozjemcą dzisiejszego pojedynku będzie sędzia Mateusz Jenda z Warszawy. Na liniach towarzyszyćmu będą Michał Pierściński oraz Mikołaj Kostrzewa. Dodajmy, że udział w barażach zapewnił już sobie Chrobry Głogów. Wcześniej zrobiła to Wieczysta Kraków, ale na ta chwilę klub spod Wawelu nie ma licencji na ekstraklasę. Poznaliśmy też trzeciego spadkowicza, a jest nim prowadzony przez Ireneusza Mamrota (były szkoleniowiec ŁKS) Górnik Łęczna. Wcześniej spadły GKS Tychy oraz Znicz Pruszków. ©℗

I LIGA

Wyniki 33. kolejki (przedostatnia w sezonie): Chrobry Głogów - Znicz Pruszków 3:2 (1:1), Górnik Łęczna - Odra Opole 0:2 (0:1), Pogoń Siedlce - Stal Mielec 1:3 (1:1), Polonia Warszawa - Wisła Kraków 0:1 (0:1), Stal Rzeszów - Wieczysta Kraków 1:5 (1:3). Po zamknięciu niedzielnego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły sie mecze: Miedź Legnica - Ruch Chorzów, Pogoń Grodzisk Mazowiecki - GKS Tychy oraz Polonia Bytom - Śląsk Wrocław.

W poniedziałek (18 maja) Puszcza Niepołmice zmierzy się z ŁKS Łódź. Początek meczu o godzinie 18.

Plan 34. kolejki (ostatnia w sezonie). Niedziela (24 maja): ŁKS Łódź - Górnik Łęczna (wynik meczu z rundy jesiennej 2:1), GKS Tychy - Stal Rzeszów (1:2), Miedź Legnica - Puszcza Niepołomice (3:1), Odra Opole - Polonia Warszawa (0:1), Stal Mielec - Polonia Bytom (1:4), Śląsk Wrocław - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (2:2), Wieczysta Kraków - Chrobry Głogów (2:1), Wisła Kraków - Pogoń Siedlce (0:0), Znicz Pruszków - Ruch Chorzów (2:1). Początek wszystkich meczów o 16.30.

1. Wisła Kraków	33	68	70-32
2. Śląsk Wrocław	32	58	66-46
3. Wieczysta Kraków	33	56	69-46
4. Chrobry Głogów	33	54	47-35
5. ŁKS Łódź	32	51	53-46
6. Polonia Warszawa	33	50	50-48
7. Ruch Chorzów	32	50	50-42
8. Miedź Legnica	32	49	49-50
9. Polonia Bytom	32	47	54-43
10. Puszcza Niepołomice	32	46	43-38
11. Odra Opole	33	44	33-38
12. Pogoń Grodzisk Maz.	32	43	51-54
13. Stal Rzeszów	33	42	46-57
14. Pogoń Siedlce	33	36	33-41
15. Stal Mielec	33	33	47-61
16. Górnik Łęczna	33	27	38-59
17. Znicz Pruszków	33	25	37-66
18. GKS Tychy	32	21	27-71

II LIGA

Jednym radość, innym smutek. W Skierniewcach fetują awans di I ligi, natomiast rezerwy ŁKS spadły do ligi III.Powracają na ten szczebel rywalizacji po trzech latach. Trenerem zespołu, który wywalczył wówczas awans był Marcin Matysiak, zajmujący się obecnie grupami młodzieżowymi w trzecioligowej Warcie Sieradz.

Pozostałe wyniki 32. kolejki: GKS Jastrzębie - Rekord Bielsko-Biała 0:3 (walkower), Chojniczanka Chojnice - Zagłębie Sosnowiec 3:1 (3:0), ŁKS II Łódź - Unia Skierniewice 1:3 (0:2), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sokół Kleczew 3:0 (2:0), Resovia - Stal Stalowa Wola 2:2 (1:1), Sandecja Nowy Sącz - Olimpia Grudziądz 1:3 (0:3).

Po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego" zakończyły się pojedynki: Hutnik Kraków - Podhale Nowy Targ, KKS 1925 Kalusz - Warta Poznań, Świt Szczecin - Śląsk II Wrocław,. Wyniki pojedynków podamy jutro.

W przedostatnie kolejce Unia zmierzy się w piątek (22 maja), na stadionie przy Pomologicznej, z Chojniczanką Chojnice (godz. 20). Dzień później ŁKS II Łódź będzie grał we Wrocławiu z zespołem rezerw Śląska (13).

1. Unia Skierniewice	32	68	66-40
2. Olimpia Grudziądz	32	60	66-40
3. Warta Poznań	31	59	51-33
4. Podbeskidzie Bielsko-B.	32	54	61-41
5. Podhale Nowy Targ	31	52	43-30
6. Śląsk II Wrocław	31	49	55-44
7. Sandecja Nowy Sącz	32	49	48-38
8. Chojniczanka Chojnice	32	46	53-45
9. Rekord Bielsko-Biała	32	43	44-46
10. Hutnik Kraków	31	42	44-37
11. Świt Szczecin	31	41	47-54
12. Stal Stalowa Wola	32	40	52-43
13. Resovia	32	40	45-44
14. Sokół Kleczew	32	34	43-56
15. KKS 1925 Kalisz	31	31	35-49
16. Zagłębie Sosnowiec	32	31	34-60
17. ŁKS II Łódź	32	25	31-58
18. GKS Jastrzębie	32	6	18-78

Największy sukces w historii skierniewickiego sportu! Unia awansowała do I ligi!

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Największy sukces w historii skierniewickiego sportu stał się faktem. Unia została mistrzem II ligi, której zresztą jest beniaminkiem i po raz pierwszy w historii awansowała na zaplecze ekstraklasy.**

Drużyna trenera Kamila Sochy przypieczętowała awans w Bełchatowie, pokonując w piątkowe popołudnie rezerwy ŁKS Łódź, które spadły do III ligi, 3:1 (2:0). Wygrana Unii jak najbardziej zasłużona. Warto odnotować 19 bramkę w tym sezonie Kamila Sabiłło, który w Unii ma swój wielki czas. To lokalna gwiazda. Po ostatnim gwizdku sędziego były śpiewy, łzy radości, polał się szampan! Królowała „Rapapara, rapapara, Unia ligę r.... a". Na stadion do Bełchatowa przyjechało ze Skierniewic ponad 100 kibiców, aby świętować ze swoimi ulubieńcami awans do I ligi. Był w tym gronie także prezydent miasta Krzysztof Jażdżyk. Największy wkład w awans ma bez wątpienia Skierniewiczanin trener Kamil Socha. Pod jego batutą Unia zyskała charakter, wygrała dotychczas aż 21 meczów, pięć zremisowała, a przegrała zaledwie sześć. Dodajmy, że kierownikiem drużyny jest jej były piłkarz Jacek Krulik.

W roku 2015 rewelacją Pucharu Polski był drugoligowi wówczas Błękitni Stargard, którzy wyrzucili z rozgrywek ekstraklasową Cracovię, wygrywając sensacyjnie w ćwierćfinale pod Wawelem 2:0 (1:0). Radości po meczu nie było końca. Piłkarze szaleli w szatni śpiewając między innymi Psalm 148 „Oto jest dzień, oto jest dzień, który dał nam Pan, weselmy się i radujmy się nim."

Do końca sezonu pozostały jeszcze dwie kolejki. Unia pożegna II ligę na swoim stadionie przy ulicy Pomollogicznej 22 maja (piątek) meczem z Chojniczanką Chojnice. Początek o godzinie 20.©℗

ŁKS II Łódź - Unia Skierniewice 1:3(0:2). 0:1 - Mateusz Szmyd (25), 0:2 - Bartosz Bida (43), 1:2 - Alan Siwek (46), 1:3 - Kamil Sabiłło (74)

ŁKS II: Mikołaj Ćwikliński - Mikołaj Kotarba, Aleksander Ślęzak, Wiktor Czerwiński, Wiktor Sokołowski (46, Sebastian Sopel) - Maksymilian Rozwadowicz, Victor Kabziński (62, Oskar Zawadzki), Patryk Grabowski (46, Lamine Coulibaly), Adrian Jurkiewicz - Lenard Szczygieł (62, Aleksander Iwańczyk, Wiktor Rzemyszkiewicz (46, Alan Siwek). Trener: Konrad Gerega.

Unia: Rafał Grocholski - Jan Mierzwa, Julian Kamiński, Eryk Woliński, Jonatan Straus (86, Vassilis Pavlidis) - Mateusz Szmyd (78, Karol Turek), Igor Ławrynowicz (66, Damian Makuch), Maksymilian Kosior (86, Mateusz Stępień), Krzysztof Toporkiewicz - Bartosz Bida (66, Damian Gąska), Kamil Sabiłło. Trener: Kamil Socha.

FOT. TOMASZ KOWALCZYK/UNIA SKIERNIEWICE
Kamil Sabiłło strzelił dla Unii 19 goli w II lidze

FOT. TOMASZ KOWALCZYK/UNIA SKIERNIEWICE
Różne były przejawy radości po awansie do I ligi

FOT. TOMASZ KOWALCZYK/UNIA SKIERNIEWICE
Takich chwil się nie zapomina. Unia Skierniewice mistrzem II ligi w roku 2026 i jednocześnie beniaminkiem ligi I

FOT. TOMASZ KOWALCZYK/UNIA SKIERNIEWICE
Trener Kamil Socha pofrunął w górę po wygranym meczu

eprasa.pl 7dd63481a4

Piłka nożna kobiet Łódzki obiekt pierwszym stadionem w Polsce

MURAWA NA ŁKS JAK W ANGLII

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Na stadionie ŁKS im. Władysława Króla kończy się kluczowy etap modernizacji boiska przed Mistrzostwami Świata Kobiet U20.

Na płycie stadionu trwa obecnie montaż nowoczesnej murawy hybrydowej w technologii SIS Pitches – rozwiązania stosowanego na najbardziej prestiżowych stadionach świata.

Łódzki obiekt będzie pierwszym stadionem w Polsce, na którym zastosowano tak kompleksowy system modernizacji murawy obejmujący całkowitą wymianę warstwy wegetacyjnej, montaż nowej naturalnej trawy oraz wszywanie syntetycznych włókien wzmacniających nawierzchnię.

Wszystkie prace prowadzone na stadionie finansowane są w całości przez FIFA. Modernizacja stanowi jeden z najważniejszych elementów przygotowań Łodzi do organizacji Mistrzostw Świata Kobiet U20 FIFA. Obecność miasta przy międzynarodowych wydarzeniach sportowych oznacza nie tylko emocje i promocję, ale również konkretne inwestycje w lokalną infrastrukturę sportową, która zostaje w Łodzi na lata.

FOT. UANDRZEJ TROJAN/URZĄD MIASTA ŁODZI

Na płycie stadionu kończy się montaż nowoczesnej murawy hybrydowej w technologii SIS Pitches

Za realizację odpowiada firma SIS Pitches – światowy lider w dziedzinie nowoczesnych nawierzchni sportowych.

Rozwiązania tej marki funkcjonują m.in. na stadionach San Siro, FC Barcelony, Galatasaray oraz wielu klubów Premier League.

Technologia polega na mechanicznym wszywaniu syntetycznych włókien w głąb warstwy wegetacyjnej. Włókna integrują się z systemem korzeniowym naturalnej trawy, zwiększając stabilność murawy, jej odporność na intensywną eksploatację oraz zmienne warunki atmosferyczne. System gwarantuje również najwyższe standardy gry, odpowiednią przyczepność i bezpieczeństwo zawodniczek podczas turnieju.

Po zakończeniu prac Stadion im. Władysława Króla będzie dysponował jedną z najnowocześniejszych płyt boiskowych w tej części Europy.

Nowa nawierzchnia pozostanie na obiekcie również po zakończeniu mistrzostw, stając się trwałym elementem infrastruktury sportowej Łodzi.

W piątek odbyło się losowanie grup mundialu. Już przed ceremonią było wiadomo, że POlki imprezy trafią do grupy A i będą losowane z pierwszego koszyka. Rywalami debiutujących w turnieju Polek w pierwszej fazie będą reprezentacje Meksyku, Argentyny i Beninu.
©℗

Awansowały na mundial

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarki reprezentacji Polski pokonały Anglię 2:0 w meczu o piąte miejsce mistrzostw Europy do lat 17.

Dzięki temu wywalczyły prawo gry w mistrzostwach świata, które odbędą się od 17 października do 7 listopada w Maroku. W turnieju w Irlandii Północnej uczestniczyło osiem drużyn, podzielonych na dwie grupy. Biało-czerwone zanotowały jedno zwycięstwo i dwie porażki w grupie B. Zajęły w niej trzecie miejsce, co oznaczało grę w barażu o piątą lokatę w całym turnieju, premiowaną awansem na jesienny mundial (na który pojadą też półfinalistki ME U-17).

Polki wykorzystały swoją szansę, a bohaterką wygranego 2:0 meczu z Anglią w Larne była Zofia Burzan, zdobywczyni obu bramek.

Jak informuje pzpn.pl, w 41 minucie Zofia Burzan najpierw wygrała fizyczną walkę z obrończynią rywalek, a później celnym, płaskim strzałem otworzyła wynik spotkania. To był trzeci gol Zofii Burzan na tym turnieju i zarazem trafienie, które pozwoliło schodzić Polkom do szatni z jednobramkowym prowadzeniem.

Druga odsłona rozpoczęła się od zaciekłych ataków angielskiej drużyny, jednak nasza defensywa wytrzymała napór rywalek, a po 10. minutach Polki potrafiły odpowiedzieć. Świetnym prostopadłym podaniem popisała się Helena Zarzycka, Zofia Burzan uderzyła po ziemi, a odbita jeszcze od słupka piłka, zatrzepotała w siatce. Czwarty gol reprezentacji Polski na turnieju w Irlandii Północnej, po raz czwarty był autorstwa zawodniczki Czarnych Antrans Sosnowiec.

W kadrze narodowej znajduje się zawodniczka UKS SMS – Dominika Lemańczyk.
©℗

FOT. PZPN

Nasze młode zawodniczki wywalczyły awans

Emocje w biegach dzieci. W sobotę 23. Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Dla wszystkich uczestników Mini Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run start w tych zawodach był niesamowitą przygodą, która zostanie w pamięci na zawsze.

Ulica Piotrkowska kipiała emocjami dzieci, młodzieży i ich rodziców. Tego się nie da opowiedzieć. Nie brakowało łez szczęścia i radości. Nie zdziwimy się, jeśli za jakiś czas ktoś z biegających po głównej ulicy Łodzi zostanie olimpijczykiem. Dzieci w wieku 3-6 lat nie rywalizowały, biegły dla zabawy, czerpania radości, nie było zwycięzców, nie było pokonanych. Trzeba przyklasnąć organizatorom. Taką decyzję podjęli rok temu i tego się trzymają. Dla dobra najmłodszych.

Organizatorzy zadbali, by uczestnicy zachowali pamiątkę po starcie. Po ukończeniu biegów dzieci każdy mógł spersonalizować swój medal, a więc w kilka sekund umieścić na nim swoje imię i czas uzyskany na mecie.

A już w sobotę 23 maja młodzież oraz dorośli wystartują w 23. Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run. Trasa tegorocznego biegu na dystansie 10 km: start na ul. Rodziny Scheiblerów przy Dworcu Kolejowym Łódź Fabryczna , następnie: al. Grohmana, ul. Tuwima, Sienkiewicza, Tymienieckiego, Piotrkowską, Mickiewicza, ponownie Piotrkowską, Rewolucji, Wschodnią, Narutowicza i do mety - teren Dworca Kolejowego Łódź Fabryczna ul. Kilińskiego/ Plac Sałacińskiego.

Do wczoraj na liście uprawnionych do startu widniały nazwiska 12.743 osób. W tym gronie 7.026 osób to mężczyźni, a 5.717 kobiet. 4.815 osób weźmie udział w Biegu Piotrkowską po raz pierwszy.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tak było zaraz po starcie ubiegłorocznego biegu

Łódzki bieg co rok notuje wzrost frekwencji. Rok 2025 był pod tym względem rekordowy. Impreza zgromadziła na starcie niemal 50 proc. więcej uczestników w porównaniu do 2024 roku.

Te liczby świadczą o dużej popularności Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run w środowisku biegowym. W rankingach opublikowanych przez polskie portale biegowe, bieg znajduje się na 3 miejscu pod względem frekwencji w klasyfikacji zawodów na 10 km.

Swój udział w zawodach potwierdzili byli znakomici lekkoatleci: Adam Kszczot i Marcin Lewandowski. Podobnie jak w poprzednich latach, nie zabraknie Zbigniewa Bródki. Po raz pierwszy w zawodach weźmie udział była biathlonistka, obecnie dziennikarka TVP Weronika Nowakowska.

Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run, to także wspaniała atmosfera na trasie. Zawodnicy podkreślają, że czują się fantastycznie podczas biegu. Na pewno ma na to wpływ duża liczba punktów muzycznych i stref kibicowania.

Harmonogram 23. Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run: 12.00 - początek imprezy - piknik rodzinny, 18.30- wspólna rozgrzewka zawodników przy scenie -przed biegiem na 10 km, 18.45 - prezentacja elity Biegu, 19.00 - start biegu na 10 km, 19.30 - powitanie pierwszych biegaczy, 19.50 - wręczenie nagród w kategorii open kobiet i mężczyzn, 20.40 - zamknięcie trasy Biegu, 20.45 - wręczenie nagród w kategoriach wiekowych, 21.00 - wręczenie nagród w kategoriach pozostałych, 23.30 - zakończenie imprezy

Oficjalna strona: www.biegpiotrkowska.pl.
©℗

REKLAMA 0011515084

BIEG ULICĄ PIOTRKOWSKĄ ROSSMANN RUN
23.05.2026

SPONSOR TYTULARNY: ROSSMANN
SPONSOR: GARNIER
ORGANIZATOR: akademia SPORT I ZDROWIE
PARTNERZY: ŁÓDŹ KREUJE, ŁÓDZKIE URZĄD MARSZAŁKOWSKI

eprasa.pl 7dd63481a4

Piłka nożna, III liga GKS Bełchatów zmieciony z boiska w Łomży. Lechia Tomaszów Mazowiecki pokonała Świt

Koniec serii ligowych zwycięstw rezerw Widzewa

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trzecioligowcy rozegrali 32. kolejkę. Do końca sezonu jeszcze dwie serie spotkań.**

PGE GiEK GKS Bełchatów dostał potężne lanie w Łomży. Tamtejszy ŁKS, świętujący 100-lecie istnienia, rozbił zespół prowadzony przez trenera Mateusza Milczarka aż 5:0 (3:0). Bełchatowianie są jedną nogą w IV lidze, w której grali po raz ostatni w roku 2023. Mistrzostwo dało im wówczas awans na trzecioligowe boiska.

Po efektownej serii sześciu ligowych zwycięstw Widzew II przegrał niespodziewanie na swoim boisku z Mławianką 0:2 (0:1).

FOT. TOMASZ HARYSZ/GKS BEŁCHATÓW

Przy piłce Natan Wysiński z PGE GiEK GKS Bełchatów. W trwającym obecnie sezonie piłkarz strzelił osiem goli w meczach, których stawką były trzecioligowe punkty

FOT. TOMASZ HAWRYSZ/GKS BEŁCHATÓW

Piłkarze widzewskich rezerw (czerwone stroje), w przeciwieństwie do pierwszej drużyny spisują się w lidze lepiej, choć wczoraj niespodziewanie ulegli Mławiance Mława

III LIGA (GRUPA 1.)

Wyniki meczów 30. kolejki. ŁKS Łomża-PGE GiEK GKS Bełchatów 5:0 (3:0). 1:0 - Tymoteusz Klupś (28), 2:0 - Hubert Antkowiak (37, rzut karny), 3:0 - Hubert Antkowiak (40), 4:0 - Hubert Antkowiak (47), 5:0 - Bartłomiej Olszewski (86)

Bełchatów: Tomasz Kucharski - Mateusz Szymorek, Niorbert Warmuz, Mateusz Lipp, Patryk Pytlewski (60, Serhij Napołow) - Wiktor Kościuk (46, Daichi Kato), Nikodem Powroźnik (66, Oliwier Kasprzycki), Szymon Sarnik, Adam Dębiński (46, Łukasz Wroński) - Mateusz Wójcik, Natan Wysiński (90+3, Szymon Małecki). Trener: Mateusz Milczarek.

Widzew II Łódź - Mławianka Mława 0:2 (0:1). 0:1 - Michał Stryjewski (41), 0:2 - Tomasz Rajkowski (90+3)

Widzew II: Antoni Błocki - Mikołaj Kopko (53, Marcin Kozłowski), Sebastian Zieleniecki, Daniel Tanżyna, Jan Juśkiewicz - Paweł Kołodziejczyk - Igor Busz (64, Szymon Sołtysiński), Kuba Nawrocki (64, Leon Madej), Filip Przybułek - Daniel Gryzio (53, Adam Ratajczyk), Tomasz Bała. Trener: Paweł Ściebura.

W 59 minucie czerwoną kartką (druga żółta) upomniany został Daniel Tanżyna z Widzewa.

Lechia Tomaszów Mazowiecki - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 2:0 (1:0). 1:0 - Mateusz Kepmski (6), 2:0 - Mateusz Kempski (80)

Lechia: Marcin Żyła - Maksym Rosiński, Marcin Orzechowski, Piotr Gębala (83, Mariusz Rybicki), Eryk Kaproń - Kamil Szymczak (66, Filip Zawadzki), Krystian Kolasa, Bartosz Bogus (83, Oliwier Dubicki), Marcin Pieńkowski - Filip Becht - Mateusz Kempski (90'+1, Szymon Warczyński). Trener: Bartosz Grzelak.

KS Wasilków - Wigry Suwałki 0:3 (0:3). 0:1 - Bartosz Baranowicz (33), 0:2 - Bartosz Guzdek (37), 0:3 - Michał Ozga (41).

Jagiellonia II Białystok - KS CK Troszyn 0:1 (0:1).

Znicz Biała Piska - Ząbkovia Ząbki 2:6 (1:3).

Broń Radom - Legia II Warszawa, GKS Wikielec - Warta Sieradz, Wisła II Płock - Olimpia Elbląg - niedzielne mecze zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego". Wyniki tych pojedynków podamy w jutrzejszej gazecie.

Plan 33. kolejki. Piątek (22 maja): Warta Sieradz - Wigry Suwałki (godz. 18, wynik meczu z rundy jesiennej 2:1). **Sobota (23 maja):** GKS Bełchatów - Jagiellonia II Białystok (17, 0:1), KS Troszyn - ŁKS Łomża (16, 3:2), KS Wasilków - Broń Radom (14, 1:2), Olimpia Elbląg - Znicz Biała Piska (17, 2:0), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Wisła II Płock (17, 1:1), Ząbkovia Ząbki - GKS Wikielec (18, 1:1). **Niedziela (24 maja):** Legia II Warszawa - Widzew II Łódź (12, 5:0), Mławianka Mława - Tomaszów Mazowiecki (17, 3:1).

1. Legia II Warszawa	31	78	77-25
2. ŁKS Łomża	32	65	73-30
3. Warta Sieradz	31	64	60-32
4. Wigry Suwałki	32	62	60-39
5. KS CK Troszyn	32	57	74-43
6. Wisła II Płock	31	49	48-47
7. Widzew II Łódź	32	48	65-63
8. Lechia Tomaszów Maz.	32	46	63-52
9. Jagiellonia II Białystok	32	45	43-43
10. Ząbkovia Ząbki	32	43	69-60
11. Świt Nowy Dwór Mazow.	32	41	47-60
12. Mławianka Mława	32	37	51-56
13. Olimpia Elbląg	31	36	42-57
14. PGE GKS Bełchatów	32	34	48-70
15. Broń Radom	31	33	35-53
16. GKS Wikielec	31	32	35-50
17. KS Wasilków	32	24	38-74
18. Znicz Biała Piska	32	12	24-98

IV liga: Pelikan Łowicz zmiata rywali z boiska. To już 19 zwycięstw z rzędu

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Czwartoligowcy rozegrali 29. kolejkę. W meczu na szczycie prowadzący w tabeli Pelikan Łowicz wygrał z wiceliderem rankingu AKS SMS Łódź 3:2 (1:1).**

Był to już 19 wygrany mecz z rzędu zespołu trenera Piotra Koceby (16 w IV lidze, trzy w Pucharze Polski). Gospodarze kończyli spotkanie w osłabieniu, bo czerwona kartkę, tuż przed końcem spotkania, ujrzał Jakub Cieślicki. W Klasie Okręgowej są już Korab Łask oraz Termy poddębice. Jedynie cud może uratować przed spadkiem Omegę Kleszczów.

FOT. PELIKAN ŁOWICZ/FB

Radość piłkarzy i sztabu szkoleniowego Pelikana Łowicz po wygranym meczu w Łodzi z AKS SMS

IV LIGA

Wyniki meczów 29. kolejki: AKS SMS Łódź - Pelikan Łowicz 2:3 (1:1). 0:1 - Maksymilian Czeczko (12), 1:1 - Hubert Karpiński (23), 1:2 - samobójczy, Jan Janiszewski (51), 1:3 - Tomasz Dąbrowski (54), 2:3 - Hubert Karpiński (66).

Termy Poddębice - Zjednoczeni Stryków 0:2 (0:0). 0:1 - Wojciech Skawiński (70), 0:2 - Adam Komorowski (90+3). Porażka Term sprawia, że drużyna trenera Patryka Ożadowicza spędzi najbliższy sezon w Klasie Okręgowej.

Stal Niewiadów - MKP-Boruta Zgierz 1:1 (0:0). 0:1 - Adam Król (53), 1:1 - Alan Grchowalski (75).

Korab Łask - ŁKS III Łódź 0:2 (0:1). 0:1 - Szymon Frakowski (21), 0:2 - Szymon Frakowski (55). Na pięć kolejek przed końcem sezonu drużyna z Łasku, która jest beniaminkiem IV ligi, wraca do Klasy Okręgowej. Dla Szymona Frakowskiego, to pierwsze w tym sezonie gole w IV lidze.

Omega Kleszczów - Polonia Piotrków Trybunalski 1:3 (1:1). 1:0 - Paweł Kowalski (2), 1:1 - Adam Raszewski (35), 1:2 - Jakub Adrianowski (58), 1:3 - Sebastian Ochocki (79).

Ceramika Opoczno - RKS Radomsko 0:4 (0:2). 0:1 - Jeremiasz Góralczyk (6), 0:2 - Dawid Flaszka (25), 0:3 - Dawid Flaszka (83), 0:4 - Igor Boruta (86).

Mazovia Rawa Mazowiecka - Stal Głowno 4:1 (0:0). 1:0 - Mateusz Białek (25), 1:1 - Wasyl Hordiczuk (26), 2:1 - Paweł Wyciszkiewicz (53), 3:1 - Mateusz Białek (63, rzut karny), 4:1 - Mateusz Białek (71).

Warto zwrócić uwagę na hat-trick Mateusza Białka, lidera czwartoligowej klasyfikacji skutecznych.

Sokół Aleksandrów - KS Kutno 2:2 (1:1). 0:1 - Olaf Przygoda (1), 1:1 Adam Zieliński (2), 1:2 - Mateusz Malec (66), 2:2 - Wojciech Pawlak (89). Strzelec drugiego gola dla Sokoła wrócił na boisku po długiej przerwie (kontuzja).

GKS Orkan Buczek - Zryw Wygoda - niedzielny mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego". Wynik pojedynku podamy jutro.

Plan 30. kolejki. Środa (20 maja): KS Kutno - Stal Niewiadów (godz. 17, wynik meczu rundy jesiennej 2:1), Korab Łask - MKP-Boruta Zgierz (18, 0:4), RKS Radomsko - Mazovia Rawa Mazowiecka (18, 2:3), Stal Głowno - Orkan Buczek (18, 3:2), ŁKS III Łódź - Ceramika Opoczno (17, 1:1), Zryw Wygoda - Termy Poddębice (18, 0:3), Zjednoczeni Stryków - Omega Kleszczów (18, 4:3), Pelikan Łowicz - Sokół Goszczanów (17, 1:1).

Plan 31. kolejki. Sobota (23 maja): Korab Łask - Stal Niewiadów (15, 1:3), Ceramika Opoczno - MKP-Boruta Zgierz (12, 3:0), Mazovia Rawa Mazowiecka - ŁKS III Łódź (15, 2:7), Termy Poddębice - Stal Głowno (17, 0:2), Omega Kleszczów - Zryw Wygoda (15, 1:0), AKS SMS Łódź - Zjednoczeni Stryków (16, 0:1), Sokół Aleksandrów - Polonia Piotrków Trybunalski (15, 1:0). **Niedziela (24 maja):** Orkan Buczek - Radomsko (16, 2:2), Pelikan Łowicz - KS Kutno (11.15, 6:3).

Klasyfikacja skutecznych: Na czele tego prestiżowego rankingu pozostaje od wielu kolejek Mateusz Białek z Mazovii Rawa Mazowiecka, który strzelił 26 goli. Na miejscu drugim Dawid Flaszka (RKS Radomsko) - 20, a na trzecim Dominik Indrychowski (Ceramika Opoczno) - 18. Po 17: Jakub Cieślicki (AKS SMS Łódź), Tomasz Dąbrowski (Pelikan Łowicz). Mateusz Misiak z MKP-Boruty Zgierz ma na swoim koncie 15 bramek. Po 12 goli strzelili natomiast Cezary Dominiak (Stal Głowno), Wojciech Pawlak (Sokół Aleksandrów) oraz Igor Świątkiewicz (Korab Łask).

1. Pelikan Łowicz	29	72	85-30
2. AKS SMS Łódź	29	61	66-41
3. RKS Radomsko	29	59	69-32
4. Sokół Aleksandrów	29	59	81-41
5. GKS Orkan Buczek	28	52	65-44
6. Ceramika Opoczno	29	48	59-43
7. MKP-Boruta Zgierz	29	46	51-48
8. Polonia Piotrków Tryb.	29	44	56-46
9. ŁKS III Łódź	29	41	59-57
10. Stal Głowno	29	41	49-45
11. Zjednoczeni Stryków	29	40	46-54
12. Zryw Wygida	28	38	45-50
13. KS Kutno	29	36	49-56
14. Mazovia Rawa Mazow.	29	29	61-78
15. Stal Niewiadów	29	28	38-66
16. Omega Kleszczów	29	24	37-80
17. Korab Łask	29	11	34-89
18. Termy Poddębice	29	11	34-84

eprasa.pl 7dd63481a4